CENA 70 GR.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

NR. 7 LIPIEC 1936 R. ROK VII

TREŚĆ:

PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

WSPÓŁPRACUJMY!...

Liczne dowody głębszego zainteresowania czytelników naszym miesięcznikiem, jakie obserwujemy na przestrzeni ostatnich miesięcy, są dla nas miłym sprawdzianem, że drogi, jakie obraliśmy w naszej „polityce" redakcyjnej, są istotnie celowe.

Zdajemy sobie w pełni sprawę z tego, że nasze wydawnictwo, służące potrzebom kulturalnym, oświatowym i innym Polonji Zagranicznej, nie może spełnić całkowicie tej roli, jaką mu wyznaczono. Przyczynia się do tego w dużym stopniu fakt, że służymy swemi łamami czytelnikom zarówno w Polsce, jak i zagranicą; a potrzeby czytelnicze i tu i tam są zasadniczo różne: Polak zagranicą chciałby widzieć w naszym perjodyku głównie wiadomości z kraju, podczas gdy Polak z Macierzy domaga się wiadomości z terenów Polonji Zagranicznej. Osobną grupę tworzą arytkuły instrukcyjne, stanowiące pożyteczny materjał odczytowy i informacyjny dla świetlic, bibljotek, kół oświatowych etc.

W każdym numerze zamieszczamy kronikę wydarzeń z poszczególnych terenów Polonji Zagranicznej oraz kronikę Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Wielka liczba terenów, mnogość tematów, jakie omawiamy, tworzą w naszem wydawnictwie specyficzną „atmosferę redakcyjną", wynikającą jednak z istotnych potrzeb. Nie możemy często pozwolić sobie na odbiegnięcie od szablonu, gdyż ten właśnie szablon stanowi łańcuchowo znów pewien szablon dla innych wydawnictw, które korzystają z materjałów, jakie co miesiąc przynosimy na łamach naszego miesięcznika. Zrozumiałą jest rzeczą, że w tych warunkach dość — przyznam — szczególnych, jeśli chodzi o pracę redakcyjną, zadowolić wszystkich warstw, wszystkich grup naszych czytelników nigdy nie będziemy mogli. Nie „faworyzujemy" żadnego terenu, wychodząc z założenia, że wszystkie są jednakowo „ważne", a jednak często dochodzą nas głosy, że wydawnictwo nasze mało poświęca miejsca to temu, to owemu terenowi. Położyliśmy więc główny nacisk na publikowanie artykułów (głównie instrukcyjnych), któreby przydatne były o ile możności dla wszystkich terenów, ograniczając się do zamieszczania wiadomości z poszczególnych krajów polskiej mniejszości i emigracji głównie w kronice.

Uświadamiamy sobie jednak fakt, że nawet przy najidealniejszem rozwiązaniu kwestji redakcyjnej, nie rozwiążemy jednej sprawy. Nie zdołamy spopularyzować tak naszego wydawnictwa, aby dotarło do wszystkich Polaków zagranicą. Składa się na to wiele przyczyn.

Dlatego też zwracamy się do wszystkich naszych czytelników na obczyźnie z prośbą o propagowanie naszego miesięcznika.

Często leży miesięcznik „na pokaz" — nie zaglądamy doń. Czyż nie lepiej wypożyczyć go komuś drugiemu, który chętnieby go przeczytał?

Dlatego apelujemy do Was, drodzy Czytelnicy, rozpowszechniajcie nasze i Wasze przedewszystkiem pismo, oddając je chętnym do czytania.

Specjalną zaś prośbę wnosimy pod adresem naszej polskiej prasy zagranicą. Wartość jej i znaczenie na obczyźnie dostatecznie jest każdemu znane. Spełnia ona nietylko rolę dostarczyciela nowin i ciekawostek ze świata, ale przedewszystkiem twardą, trudną i niewdzięczną misję nauczyciela społecznego. Na łamach polskich pism emigracyjnych i mniejszościowych pojawiają się stale artykuły wychowawcze, oświatowe, instrukcyjne itp. dostępne dla wszystkich tych, dla których stanowią pewien sens i wartość.

Chcielibyśmy, aby arytkuły, notatki, z naszego wydawnictwa pojawiały się jaknajczęściej na łamach polskich pism emigracyjnych i mniejszościowych, stanowiąc naturalne przedłużenie naszego wydawnictwa.

Wierzymy, że przy Waszej pomocy, przy pomocy prasy polskiej zagranicą, słowa naszej prośby znajdą swe urzeczywistnienie i realne pokrycie.

W. O.

PIEŚŃ KRZEPI I SIŁ DODAJE

(Z przemówienia wiceprezesa Św. Zw. Pol. z Zagr. dr. Bronisława Hełczyńskiego na otwarcie I Zlotu Śpiewaków Polskich).

Od tysięcy lat, od zarania dziejów, odkąd się nasza Polska zaczyna, pieśń wiernie towarzyszy naszemu narodowi we wszystkich chwilach jego żywota, krzepiąc, scalając, duszę podnosząc.

Czy z pieśnią wojenną do boju idą rycerze w stal zakuci, czy powstańcy w nierównej walce z wrogiem ginący, czy legjoniści komendanta Piłsudskiego, czy zwycięscy żołnierze 1920 r., czy płynie pieśń kościelna, religijna, co ku niemu duszę wznosi i w chóralnych majestatycznych akordach modlitwą pała u stój pana życia i śmierci człowieka, czy rozlega się po naszych niezmierzonych polach i lasach, po kołyszących się zbożem łanach pieśń ludowa, to pieśń smętna, to wesoła, co natchnieniem była dla Szopena, Moniuszki, Karłowicza, Szymanowskiego, — zawsze i wszędzie pieśń nasza ku pięknu nieśmiertelnemu dusze podnosi, serce otuchą krzepi, poczuciem narodowej jedności wiąże, skupia i siły dodaje.

Dla Polaków zagranicą, dla 8 miljonów naszych rodaków, rozproszonych na całej kuli ziemskiej, pieśń polska jest czemś więcej niż zespołem melodyjnych dźwięków, niż wyrazem wrodzonej potrzeby śpiewania, jest najmocniejszym przypomnieniem o dalekiej ojczyźnie, jest częstokroć najważniejszą, niekiedy nawet jedyną nicią, z tą ojczyzną łączącą.

Zdarza się, że zapomniane zostało wszystko, że tradycje, obyczaje, nawet język poszły w niepamięć, a przecież wystarczy dźwięk polskiej piosenki ,te kilka słów, te kilka zwrotek melodji, a w polskiej piersi polskie serce zmartwychwstanie i na nowo tętni miłością do Matki Ziemi ojczystej. Stąd właśnie płynie czar i moc naszej pieśni, że, z pokoleń w pokolenie idąc, stała się częścią składową bytu narodowego, że wraz z życiem i krwią przez pokolenia przechowywana, jest jakby cementem, wiążącym wszystkich Polaków w jedną potężną całość. Wiecznie żywa, jasna, młoda i promienna jest pieśń nasza jedną z podstaw moralnych bytu naszego narodu, który z niej m. in. czerpał siły, by przetrwać lata klęski i niewoli, by dzisiaj narówni z innemi wielkiemi narodami świata móc śpiewać pieśń zwycięstwa i wolności .



Chór Mieszany Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji zdobył pierwszą nagrodę na turnieju

Pozlotowe refleksje

W wielkomiejski rozgwar Warszawy wdarły się na okres trzech dni jeszcze nowe dźwięki, tym razem powiązane kunsztownie w harmonję i rytm polskiej pieśni. Przywieźli ją nasi pieśniarze, przybyli na I-szy Zlot Śpiewaków Polskich z bliskich i dalekich dzielnic Polski i z jeszcze odleglejszych środowisk polskich zagranicą.

Ze specjalnem wzruszeniem witała stolica przedstawicieli naszych śpiewaków z Austrji, Czechosłowacji, Francji, Łotwy, Niemiec, Rumunji i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej .Czy to przy powitaniu na dworcu, w Teatrze Polskim, który dla gości wystawił „Damy i Huzary" hr. Aleksandra Fredry, na wieczorze zapoznawczym w ogrodzie „Bagatela", albo też wprost na ulicach miasta towarzyszyły naszym Rodakom z zagranicy owacje, oklaski i serdeczne okrzyki „Niech żyją".

Pieśniarze nie pozostawali dłużni i płacili zachowaną wśród obcych, wypielęgnowaną polską pieśnią, która gromadziła wiele razy na placach i ulicach Warszawy rozentuzjamowanych słuchaczy. W nastroju serdeczności braterskiej a nawet rozrzewnienia upłynęły wszystkie uroczystości zlotowe.

Dnia 27. VI. w ramach Zlotu obradował w murach Państw. Konserwatorjum Muzycznego Sejm Śpiewaczy. Z ust delegatów poszczególnych organizacyj śpiewaczych z Kraju i z terenu różnych środowisk polskich zagranicą padły wówczas słowa pełne dumy z dokonywanej pracy na polu krzewienia naszej kultury muzycznej i zapewnienia o wierze w moc i potęgę polskiej pieśni, która budzi i utrwala poczucie więzi narodowej wszystkich Polaków i niesie po szerokim świecie chwałę imienia silnej, wzrastającej w powagę Rzeczypospolitej.

Skolei rozpoczęły się bardziej przesiąknięte pierwiastkiem emocjonalnym uroczystości zlotowe. Już od samego rana na placu Marszałka Piłsudskiego gromadziły się rzesze uczestników Zlotu i odbywającego się równocześnie Święta Morza, by wspólnie wysłuchać Mszy Św. polowej, celebrowanej przez Ks. Biskupa dr. Józefa Gawlinę . Z placu, po złożeniu wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza przez delegacje Zlotu, uformowany pochód ruszył w kierunku Belwederu. W drodze, na placu na Rozdrożu defiladę uczestników Zlotu i Święta Morza przyjął inspektor armji gen. Sosnkowski.

Przed Belwederem pochyliły się w hołdzie sztandary śpiewacze, gdy delegacja składała w Muzeum Marszałka Piłsudskiego pamiątkową plakietę, a z ust zgromadzonych wyrwała się żałobna pieśń „Z Belwederu Cię wieźli..." Tak pieśnią uczcili śpiewacy pamięć Wielkiego Wodza.

Jeszcze tego samego dnia popołudniu rozśpiewał się królewski park w Łazienkach melodją licznych pieśni wykonywanych na wielkim koncercie wszystkich przybyłych na Zlot chórów.

I doprawdy, wiekowe drzewa, okalające Stadjon hippiczny w Łazienkach napewno niewiele razy były świadkami podobnie silnego wzruszenia jak to, które owładnęło zebraną na trybunach publicznością, gdy z siedmiu tysięcy piersi uderzył w niebo hymn „Jeszcze Polska nie zginęła", lub gdy na zakończenie koncertu z powagą i mocą popłynęły w dal dźwięki śpiewanego unisono psalmu „Ojczyzna" Nowowiejskiego.

Ale przecież wszystkie niemal zjazdy i zloty mają to do siebie, że z braku czasu w ograniczonych ramach programu usiłują zamknąć jaknajwięcej imprez i uroczystości. Dlatego i tym razem, pozostawiając głębsze refleksje na później, delegacje Zlotu Śpiewaczego ruszyły na Ratusz, gdzie Gospodarz stolicy, prezydent Stefan Starzyński powitał gości serdecznem słowem i podjął poczęstunkiem. Chwile spędzone na Ratuszu urozmaiciły występy artystów warszawskich, którzy nie szczędzili swych sił i umiejętności, aby całość wieczoru wypadła jak najlepiej. Niezapomniane wrażenie wywarła na obecnych chwila, gdy dobrze znana ze swych występów Polakom zagranicą p. Wanda Wermińska ze łzami wzruszenia w oczach przemówiła do śpiewaków przybyłych spoza granic Kraju, nawołując do wytrwania w polskości.

Dzień następny już od samego rana zastał

uczestników Zlotu przy pracy. Część bowiem chórów wystąpiła podczas nabożeństw w kilku kościołach warszawskich, delegacje uczestniczyły w uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci pioniera polskiego śpiewactwa zespołowego ś. p. Piotra Maszyńskiego, inni poświęcili ostatnie godziny przygotowaniom do turnieju śpiewaczego, który się rozpoczął w sali Filharmonji o godz. 11-ej.

Podczas długich ośmiu godzin pojawiały się na estradzie coraz to nowe zespoły, witane gromkiemi oklaskami publiczności, która nieustannie tłumem zalegała salę.

Wystąpiły więc w wylosowanej kolejności. chór mieszany Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji, chór kościelny z Zakrzewa w Niemczech, chór męski „Słowik" z Marles-Mines we Francji, chór Związku Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu z Austrji, chór kościelny św. Franciszka z Zaborza w Niemczech, chór mieszany im. F. Nowowiejskiego z Olsztyna, chór męski Macierzy Szkolnej z Czechosłowacji, chór mieszany Stowarzyszenia „Harfa" z Dyneburga, chór Maturzystów „Polskiego Towarzystwa Oświaty" z Rygi, razem sześć chórów mieszanych i trzy męskie. Za niemi przyszła kolej na 32 chóry krajowe.

Surowe jury oceniało poszczególne występy, a raczej doświadczonem uchem starało się uchwycić subtelności w odtwarzaniu różnych pieśni i zaobserwowane umiejętności przeliczyć na iloczyn wrodzonych zdolności śpiewaków i wielu godzin pracy, zużytej na ich doskonalenie. Ocena przecież była niezmiernie trudna: stanęły obok siebie chóry, mające już za sobą zdobytą sławę i renomę, a obok nich walczyły o uznanie młodziutkie zespoły, nie liczące więcej jak rok istnienia, tuż przy chórach rekrutujących się ze środowisk inteligenckich śpiewały zespoły wiejskie. Szczególnie trudno było zakwalifikować przedstawicieli śpiewaków polskich z zagranicy. Któż nie wie, w jak bardzo ciężkich warunkach, jak dorywczo i na marginesie innej działalności narodowo - społecznej odbywa się ich praca. A jednak zaprezentowali



Śpiewacy polscy z zagranicy złożyli w Muzeum Marszałka Piłsudskiego w Belwederze pamiątkową plakietę.

się na turnieju pokaźnym dorobkiem artystycznym.

Przewodniczący jury, odczytując podczas wielkiego koncertu reprezentacyjnego w Filharmonji wyniki turnieju, podkreślił, że szczególne uznanie należy się chórom polskim z zagranicy, które wśród obcych potrafiły nietylko zachować, ale i na wysokim poziomie artystycznym utrzymać rodzimą pieśń polską. Chór męski Macierzy Szkolnej z Karwiny w Czechosłowacji, który osiągnął pierwszą nagrodę w klasyfikacji chórów polskich z zagranicy (w kategorji chórów męskich), stanął równocześnie na 7-em miejscu w klasyfikacji ogólnej pomiędzy najlepszemi zespołami śpiewaczemi w Kraju.

Wszystkie zespoły, nawet i te, które tym razem nie przywiozą ze Zlotu żadnej nagrody, muszą powrócić do codziennego wysiłku z nowym ładunkiem sił, bo ze wzmożonem poczuciem swej wartości i ze świadomością, że wszelkie ich poczynania śledzi i ocenia z radością macierzysty Kraj.

Halina Karnicka



WYNIKI TURNIEJU ŚPIEWACZEGO

W ramach Zlotu Śpiewaków Polskich odbył się w Filharmonji wielki turniej śpiewaczy, w którym wzięło udział 9 chórów polskich z zagranicy i 32 chóry krajowe.

Komisja sędziów w składzie: prof. Henryk Opieński jako przewodniczący, prof. Szczepan Sieja (St. Zjednoczone), Józef Michejda (Czechosłowacja), Adam Bojanowski (Francja) i Zdzisław Skubikowski (Światowy Zw. Polaków z Zagranicy), Władysław Raczkowski, dyr. Stefan Stoiński, dyr. Adam Wieniawski (z krajowych organizacyj muzycznych) oraz w charakterze obserwatora p. Franciszek Wilga ze Światowego Zw. Polaków z Zagranicy, na podstawie klasyfikacji według punktów, przyznała następujące nagrody.

Towarzystwu śpiewaczemu Harfa z Warszawy — najwyższą nagrodę (poza ogólną numeracją) Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W klasyfikacji polskich chórów z zagranicy, w kategorji chórów męskich otrzymali:

Nagrodę pierwszą Prezydenta m. st. Warszawy St. Starzyńskiego — Chór Męski Macierzy Szkolnej w Karwinie, (Czechosłowacja).

Nagrodę drugą Dyrekcji Banku Polska Kasa Opieki— chór „Słowik" z Marles - Mines (Francja).

Nagrodę trzecią Światowego Związku Polaków z Zagranicy — chór Zw. Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu.

W kategorji chórów mieszanych:

Nagrodę pierwszą p. Ministra Spraw Zagranicznych — Chór Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji.

Nagrodę drugą Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej — Chór Maturzystów Polskiego Towarzystwa Oświaty w Rydze.

Nagrodę trzecią — Światow. Związku Polaków z Zagranicy — Chór Kościelny z Zakrzewa (Niemcy — Pogranicze).

W klasyfikacji chórów reprezentacyjnych: pierwsze miejsce zajął chór reprezentacyjny z Czechosłowacji, otrzymując nagrodę Prezesa Rady Banku P. K. O. dr. Henryka Grubera, drugie — chór ze Śląska Opolskiego, trzecie — z Westfalji i Nadrenji, czwarte — z Brandenburgji.

Ponadto wszystkie chóry polskie z zagranicy otrzymały od Św. Zw. Pol. z Zagr. ozdobne teki z nutami.

Przemówienie przedstawiciela p. min. J. Becka podczas zakończenia Zlotu Śpiewaków Polskich

Przedstawiciel p. Ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka, wręczając nagrodę najlepszemu polskiemu chórowi mieszanemu z zagranicy, wygłosił następujące przemówienie:

„Przypadł mi w udziale zaszczyt wręczenia nagrody Pana Ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka najlepszemu mieszanemu zespołowi polskiemu z zagranicy.

Wręczam ją Chórowi Mieszanemu Macierzy Szkolnej w Czechosołwacji, uznanemu za technicznie najlepiej przygotowany zespół. Wręczenie to jest równocześnie symbolicznem uznaniem dla wszystkich chorów polskich z zagranicy, które tu przybyły, by śpiewem swym i obecnością zamanifestować, że pieśń „jeszcze Polska nie zginęła — póki my żyjemy" nie jest tylko pieśnią; że pieśń polska to również świadectwo świadectwo obecności Polaków.

Pieśń to jeden z licznych dowodów kultury narodu polskiego zamkniętej w dziesięciowiekowej historji naszej.

Trwajcie nadal i kultywujcie pieśń polską nietylko dla podtrzymywania naturalnej więzi waszej z Macierzą i z całym narodem polskim, lecz idźcie z nią do obcych.

Z pieśnią polską na ustach zdobywajcie świat dla kultury narodu polskiego i jego naturalnej podstawy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Pieśń narodu zwycięskiego jes tzawsze w swej formie, treści i osiągnięciach zwycięska. Niechaj taką będzie pieśń całego bez wyjątku Narodu Polskiego".

Konsolidacja gospodarcza Polonji Amerykańskiej

PO ZJEŹDZIE KUPCÓW POLSKICH W CLEVELAND

„Ufność we własne siły tworzy wielkie Narody i Mocarstwa".

J. Piłsudski.

Upłynęły zaledwie dwa miesiące od Zjazdu Kupców Polskich w Cleveland, a już można z całą pewnością twierdzić, że praca zapoczątkowana przez inicjatorów odbytego Zjazdu nie poszła na marne — a co więcej, że rzucone ziarna trafiły na żyzny grunt i zaczynają nieśmiało kiełkować.

Wbrew, nielicznym coprawda, pesymistom, którzy w małoduszności swojej, częstokroć zaślepieni wąskim kręgiem przyziemnych, źle pojętych własnych interesów, wróżyli Zjazdowi w Cleveland fiasco, Zjazd w Cleveland bezsprzecznie się udał i jak wskazują na to wypadki notowane tak w Ameryce, jak i w Polsce, nie był to przysłowiowy polski „słomiany ogień". Uchwały powzięte na Zjeździe w Cleveland realizują się, aczkolwiek nie w tem tempie, jakby to sobie wielu życzyło. Jak donoszą odpowiednie raporty oraz prasa polska w Ameryce, Delegaci biorący udział w Zjeździe w Cleveland, w większości wypadków po powrocie do miejsc stałego zamieszkania, zakasali rękawy i raźno wzięli się do pracy, rozumiejąc, że jedynie droga wskazana uchwałami Zjazdu prowadzi do celu, którym jest rozwój i dobrobyt kupiectwa polskiego w Stanach Zjednoczonych. Należy przytem pamiętać, że powodzenie akcji Kupców Polskich w Ameryce wpłynie na polepszenie sytuacji materjalnej naszego Wychodźctwa, a co za tem idzie, przyczyni się także do dalszego zwiększenia prestiżu politycznego Polonji Amerykańskiej.

Z chwilą stwierdzenia faktu, że tylko własnemi siłami można polepszyć sobie byt, nie czekając pomocy nie wiadomo od kogo — należy dziś z całym naciskiem uświadomić tych polskich kupców w Ameryce, którzy, niestety, dalej chodzą luzem, w pojedynkę, że tą drogą daleko nie zajdą, gdyż czeka ich niechybna zagłada ze strony konkurencji zorganizowanej. Należy także podkreślić i uprzedzić, że konkurencją tą może być nawet zorganizowany polski kupiec, zrzeszony w organizacji zawodowej i współpracujący z organizacją handlową — która powstała w wyniku uchwał Zjazdu w Cleveland.

Warto też zwrócić uwagę na niewłaściwe postępowanie tych polskich kupców w Ameryce, którzy słusznie może czekają na poparcie ze strony swoich rodaków, żądając, ażeby oni korzystali z usług polskiego kupca, wówczas, kiedy kupiec ten nie chce sam ulepszać i upodabniać swojego przedsiębiorstwa do przedsiębiorstw konkurencyjnych, które lepszą organizacją kupiecką zyskują sobie polską klientelę, z wyraźną szkodą polskiego kupca. Trudno wymagać, ażeby ten kupiec, który nie ma zaufania do własnych organizacyj kupieckich, których unika, zyskał sobie zaufanie polskiego klienta, który za swoje ciężko zarobione pieniądze chce być dobrze obsłużony.

Kupiectwo Polskie w Stanach Zjednoczonych ma wyjątkowo pomyślne widoki rozwojowe. Polonja Amerykańska mieszka przeważnie w miastach, gdyż tylko 14,1% naszego Wychodźctwa stanowią rolnicy, mieszkający na prowincji, reszta, t. j. 85,9% zamieszkuje w miastach, stanowiąc duże zwarte skupiska, przedstawiające wdzięczne i zyskowne pole do pracy dla polskiego kupca, który powinien wzorem innych starać się o zdobycie tej klienteli. Ażeby uwydatnić słuszność twierdzenia, że kupiectwo polskie w U. S. A. ma wszelkie naturalne widoki rozwojowe, należy wyjaśnić, że zaledwie 1,7% Polaków w Stanach Zjednoczonych trudni się handlem, gdy np. Niemcy, z których aż 64,7% mieszka na prowincji, gdyż są to farmerzy, posiadają 8% kupców-Niemców, mieszkających w Stanach Zjednoczonych. Inne narody tak samo jak i Niemcy rozumieją i doceniają wartość handlu, to też nawet Włosi mają 5,2% kupców, nie mówiąc już o Żydach, z których 59,7% zajmuje się handlem. Należy przypuszczać, że teraz Kupiectwo Polskie w Stanach Zjednoczonych, tak pod względem jakościowym, jak i ilościowym, będzie zwiększało swój dotychczasowy, nader skromny stan posiadania, rozwój zaś ten zależeć będzie przedewszystkiem od tego, w jakim stopniu będą realizowane uchwały Zjazdu w Cleveland.

Znając wypróbowany zmysł praktyczny i dużą ofiar-

ność oraz zapał Kupiectwa Polskiego w Ameryce, można ze spokojem patrzeć w najbliższą przyszłość.

W Polsce, praca kupców polskich w Ameryce znajduje pełne zrozumienie i poparcie, co wynika nietylko z przesłanek uczuciowych, ale przedewszystkiem z przeświadczenia, że bogaty polski kupiec, żyjący poza krajem ojczystym, może oddać temu krajowi nieocenione usługi, tak, jak to się dzieje wśród innych narodów.

Dobry przykład kupców polskich w Stanach Zjednoczonych znajduje już licznych naśladowców wśród kupców polskich, żyjących w różnych krajach, którzy pragną współpracować z Polską na polu gospodarczem.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy — doceniając ważność gospodarczego rozwoju polskiego Wychodźctwa, stara się w pracach powyższych brać możliwie najczynniejszy udział i w tym celu właśnie powołał Komitet Gospodarczy, którego przedstawiciele wzięli udział w Zjeździe Kupców w Cleveland.

Dążmy dalej wytrwale do wyznaczonego celu, pamiętając, że „w jedności siła"!

Jan Sobecki

DOROBEK GOSPODARCZY POLAKÓW W U. S. A.

O zdobyczach Polaków, mieszkających w Stanach Zjednoczonych A. P. w dziedzinie kulturalnej, oświatowej i społecznej pisało się i mówiło dużo. Wylicza się naprawdę imponujące cyfry stowarzyszeń, towarzystw, klubów religijnych, oświatowych, gimnastycznych, śpiewaczych; ogólnie znane są olbrzymie kwoty, któremi rozporządzają towarzystwa ubezpieczeniowe; bardzo duża jest liczba szkół, domów narodowych, sal teatralnych.

Przyjeżdżający ze „Starego Kraju" nie może się nadziwić jak wspaniałe są budynki kościelne, ośrodki, z których wypływała idea uspołecznienia i zachowania świadomości narodowej.

Ten bogaty dorobek Polonji Amerykańskiej zawdzięczać należy niespożytej energji i zapobiegliwości, która z drobnych, lecz ogólnych ofiar potrafiła zbudować tak wielkie rzeczy.

Nie można jednak równocześnie zapomnieć o innej dziedzinie, która jest obecnie polem znacznych osiągnięć, wypływających nie z czego innego, jak z niezmordowanego hartu wychodźtwa polskiego.

Myślę tutaj o zdobyczach Polonji amerykańskiej w dziedzinie gospodarczej. Że wysiłki te były duże temu nikt nie zaprzeczy. Różnorodna i rzetelna była emigracja polska do Ameryki, lecz nie mieliśmy i nie mogliśmy mieć wśród niej typu emigranta kupca, któryby w życiu amerykańskiem spełniał nader doniosłą rolę, jaką jest dystrybucja — rozdział towarów wśród konsumentów. Jeśli wczorajszy robotnik, czy farmer ma dziś dobrze prosperujące detaliczne przedsiębiorstwo, jest to dowodem, że element polski szybko przyswaja sobie tamtejsze formy i metody handlowania, które cechuje postęp i racjonalizacja.

Na tle tem uwypukla się znaczenie kwietniowego Zjazdu Kupców i Przemysłowców w Cleveland, jako pierwszego etapu zorganizowanej i planowej pracy tej, tak ważnej gałęzi zawodowej Polonji Amerykańskiej.

W ciągu przeszło pół wieku Polonja dokonała rzeczy wielkich. Rozpoczęła od budowy kościołów, zakładania szkół, organizowania stowarzyszeń oświatowych, sportowych i zawodowych. Nic więc dziwnego, że teraz, po okrzepnięciu tych organizmów życia społecznego Polonji, specjalnie pieczołowicie zająć się należało organizacją najświeższej daty, zbudowaną przez zawody gospodarczo aktywne: polskie kupiectwo i przemysł. Jest bowiem rzeczą niewątpliwą, że rozwój tej warstwy zawodowej stoi w ścisłym związku z utrwaleniem polskiego stanu posiadania i wzmocnieniem ogólnej siły gospodarczej Polonji Amerykańskiej.

O tem, że rezultaty osiągnięte przez polskich kupców i przemysłowców posiadają cechy niewątpliwego rozwoju, świadczą najlepiej cyfry: polskie kupiectwo i przemysł jest reprezentowane cyfrą 40.000 przedsiębiorstw. Liczbę kupców i przemysłowców zatrudnionych w zakładach przemysłowych i handlowych oblicza się na 100.000. Największa liczba placówek znajduje się w Chicago, Detroit i Pittsburgu. Na miasta te przypada około 25 tysięcy przedsiębiorstw handlowych, z czego Chicago liczy około 17 tysięcy. Drugie miejsce pod względem siły liczebnej przedsiębiorczości polskiej zajmuje Detroit i jego okolice, liczące przeszło ćwierć miljona Polaków. Liczba zakładów na tym terenie określana jest cyfrą 10 tysięcy placówek handlowych i przemysłowych. W Stanach New York, New Jersey i Connecticut znajduje się około 15.000 sklepów i zakładów wytwórczych polskich. Zaznaczyć trzeba — na podstawie informacyj posiadanych przez bardzo dobrze zorganizowany dział Handlowy „Dziennika dla Wszystkich", wydawanego z dużą znajomością rzeczy przez Braci pp.: mec. Aleksandra i Józefa Ruszkiewiczów — że w samym tylko Buffalo wraz z pobliskiemi miejscowościami istnieje przeszło 4 i pół tysiąca polskich przedsiębiorstw.

Dokładne zestawienie polskiego stanu posiadania w Stanach Zjednoczonych jest prawie niemożliwe z naj-

rozmaitszych względów, przedewszystkiem zaś z powodu braku odpowiednich statystyk podstawowych. Podane jednak wyżej cyfry udowadniają niezbicie, że wychodźca polski, który przed pół wiekiem przybył do Ameryki Północnej, w ogromnej większości wypadków jako rolnik lub robotnik, nieznający języka miejscowego, potrafił z pośród jednostek bardziej przedsiębiorczych i inteligentniejszych stworzyć zastępy własnego handlu i przemysłu. Oczywiście zorganizowanie tych wysiłków może ułatwić postęp rozwoju ekonomicznego i wzmocnienie tych warstw, które konieczne są do normalnego działania gospodarczego w kręgu interesów Polonji amerykańskiej.

Uwagi te są wynikiem obserwacyj poczynionych w ciągu objazdu ważniejszych ośrodków polskich w Ameryce Północnej przez delegację krajowych zrzeszeń gospodarczych, zorganizowanych w Komitecie Gospodarczym Światowego Związku Polaków z Zagranicy. We wszystkich bez wyjątku odwiedzonych miastach delegacja spotkała się nietylko z niezmiernie serdecznem i miłem przyjęciem — za które należy się szczera i serdeczna podzięka — ale również wszyscy jej członkowie byli bardzo mile zaskoczeni, stwierdzając realne wartości gospodarczego dorobku Polonji zamieszkałej w Stanach w postaci zwiedzanych zakładów przemysłowych, przedsiębiorstw handlowych i hurtowni kooperatywnych.

Stały kontakt delegacji na Zjazd w Cleveland z polskiemi sferami gospodarczemi i obopólne zrozumienie stworzyło przychylną atmosferę, sprzyjającą spełnieniu przez nas zadania z jakiem przyjechaliśmy. Przedewszystkiem, korzystając z okazji jaką dawał Zjazd clevelandzki, na liczne odwiedziny kupców z Ameryki w kraju odpowiedzieć pragnęliśmy wizytą, któraby stanowiła zapoczątkowanie stałego już obecnie i trwałego kontaktu gospodarczego pomiędzy Macierzą, a kupiectwem i przemysłem polskim w USA.

W Nowym Jorku, który stanowił pierwszy etap naszej przeszło dwutygodniowej podróży, przyjmowani przez specjalny Komitet pod przewodnictwem p. W. S. Kwaśniewskiego, właściciela Green point Laundry tuc. — mieliśmy sposobność rozpocząć wymianę myśli i zapoznawać się z pracą i troskami polskiego kupca i przemysłowca. W rozmowach z p. M. F. Węgrzynkiem oceniliśmy pionierskie starania firmy „Ampol" w kierunku wprowadzenia na rynek amerykański towaru polskiego.

Mimo, że przyjazd nasz do Buffalo wypadł w święta Wielkiej Nocy tamtejszy Komitet przyjęcia z p. mecenasem Józefem S. Kaszubowskim, p. Aleksandrem i Józefem Ruszkiewiczami, majorem Janem Aszklerem, Janem Łabińskim i red. B. S. Kamicińskim na czele nie szczędził trudu, by możliwie dokładnie zaznajomić nas z osiągnięciami Polonji buffalowskiej w dziedzinie gospodarczej, zwłaszcza, że są one poważne i godne uznania.

Wystarczy wymienić nazwiska i firmy, gdyż osiągnięte rezultaty mają swoją wymowę. Począwszy od fabryki przetworów mięsnych, będącej własnością pp. Antoniego i syna jego Czesława Szelągowskich — tartak p. J. M. Jakiela, mleczarnia „Liberty Mille Co." pod zarządem p. Ludwika Schweichlera, — wszystko są to przedsiębiorstwa oparte na zdrowych zasadach handlowych, dobrze rozwijające się i działające na dużą skalę. Osobno wspomnieć trzeba o godnych prawdziwego podziwu rezultatach osiągniętych przez przedstawicieli najstarszego pokolenia współczesnego wychodźtwa p. Antoniego Schreibera, właściciela znanego browaru p. f. „A. Schreiber Brewing Co.", którego „Manru" przewyższa najświetniejsze w smaku piwa amerykańskie. Ten niezmordowany, wytrwały przemysłowiec może być wzorem dla młodego pokolenia handlowców, jak zawziętą pracą i bystrą wnikliwością handlową dochodzić do zakreślonego sobie celu.



Mleczarnia polska „Liberty Dairy Co" w Detroit.

W zakresie działalności handlowej cechy niewątpliwego rozwoju posiadają dwie hurtownie pracujące w Buffalo. Hurtownia „Salesmens' Grosery Corporation", istniejąca od 1921 r. i zreorganizowana w 1933 roku — obecnie pod zarządem pp.: J. Łabińskiego i S. Czecha — liczy 60 członków i rok rocznie powiększa swe obroty, osiągając w 1935 r. — 750.000 dolarów. Obok „Salesmens' Grosery Corporation" działa w Buffalo druga hurtownia p. n. „Rodak Grosery Co.", kierowana przez p. S. Serafina.

Detroit — jako duże skupisko polskie, wraz z sąsiedniem Hamtramck jest żywym ośrodkiem polskiego życia gospodarczego. W zwiedzaniu tamtejszych przedsiębiorstw dopomagał delegacji i pieczołowitą opieką otoczył tamtejszy Komitet przyjęcia pod przewodnictwem b. kongresmana p. Jana B. Sosnowskiego. Wśród zwiedzonych placówek handlowych i przemysłowych w tem mieście wymienić trzeba najaktywniejsze, jak składy mebli p. Jana H. Perkowskiego oraz p. Piotra Maliszewskiego, składy galanterji męskiej p. Antoniego Rathnaw oraz Braci Witkowskich, w Hamtramck — znaną firmę importową „Centropol" p. Fr. Januszewskiego, której zasługą jest ułatwianie eksportu polskiego do Stanów, wytwórnię wyrobów mięsnych p. Zygmunta Kowalskiego — prezesa Stowarzyszenia Groserników i Rzeźników, zakłady p. Stanisława Sosińskiego, wytwórnię wędlin „Sam Walter Provision Co." pp.: Olejniczaka i Przybysza, hurtownię p. Felcyna, skład jubilerski p. Paradzińskiego oraz jeden z największych składów mebli, którego właścicielem jest p. Albin Winogrodzki.

Oprócz tych placówek handlowych należy wymienić hurtownię kooperatywną „West Detroit Wholesale Grosery Company", działającą w Detroit obok drugiego tego rodzaju przedsiębiorstwa spółdzielczego: „Polish Merchant Wholesale Grosery Co.". Pierwsza z wymienionych hurtowni powstała w 1929 r. przy udziale 60 członków. Obecnie kierowana przez zarząd p. Stanisławem Cisło na czele, liczy 60 członków i wykazała w roku ubiegłym prawie ćwierć miljona dolarów obrotu. Na uwagę zasługuje również bardzo dobra organizacja przerobu i sprzedaży wyrobów mleczarskich „Liberty Dairy Co.", której prezesem jest p. Jan Pściuk, a głównym zarządcą p. Stanisław Babiarz, skarbnikiem zaś p. S. Butka. Mleczarnia ta założona w 1922 r. osiąga obecnie obroty w kwocie około pół miljona dolarów i zatrudnia 83 pracowników.

Stolica wychodźtwa — Chicago z uwagi na największą ze wszystkich miast w Stanach liczebność ludności polskiej ma też największą ilość polskich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Wystarczy wymienić cyfry: przedsiębiorstw przemysłowych (fabryki, warsztaty, mleczarnie i t. d.) przeszło 200, zakładów handlowo-przemysłowych przeszło 4700, placówek handlowych 12 tysięcy. Są to już cyfry bardzo poważne, zwłaszcza o ile się uwzględni, że w tych 17 tysiącach przedsiębiorstw polskich pracuje około 26.700 osób.

Oczywiście, że wśród zakładów tych nie brak przedsiębiorstw poważnych nawet na miarę amerykańską i obracających znacznemi kapitałami. Powiedzieć to można zwłaszcza o wymienionych firmach z „Midwest Grosery Co." na czele, kooperatywną hurtownią spożywczą, która dzięki energji i zapobiegliwości założyciela p. Alfonsa Zdrojewskiego posiada obecnie dziesięciokrotny — w porównaniu z rokiem 1931 — kapitał 360.000 dolarów.

Dalej wytwórnia wyrobów mięsnych „Northwestern Packing Co.", będąca własnością p. Antoniego Marnika — prezesa Polsko-Amerykańskiego Klubu Handlowego, wielka hurtownia węgla założona w roku 1898 p. n.: „Polonia Coal Co.", pralnie: p. Aleksandra Busia oraz „Tree Star Wet Wash Laundry", której prezesem jest p. Stefan Szeklucki, mleczarnia „Boyda Dairy Co.", browar — „White Eagle Brewing Co.", piekarnia p. Józefa Kowalczyka „P. G. Baking Co.", apteka p. Władysława Wieczorka.

Wszystkie placówki przemysłowe i handlowe, które danem nam było zwiedzić w charakterze członków delegacji zrzeszeń gospodarczych umocniły nas w przekonaniu o możliwościach rozwojowych i żywotności gospodarczej Polonji Ameryńskiej.

Na tem tle występuje dobitnie znaczenie Zjazdu clevelandzkiego, jako symbolu łączności i solidarności pomiędzy kupcami polskimi w Ameryce Północnej, który w konsekwencji winien być podstawą do zespolenia wysiłków w jednym, zgóry wytkniętym i przemyślanym kierunku.

Roman Adam Choróbski

O zniżkę taryfy telegraficznej w USA. dla depesz w języku polskim

Poruszona ostatnio przez „Dziennik Związkowy" w Chicago sprawa niejednakowego traktowania depesz w języku polskim z depeszami w innych językach świata, odbiła się głośnem echem w prasie całej Polski. Z uwagi na olbrzymią ilość telegramów wysyłanych w języku polskim przez Polonję Amerykańską zwrócił się Światowy Związek Polaków z Zagranicy do Ministerstwa Poczt i Telegrafów w Warszawie o interwencję w tej sprawie.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów w rekordowym czasie, bo w ciągu 3 dni powiadomiło Ś. Z. P. pismem z dnia 5/VI.1936 za Nr. TR 200, że „sprawa niejednakowego traktowania telegramów w języku polskim w obrocie wewnętrznym Stanów Zjednoczonych żywo interesuje polskie Ministerstwo. Rzeczywiście bowiem nadawca telegramu w języku polskim płaci średnio 70%(!) drożej wskutek ustanowienia przez telegraficzne towarzystwa amerykańskie granicy długości wyrazów na 5 znaków dla wszystkich innych języków poza angielskim, francuskim, włoskim, niemieckim, hiszpańskim, portugalskim i holenderskim. Jakkolwiek sprawa ta dobrze znana ministerstwu należy do wewnętrznych spraw Stanów Zjednoczonych, to jednak polskie Ministerstwo Poczt i Telegrafów ma nadzieję pomyślnego jej załatwienia w drodze bezpośrednich rokowań z towarzystwami telegraficznemi amerykańskiemi przy sposobności zawierania nowych umów".

Tak więc akcja prasy polsko-amerykańskiej nie pozostała bez echa i dzięki interwencji Światowego Związku Polaków z Zagranicy doczeka się pomyślnego rozwiązania, które 5-miljonowej Polonji Amerykańskiej winna przynieść przy współudziale Ministerstwa P. i T. w Warszawie poważne ulgi w dotychczasowych wydatkach na telegramy.

UCHWAŁY ZJAZDU KUPIECTWA W CLEVELAND

FEDERACJA — CENTRALA HURTOWNI ZAKUPU — WŁASNY BANK — REKLAMA — UŚWIADOMIENIE HANDLOWE — ORGAN PRASOWY — DYSTRYBUCJA TOWARU POLSKIEGO

Zjazd delegatów Polskich Kupców i Przemysłowców w Stanach Zjednoczonych, odbyty w Cleveland:

Śle wyrazy hołdu i głębokiej wdzięczności Stanom Zjednoczonym oraz ich Prezydentowi, Franklinowi D. Rooseveltowi.

Przesyła zapewnienia największej czci Prezydentowi R. P., Ignacemu Mościckiemu.

UCHWAŁY

Zważywszy, że utrzymanie i rozwój polskiego handlu i przemysłu, jako podstaw gospodarczego życia każdego społeczeństwa, musi być kardynalnem zadaniem i przedmiotem troski całej Polonji, a popieranie wymiany towarowej między Polską a Stanami Zjednoczonemi, zasadniczym obowiązkiem polsko-amerykańskiego kupiectwa; dalej, zważywszy, że spełnienie tych podstawowych zadań może być uskutecznione jedynie w drodze współpracy i silnej organizacji, obejmującej wszystkie zrzeszenia polskich kupców i przemysłowców — zjazd delegatów zrzeszeń kupieckich uchwala:

FEDERACJA ZRZESZEŃ

1) Utworzenie krajowej federacji zrzeszeń polskich kupców i przemysłowców, której członkami-założycielami są wszystkie stowarzyszenia kupieckie i kooperatywne hurtownie zakupu, reprezentowane na zjeździe. Krajowa federacja będzie się rządzić postanowieniami oddzielnie przyjętego statutu i regulaminu.

CENTRALA KOOPERATYWNYCH HURTOWNI

2) Utworzenie centrali kooperatywnych hurtowni zakupu, aby przez:

a) ulepszenie i ujednostajnienie metod pracy,

b) połączony zakup niektórych, a w szczególności sezonowych artykułów,

c) zcentralizowaną akcję w odniesieniu do fabrykantów, uzyskać jak najniższe ceny, rabaty i fundusze na reklamę handlową i umożliwić członkom jak najbardziej dogodne warunki kupna.

3) Zarząd krajowej federacji, w porozumieniu z Centralą hurtowni, zbada możliwości założenia kooperatywnych hurtowni w tych wszystkich ośrodkach, gdzie istnieje potrzeba i warunki rozwoju nowych hurtowni, oraz przystąpi do założenia kooperatywnych hurtowni, któreby umożliwiły członkom zrzeszeń Federacji, zaopatrywanie się w towary po cenach umożliwiających konkurencję.

4) Zarząd krajowej federacji wspólnie z Centralą hurtowni, podejmie starania, celem zapewnienia finansowej pomocy na rozbudowę sieci kooperatywnych hurtowni w polskich bankach.

MOŻLIWOŚĆ WŁASNEGO BANKU

5) Zarząd krajowej federacji oraz centrali hurtowni zbada możliwości założenia własnego banku, którego głównem zadaniem byłoby finansowe popieranie polskiego handlu i przemysłu i wyniki przeprowadzonych badań przedstawi na następnym zjeździe delegatów zrzeszeń kupieckich.

ZABIEGI U RZĄDU O FUNDUSZE

6) Zarząd federacji podejmie starania u władz federalnych i stanowych, celem uzyskania środków pieniężnych na rozbudowę sieci kooperatywnych hurtowni z funduszów, przewidzianych na tego rodzaju akcję gospodarczą.

KONTROLA KREDYTU

7) Udzielanie kredytu dla niezależnego kupca ma niezmiernie ważne znaczenie, bo często decyduje o jego egzystencji. Wobec olbrzymich strat, jakie kupiectwo polskie poniosło przy udzielaniu kredytu, stowarzyszenia, należące do krajowej federacji, wprowadzą ścisłą kontrolę kredytu, udzielanego przez ich członków. Kontrola ta ma obejmować: a) wysokość kredytu, b) czas kredytowania i c) odbiorców, którym kredyt jest udzielany. Zarząd federacji opracuje i roześle stowarzyszeniom specjalne instrukcje, dotyczące udzielania kredytu.

8) Zarząd krajowej federacji podejmie przy pomocy polskich kongresmanów i w porozumieniu z amerykańskiemi zrzeszeniami kupieckiemi, aby w tych stanach, w których niema jeszcze odpowiednich ustaw, zostały uchwalone ustawy, umożliwiające kolektowanie udzielonego przez kupca kredytu o przedsiębiorcy, zatrudniającego odbiorcę niezależnego kupca.

KONKURENCJA ZE SKŁADAMI ŁAŃCUCHOWYMI

9) Konkurencja składów łańcuchowych i departamentowych, stanowi bardzo poważne niebezpieczeństwo dla niezależnego kupca. Celem podniesienia zdolności konkurencyjnej kupiectwa, członkowie zrzeszeń, należących do krajowej federacji, powinni stosować nowoczesne metody handlowe i dążyć do ich stałego ulepszania w myśl zaleceń, które zostaną opracowane przez zarząd krajowej federacji.

REKLAMA I GODŁO

10) Niezmiernie ważną rolę w rozwoju każdego składu handlowego odgrywa reklama handlowa. Zarządy krajowej federacji, federacyj okręgowych, centrali kooperatywnych hurtowni i stowarzyszeń kupieckich dołożą wszelkich starań, aby reklama, ten wypróbowany środek handlu, była jaknajszerzej stosowana. Celem obniżenia kosztów reklamy członkowie zrzeszeń wprowadzą wspólny znak handlowy: Polish Merchant Stores (P. M. Stores). Pod tym znakiem będą reklamować swe

składy członkowie wszystkich zrzeszeń należących do krajowej federacji, a zarządy krajowej federacji i Centrali hurtowni poczynią potrzebne kroki u fabrykantów, aby towary sprzedawane w składach zorganizowanych kupców były zaopatrzone w ten wspólny znak.

UŚWIADOMIENIE HANDLOWE

1) W życiu kupiectwa polskiego odegrają stowarzyszenia zawodowe bardzo ważną rolę, jeśli staną się dla swych członków dokształcającą i praktyczną szkołą handlową. W tym celu winny stowarzyszenia kupieckie urządzać odczyty i pogadanki na temat psychologji i obsługi konsumentów, urządzania składów wewnętrznych i zewnątrz, czystości w składach, uwidoczniania cen, — punktualnego dostarczania towarów, zakupionych przez konsumentów, korzyści ze wspólnych szyldów, organizowania konkursów najlepszych wystaw sklepowych oraz winny dbać o to, aby swych członków uchronić przed stratami nieostrożnie udzielanego kredytu.

BROSZURKI I PODRĘCZNIKI

1) Celem umożliwienia zrzeszonym w krajowej federacji kupcom pogłębienia wiedzy handlowej zarząd krajowej federacji wyda w języku polskim broszury i podręczniki z zakresu praktycznego handlu z uwzględnieniem wszystkich branż kupieckich.

ORGAN KUPIECKI

1) Konieczność współpracy zawodowej oraz porozumiewania się i wymiany myśli pomiędzy poszczególnemi zrzeszeniami i ich członkami, informowania zorganizowanego kupiectwa o przepisach podatkowych, ruchu cen i innych zjawiskach gospodarczych — pociąga potrzebę wydawania fachowego organu kupieckiego. Zarząd krajowej federacji przystąpi bezwłocznie do wydawania takiego czasopisma.

WYMIANA TOWARÓW Z POLSKĄ

1) Zorganizowane kupiectwo uważa za jedno ze swoich zadań popieranie wymiany towarów pomiędzy swą nową ojczyzną a krajem pochodzenia. Krajowa federacja oraz należące do niej zrzeszenia i ich członkowie, dołożą wszelkich starań aby ulepszyć dystrybucję towaru polskiego i zapewnić towarowi polskiemu pierwszeństwo przed towarami importowanemi z innych krajów.

TROSKA O MŁODZIEŻ

1) Przedmiotem głębokiej troski zorganizowanego kupiectwa jest niedostateczny dopływ młodzieży polskiej do zawodu kupieckiego. Krajowa federacja i należące do niej zrzeszenia dołożą wszelkich wysiłków:

a) aby dopływ młodzieży do handlu zwiększyć,

b) aby młodzieży, poświęcającej się zawodowi handlowemu zapewnić jak najlepsze przygotowanie handlowe przez zakładanie zawodowych szkół i kursów oraz przez umożliwianie odbywania przygotowanych praktyk handlowych.

APELE

Utrzymanie i rozwój polskiego handlu i przemysłu, leży nietylko w interesie kupca lecz i całej Polonji. Organizacje kupieckie i ich członkowie nie szczędzą ofiar na cele religijne, kulturalne i społeczne i uważają tę pomoc za swój obowiązek obywatelski. Dlatego też kupiectwo reprezentowane na zjeździe przez swych delegatów apeluje:

1) do duchowieństwa, prasy, organizacyj polskich i całej Polonji, o poparcie go w wysiłkach, nad zachowaniem i powiększeniem dotychczas osiągniętego dorobku gospodarczego;

2) do polskich kongresmanów, aby w ciałach ustawodawczych bronili słusznych praw niezależnego kupiectwa;

3) do Związku Narodowego Polskiego, aby przy Kolegjum w Cambridge Springs, uruchomił jak najrychlej kurs handlowy.

ZAPEWNIENIE WZGLĘDEM MACIERZY

Zjazd delegatów zrzeszeń kupieckich, przesyła kupiectwu polskiemu w Macierzy serdeczne pozdrowienia i zapewnienie współpracy dla dobra obu krajów oraz gorące podziękowanie delegatom z Polski i reprezentowanym przez nich instytucjom, za uświetnienie zjazdu i gorące słowa otuchy i zachęty do dalszej, wytrwałej pracy w dziedzinie gospodarczej.

PODZIĘKOWANIE

Zjazd delegatów zrzeszeń kupieckich, wyraża serdeczne podziękowanie i uznanie kupiectwu polskiemu w Cleveland, za inicjatywę i zorganizowanie zjazdu, a polskim placówkom konsularnym, polskiej prasie, Światowemu Związkowi Polaków, Polskiemu Tow. Handlu Kompensacyjnego i Amerykańsko-Polskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej, za pomoc udzieloną organizatorom pierwszego sejmu kupiectwa polskiego w Stanach Zjednoczonych.

Życzenia Światowego Związku Polaków z Zagranicy dla Federacji w Cleveland

Z prawdziwem uznaniem powitaliśmy rezultaty usiłowań kupiectwa polskiego w Ameryce na polu ześrodkowania swych wysiłków, zmierzających do obrony stanu posiadania, a następnie do pchnięcia pracy zawodowej na drogę dalszego rozwoju. Zbiorowa praca poszczególnych polskich zrzeszeń kupców i przemysłowców pozwoli na ustalenie wspólnych dróg działania na okres najbliższy. Jasnem jest, że spełnienie wzorowe swej roli przez kupiectwo dla dobra swego zawodu oraz całej Polonji zależne jest od stałego zbiorowego wysiłku, zwartej spoistości oraz solidarności myśli i czynu.

Dlatego ponawiamy szczere życzenia, złożone już na Zjeździe przez kierownika Działu Gospodarczego naszego Związku, p. R. A. Choróbskiego, by usiłowania Federacji w kierunku zespolenia organizacyjnego, opartego nietylko na wspólnem uczuciu, lecz również na wspólnym interesie — uwieńczone zostały jaknajowocniejszemi rezultatami.

Echa prasowe Clevelandu

Po obu stronach Atlantyku zjazd kupców polskich w Stanach Zjednoczonych dotknął najżywotniejszej sprawy. Świadczą o tem tysiące artykułów i wzmianek prasowych, jakie ukazały się w prasie polskiej w kraju, Stanach i na innych terenach emigracyjnych świata, oraz w prasie międzynarodowej. Problemowi temu poświęcił swe przemówienie radjowe ze stacji *krótkofalowej* w Warszawie red. Pilarz, w wydawn. urzędowem PAT-icznej w *„Wiadomościach portu gdyńskiego"* red. Bełżecki, a red. M. Wojdyłło poświęcił ciekawe artykuły zarówno w dziale finansowo-gospodarczym *„Ilustrowanego Kurjera Codziennego"* w Krakowie jak i w serwisie artykułowym półoficjalnej agencji *„Iskra"*.

Temu problemowi służyły wiernie pisma polskie w Ameryce, a coraz ciekawiej rozwijający się dwutygodnik gospodarczy *„Handlowiec — The Dealer"* niemal wyłącznie poświęcał swe łamy zjazdowi. Prawie całą prasę polsko-amerykańską obiegły interesujące artykuły C. Mikołajczyka z Cambridge Springs „Problemy i korzyści handlu Polski z Ameryką" i A. Cebuli z Brooklynu „O przyszłości polskiego kupiectwa".

Uchwały zjazdu w Cleveland obejmują między innemi podziękowanie dla Światowego Związku Polaków z Zagranicy za pomoc udzieloną organizatorom pierwszego sejmu kupiectwa polskiego w Stanach Zjednoczonych.

Nasz miesięcznik „Polacy Zagranicą", spotkał się z zasłużonem uznaniem zarówno prasy krajowej jak i zagranicznej.

> Zarząd Federacji tak ocenia miesięcznik: „Polacy Zagranicą", wydanie na miesiąc kwiecień, poświęcone specjalnie Zjazdowi i Kupiectwu Polskiemu w Ameryce, liczące 170 stron, przedstawia się okazale, stanowi naprawdę cenną pamiątkę dla każdego Polaka w Ameryce. Zarząd Federacji wysyła te egzemplarze „Polaka Zagranicą" poszczególnym zrzeszeniom lub osobom".

Ciekawa inicjatywa ks. dr. Kłowo.

W *„Dzienniku Polskim" w Detroit* w sprawozdaniu ze zjazdu czytamy:

> „Ks. prałat Kłowo podkreśla z naciskiem, że zakład, którego jest rektorem, jeden z najstarszych zakładów naukowych polskich w Ameryce, rozumiejąc ważność rozpoczętej roboty i wysuniętego hasła przygotowywania młodzieży do profesji handlowej, gotów jest zainicjować kursy handlowe i przemysłowe, jeśli sobie kupiectwo polskie w Ameryce życzyć tego będzie.
>
> Ks. prałat dłużej jeszcze omówił konieczność wykształcenia młodzieży w kierunku handlowym, bo jeśli ten ruch naszego własnego uświadomienia ma przynieść rezultaty, musi on być podjęty od podstaw, to znaczy od przygotowania młodzieży i handlowego jej nastawienia w uczelniach.
>
> Izba frenetycznemi oklaskami dziękuje księdzu prałatowi za pełne wiary i entuzjazmu przemówienie".

Z tem stanowiskiem polemizuje namiętnie *„Kurjer Polski" z Milwaukee,* pisząc:

> „Wolno było rektorowi Polskiego Seminaryum propozycye postawić, ale trudniej będzie z wprowadzeniem tych w życie naszego Wychodźtwa. Młode pokolenie nie pójdzie w kierunku takiej nauki, bo trudno mu będzie po jej ukończeniu o coś „zaczepić".

Trudno nam w kraju zająć stanowisko w tej ciekawej sprawie, nie znając kulisów, ale bezspornem jest przecież, że skierowanie młodzieży do handlu po uprzednim zapewnieniu jej fachowego przygotowania handlowego jest pierwszym warunkiem podniesienia gospodarczego Wychodźtwa. Nie narażajmy naszych dzieci, by do zawodów handlowych dążyli ciężką drogą jaką musieli przejść dzisiejsi kupcy, którzy wyszli ze stanu amatorskiego. Prawda, że tem większa to zasługa, ale oszczędźmy niepotrzebnego trudu naszym dzieciom.

Żadne poczęcie większe nie może obyć się bez słów gorzkiej krytyki. Prawdziwy objektywizm nakazuje nam przytoczyć i słowa krytyki jakie wypisuje publicysta *pittsburgskiego „Obrońcy"* (nomen omen!). Ten sam organ zamieścił w całości obszerne przemówienie Konsula generalnego Dr. Karola Ripy, wygłoszone na zjeździe, by w tydzień później w rubryce „Uwagi na czasie" napisać:

> „Ot — latano w obłokach i zużyto kilka ton... kadzidła — podczas, gdy dobry kupiec powinien i musi chodzić po... ziemi i stworzyć sobie silny fundament, którego potrzebuje każdego dnia w zawodzie kupieckim...
>
> Czy panowie „referenci" spadli dopiero z Jowisza czy innej... Wenery, sądzić o tem nie chcemy".

Nie wydaje się nam w Warszawie, żeby było celowem wylewać żółć, ubraną w gołosłowne frazesy jako nagrodę za pracę dla ludzi dobrej woli, którzy ponieśli niezwykły trud i dokonali bezwzględnie wiekopomnego dzieła. Ale jak widać w naszej polskiej naturze już leży zawsze niezadowolenie z tego co sami robimy, a imponuje nam wszystko co robią inni, bo obce przyjmujemy zawsze bezkrytycznie; to też jesteśmy świadkami takiego zjawiska jak przytoczone. W polemikach powinna być przestrzegana krytyka rzeczowa oparta na faktach.

Zainicjowana na łamach „Polaków Zagranicą" przez red. *Marję Romanową,* małżonkę Ministra Przemysłu i Handlu Rzeczypospolitej konieczność współpracy z kobietami na wychodźtwie znalazła również żywy oddźwięk w artykule *Buffalowianki p. Ol.*, która na łamach *„Dziennnika dla Wszystkich"* słusznie pisze, że:

„tylko kobieta polska może przyczynić się do większej konsumcji polskich artykułów żywnościowych; to też nowo utworzona Federacja w Cleveland powinna porozumieć się z kobietami polskiemi, a rezultaty tej współpracy będą dodatnie".

Nic słuszniejszego. Wierzymy, że tak się stanie, tem więcej, że i w zarządzie Federacji zasiadają dwie kobiety: wiceprezes Wiktorja Dombrowska i dyrektor Janina Falkowska.

Na zjeździe zalecono także w referacie p. Fr. Nurczyka utworzenie *„Zakonu Gospodarczego Odbudowy Narodu Polskiego"* o charakterze Polish Fellowship Club'u dla poufnego omawiania spraw gospodarczych Polonji.

Red. Franciszek Barć w swej ciekawej korespondencji z Detroit do *chicagowskiego „Dziennika Zjednoczenia"* stwierdziwszy, że budżet roczny Federacji wyniesie 25 tysięcy dolarów zastanawia się jakie będzie miał Zarząd wydatki?

„Przedewszystkiem pensje. Komisja budżetu ustanowiła, że pensja stałego sekretarza wynosić będzie 150 dolarów miesięcznie. Takąż samą sumę będzie brał redaktor fachowego pisma miesięcznego, jakie Zjazd uchwalił wydawać. Redaktor ten ma być zarazem instruktorem i organizatorem. Poza tem dla biuralistki wyznaczono 20 dol. na tydzień, a dla skarbnika 10 dol. na miesiąc. Prezes federacji ma pobierać jedynie milowe, gdy będzie w podróży, a więc 10c od mili. Doliczywszy do tego lokal i wydatki biurowe, koszta miesięczne zarządu wynosić będą około 500 dolarów miesięcznie. Reszta zostanie na propagandę i organizowanie. Obliczono, że należy do federacji obecnie 47 organizacyj lokalnych z około 7 tysiącami kwodrów na miesiąc.

Przy odpowiedniej dyrektywie sumą tą można wiele zdziałać, i prasową propagandę przeprowadzić wcale porządną".

W *detroitskim „Dzienniku Polskim"* czytamy ciekawe uwagi ze zjazdu o przemówieniu senjora i wybitnego znawcy emigracji profesora Siemiradzkiego, którego mowa trwała około dwóch minut.

„W kilkunastu jednak zdaniach Siemiradzki powiedział to, czego nie wylały powodzie słów, elokwencje „panów gości", ani nawet miesiącami przygotowane referaty.

Profesor Siemiradzki stwierdził, że polskość, że dorobek nasz na Wychodźtwie rozpoczął się od budowania kościołów i szkół, przeszedł drogą ewolucyjną do działań społecznych, narodowych, poczem przeszedł w dziedzinę poczynań politycznych i obecnie zatrzymał się na tym kopciuszkowatym odcinku naszego dorobku gospodarczego, na tej, że się tak można wyrazić, reducie i barykadzie naszego gospodarczego stanu posiadania.

Przeszliśmy i przetrwaliśmy liczne próby i walki, dlatego i na tem ostatniem, po macoszemu zaniedbanem polu, zgodą, wiarą i łącznością zbudujemy rzecz piękną, trwałą i potrzebną.

Na tem skończył swoje przemówienie sędziwy profesor i jeden z najstarszych nauczycieli Wychodźtwa.

Czy można się więc dziwić, że gdy podchodził na front estrady, Izba wstała na równe nogi, a gdy odchodził dziękowano mu huraganem oklasków?

Profesor Siemiradzki zna duszę naszego Wychodźtwa, mówił przeto krótko i powiedział wszystko.

Takiego jak jemu przyjęcia nie zgotowano na Zjeździe Kupiectwa nikomu, nikogo nie wyłączając".

Jeżeli w rozmaitych sprawach na zjeździe poruszonych panowały najrozmaitsze opinje, to znalazł się także jeden problem, który w całej prasie polskiej na terenie USA oceniono jednomyślnie. Jest to zagadnienie współpracy kupiectwa z prasą i odwrotnie. Znalazło to wyraz także w jednej z licznych uchwał. Poprzedziło ją rzeczowe wystąpienie na łamach *clevelandskich „Wiadomości Codziennych"* Ks. Icieka. Dziennik Zjednoczenia, powołując się na „Dziennik dla Wszystkich" (Buffalo, N Y.), omawiając uchwały odbytego w Cleveland Zjazdu Kupiectwa Polskiego, tak pisze:

„W rezolucji uchwalonej na Zjeździe Kupiectwa Polskiego w Cleveland, zawarte jest przyrzeczenie, że kupiectwo to wspierać będzie prasę polską, prosząc zarazem prasę o wzajemne poparcie. Jest to jeden z najbardziej zasadniczych punktów uchwalonej rezolucji i kto tylko szczerze pragnie dobra i rozwoju zorganizowanego kupiectwa polskiego, powinien sobie życzyć żeby punkt ten nie tylko na papierze figurował lecz i w praktycznem zastosowaniu. Bez poparcia prasy nie może być mowy o nowoczesnem kupiectwie; bez reklamy prasowej wykluczone jest powodzenie w handlu detalicznym czy hurtownym.

„Kupiectwo polskie nie może narzekać na brak poparcia ze strony prasy polskiej. Poparcie to istniało od pierwszych zaraz chwil założenia naszych pism polskich na Wychodźtwie, poparcie bez porównania większe, aniżeli pisma dostawały od kupiectwa polskiego.

Były i są wyjątki wśród kupców, na których prasa nie może skarżyć się na brak poparcia, ale też te wyjątki to właśnie ci kupcy, którym najlepiej się powodzi, którzy powodzenie swoje w interesie, stanowisko społeczne i znaczenie w życiu zawdzięczają umiejętnej reklamie w prasie".

Istotnie „Dziennik dla Wszystkich" utrafił w sedno — powiada „Dziennik Polski" i tak rzecz wywodzi:

„Sporo kupców domaga się i spodziewa się od prasy polskiej Bóg wie czego, nie chce sobie jednak zdawać sprawy z faktu, że aby prasa ta istniała i rozwijała się, musi skądś czerpać środki na swe utrzymanie.

„Ale kupcy nie są wyjątkiem. Profesjonaliści też pod tym względem grzeszą. Adwokaci chicagoscy uznali już dawno w swem Stowarzyszeniu

w Chicago, aby się nie ogłaszać. Śladem ich ostatnio poszło Stowarzyszenie Lekarzy. Tak się przedstawia niestety współdziałanie z prasą polską, od której tyle wszyscy żądali i tyle oczekują".

Zarząd Federacji już po zamknięciu zjazdu opublikował następujące oświadczenie.

„Naogół prasa twierdzi, że Zarząd Federacji będzie miał syzyfową pracę przed sobą. Istotnie, praca czeka nas ciężka. Rozpoczynamy ją z tem przekonaniem, że przy dobrej woli i współpracy Stowarzyszeń, przy wspólnem zrozumieniu się, przeprowadzimy ją".

Starczy to za wszystkie domysły. Cel został jasno sprecyzowany. Do tej pracy zapraszamy wszystkich.

m. w.

POLSKIE TAŃCE NARODOWE NA SCENACH AMERYKAŃSKICH

NEW YORK. W ostatnich kilku tygodniach byliśmy świadkami szeregu sukcesów polskich tancerzy, którzy występami swemi na scenach amerykańskich zdobyli dla tańców polskich prawdziwe uznanie i entuzjazm. Obecnie w New Yorku istnieją dwa polskie zespoły taneczne: Polska Grupa Tańców i Sztuki Ludowej i Polskie Kółko Tańców Ludowych, współpracujące z t. zw. Folk Festival Council of New York.



Z występów Polskiej Grupy Tańców i Sztuki Ludowej

Zwłaszcza występy Polskiej Grupy Tańców i sztuki Ludowej, postawione na bardzo wysokim poziomie artystycznym zasługują na szczególną uwagę; spotykały się one z niekłamanym uznaniem amerykańskiej publiczności oraz przyniosły rzetelny tryumf polskiej sztuce ludowej.

Polska Grupa Tańców i Sztuki Ludowej brała udział w specjalnym pokazie tańców ludowych, urządzanym pod egidą Folk Festival Council w Metropolitan Opera House na zakończenie Zjazdu Wychowawców Muzyki, (Music Educators, Convention) i z pomiędzy trzydziestu kilku narodowości zdobyła drugie miejsce. Również wielkim sukcesem zakończył się występ polskiego zespołu na Festiwalu Wiosennym w Prospect Parku w Brooklynie w maju ub. r., gdzie zgórą 10.000 osób przyglądało się tańcom ludowym, które odbyły się pod otwartym niebem w jednym z największych parków miejskich w New Yorku.

Na podkreślenie zasługuje też popis taneczny Polskiej Grupy Tańców i Sztuki Ludowej na otwarciu American Dance Congress, który odbył się w New Yorku również w maju. Sam fakt, że polska grupa była jedną z czterech wybranych na tę imprezę, świadczy aż nadto dobitnie, jak dobrą opinję wyrobił sobie polski zespół w sferach artystycznych amerykańskich.

Prasa amerykańska umieściła o tym występie nadzwyczaj pochlebne recenzje, a tak wysokiej miary krytyk i rzeczoznawca sztuki scenicznej, jak John Martin, z rezerwą wypowiadający się o najsławniejszych baletach, napisał entuzjastyczne sprawozdanie do New York Times, nie szczędząc słów zachwytu i uznania.

Działalność polskich zespołów tanecznych znalazła też żywy oddźwięk w tutejszej prasie polskiej, wyrażający się w licznych wzmiankach i recenzjach. Bo też ten nowy, a tak wysoce dodatni prąd wśród naszej młodzieży zasługuje ze wszech stron na uwagę i pochwałę. Jak wyraził się p. W. Borzecki w „Nowym Świecie" z dnia 4-go maja b. r. „Sukces tancerzy polskich na estradzie największego przybytku sztuki na świecie, zanotować należy złotemi zgłoskami w dziejach Polonji nowojorskiej. Dzięki tryumfowi bowiem naszych młodocianych artystów, poznały tysięczne rzesze inteligencji amerykańskiej bogactwo polskiego folkloru i urok ludowych kreacyj tanecznych".

Jak wielkie znaczenie wychowawcze i propagandowe posiada ta akcja w życiu naszego społeczeństwa, łatwo sobie wyobrazić. Pierwsze poczynania w tym kierunku przyniosły wyniki bardzo dodatnie. To też życzyć należy, żeby ruch ten znalazł szerokie zainteresowanie i cieszył się poparciem wszystkich, którzy dobro imienia polskiego mają na sercu. Wartoby było, żeby czynniki oficjalne artystyczno-kulturalne w Polsce porozumiały się z temi placówkami sztuki polskiej za oceanem i, nawiązując kontakt z niemi, zaopatrywały tutejszych działaczy w tak konieczny materjał wychowawczy i ekwipunek techniczny. Podajemy adres Polskiej Grupy Tańców i Sztuki Ludowej w New Yorku. Polisch Folk Art and Dnace Group, International Institute, 341 East 17-th Street, New York City, U.S.A.

Dziesięciolecie Fundacji Kościuszkowskiej (1926—1936 r.)

Rok 1926. Mija 150 lat od pamiętnej w historji Stanów Zjednoczonych Am. Płn. chwili przybycia za ocean bohatera dwu światów — generała Tadeusza Kościuszki. Czemżeż tu upamiętnić tak wspaniały jubileusz? Posypały się jak z rogu obfitości projekty, górne plany. Rodacy za oceanem postanowili godnie uczcić pamięć wielkiego Polaka. Miast marmurowej statuy — postawić mu pomnik żywy, w postaci fundacji jego imienia. To była geneza powstania Fundacji Kościuszkowskiej. Początkowo nosiła ona charakter instytucji raczej amerykańskiej, pracującej dla dobra Polski i Polonji Amerykańskiej, z czasem jednak uległa stopniowej „polonizacji", stając się wykładnią poczynań Polonji w Stanach Zjednoczonych.

Jednem z głównych zadań Fundacji była wymiana studentów i profesorów między Polską a Ameryką. Począwszy od roku 1925 (w roku 1925 istniał Komitet Stypendjalny przejęty w następnym 1926 r. przez Fundację Kościuszkowską) do 1935/36 akcja wymienna Fundacji objęła 107 studentów i profesorów, którzy korzystali ze stypendjów przeciętnie półtora roku. Jest to tylko mały wycinek z programu prac Fundacji. Prowadzi ona bowiem pozatem nadzwyczaj rozległą akcję na polu zbliżenia między Polską a Ameryką i to na wielu odcinkach.

Dostarcza informacyj Polakom o Ameryce, Amerykanom o Polsce, materjałów do wykładów, odczytów etc.

Niezaprzeczone zasługi ma także Fundacja w dziele wprowadzania studjów języka polskiego do szkół amerykańskich t.zw. „High Schools". Wydała ona w tym celu dwie broszury: „O język polski w szkołach amerykańskich" i „Why teach or learn polish?". Instytucja nosząca miano bohatera walk o wolność Ameryki, położyła specjalny nacisk na popularyzację jego zasług wśród Amerykan.

Począwszy od dnia 18-go października 1926 r., kiedy to urządzono z udziałem władz amerykańskich uroczystą akademję z okazji 150-letniej rocznicy wstąpienia Kościuszki w szeregi armji amerykańskiej, Fundacja nieustannie i uparcie przeprowadza propagandę na rzecz uświadamiania społeczeństwa amerykańskiego o roli Kościuszki w dziejach wyzwoleńczych Ameryki. Rozpisuje ona konkurs wśród studentów wyższych uczelni amerykańskich na temat: „Zasługi Kościuszki dla Stanów Zjednoczonych", szerzy akcję w prasie amerykańskiej.

W roku 1927 z okazji 150-letniej rocznicy zwycięstwa wojsk amerykańskich nad Anglikami pod Saratogą, do którego to zwycięstwa walnie przyczynił się Kościuszko, Fundacja wydaje odpowiednio ilustrowaną broszurę Jemu poświęconą, rozsyłając ją do wszystkich szkół amerykańskich. Fundacja wydała również książeczkę w języku angielskim o Paderewskim p. t. „Paderewski, his country and its recent progress". Było to w 1928 r., kiedy cała Polonja Amerykańska obchodziła uroczyście dzień 10-lecia Niepodległości Polski.

Jeden z pięknych momentów propagandy Polski wśród Amerykan — to urządzenie widowiska w New Yorku „Noc w Polsce". Impreza ta zachwyciła Amerykan, a prasa amerykańska poświęciła jej gorące słowa niekłamanego uznania. Trwałym i ciągłym aktem propagandy Polski i polskości, wypływającej z inicjatywy b. stypendystów Fundacji pieczętuje ona swą wielostronną działalność. Weźmy pod uwagę takiego choćby prof. Kellego, który wygłosił około 200 przemówień na tematy polskie, urządził przeszło 250 wystaw pamiątek z

Polski, napisał masę artykułów, zainicjował szereg imprez o charakterze polskim. A prof. Dybowski, prof. Rose, prof. Nowak — każdy z nich ma trwałą cegiełkę zasług w dziele poznawania Polski przez Amerykan.

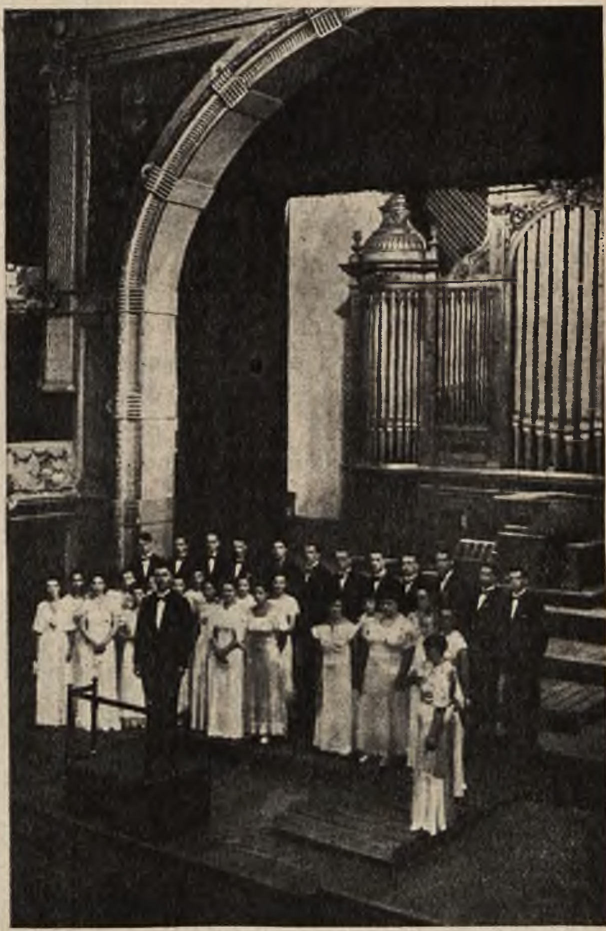
Fundacja w okresie swego dziesięciolecia prowadziła wytężoną działalność wydawniczą. Jedna z książek popularnych p.t., „The Trumpeter of Kraków", napisana przez prof. Kelly'ego doczekała się 10 wydań i stała się w r. 1929 (wg. Stow. Bibljotekarzy) najpoczytniejszą książką wśród młodzieży amerykańskiej. A książek takich było wiele.

Chcąc uczcić najlepiej pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego, Fundacja Kościuszkowska z racji swego dziesięciolecia wydała miljon znaczków pamiątkowych po 5 centów na stworzenie żelaznego kapitału na ufundowanie 2 stypendjów im. Marszałka Piłsudskiego.

Tym pięknym czynem Fundacja ukoronowała swój dziesięcioletni wysiłek na polu wzajemnego zbliżenia dwu narodów: Polski i Ameryki. W tej zaszczytnej misji życzy Fundacji każdy czujący po polsku Polak z rozpoczęciem drugiego dziesięciolecia jej działalności jaknajowocniejszych wyników.

Zasłużony chór polski w Łotwie

Jednym z najmłodszych zespołów, które wzięły udział w turnieju śpiewaczym, odbytym w ramach I Zlotu Śpiewaków Polskich, był Chór Maturzystów Polskiego Towarzystwa Oświaty w Rydze. Chór ten, chociaż zorganizował się dopiero przed pół rokiem, pomimo tak krótkiego okresu istnienia wykazał się wielkiemi zdolnościami i pracowitością. To też ma już za sobą szereg sukcesów scenicznych, spotkał się z powodzeniem i uznaniem w Rydze, w Warszawie koncertował w Polskiem Radjo podczas audycji dla Polaków zagranicą w dniu 27 czerwca b. r., a na turnieju śpiewaczym zdobył II-gą nagrodę w kategorji chórów mieszanych w klasyfikacji polskich chórów z zagranicy. Dyrygentem chóru jest p. K. Izart.



Chór Maturzystów Polskiego Towarzystwa Oświaty w Rydze podczas turnieju śpiewaczego w sali Filharmonji warszawskiej.

Najnowsza książka o Polakach w Brazylji

Przed paru tygodniami na półkach księgarskich pojawiła się wydana przez Syndykat Emigracyjny w Warszawie praca doktorska p. Bolesława Żabko - Potopowicza, zatytułowana „Osadnictwo polskie w Brazylji". Jest to z samego założenia poważna praca socjograficzna, przyjęta przez gremjum profesorów Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, co daje niejako gwarancję jej naukowego poziomu.

Książek podobnego typu, traktujących o Polakach w Brazylji — mamy właściwie tylko dwie. Głuchowskiego „Materjały do problemu osadnictwa polskiego w Brazylji" oraz Łypa „Brazylja". I one jednak nie dają pełnego obrazu Polonji Brazylijskiej, zajmując się tylko nielicznemi zagadnieniami. Inne książki albo są przestarzałe i nieaktualne, bądź też traktują zagadnienie raczej reportażowo. Taki charakter ma bardzo ciekawa zresztą polska literatura podróżnicza o Brazylji.

Książka p. Żabko-Potopowicza obejmuje prawie że całość zagadnienia. Autor oczywiście nie mógł zgłębiać tysiąca poszczególnych kwestyj, ograniczając się przeważnie do zestawienia faktów i dat, ilustrujących szkicowo poszczególne punkty czterech zasadniczych działów: 1) Historja i charakter osadnictwa polskiego w Brazylji oraz rozmieszczenie ludności polskiej w tym kraju. 2) Stosunki gospodarcze osadnictwa polskiego. 3) Stosunki kulturalne osadnictwa polskiego. 4) Stanowisko osadnictwa polskiego w Brazylji i jego znaczenie dla Polski.

Najobszerniej potraktowany został dział drugi. Po krótkiem omówieniu klimatu, gleby i składu ludnościowego mieszkańców wyżyny południowo-brazylijskiej, gdzie osiedlili się wychodźcy z Polski — autor przechodzi do stosunków komunikacyjnych, kolonizacyjnych, przyczem dużo uwagi poświęcił kwestji rynków zbytu produktów rolnych, ich cenom, oraz innym warunkom rentowności drobnych gospodarstw, jakie prowadzą polscy koloniści w Brazylji. Kwestyj tych nie uwzględniały dotychczas w takim stopniu prace o Polakach w Brazylji. Jest to najciekawsza część książki. Zawiera liczne dane liczbowe, szczegółowe opisy typowych gospodarstw osadników polskich, określa wydajność ziemi, wysokość budżetów gospodarstw i t. d. Spotykane tu i owdzie nieścisłości (np. optymistyczny szacunek wydajności z hektara rycynusu) są niemal nieuniknione w pracy nierolnika, zmuszonego do korzystania w wielu wypadkach z wiadomości, czerpanych okolicznościowo z różnych źródeł. Pomimo tego jednak dane p. Potopowicza dają naogół rzetelny obraz stosunków gospodarczych, w jakich bytują nasi rodacy na antypodach Polski.

W dziale trzecim niezupełnie ściśle potraktowana jest historja szkolnictwa polskiego w Brazylji. Zwłaszcza stanowczo w zbyt ciemnych barwach maluje autor stan szkolnictwa w pierwszym okresie, do początków bieżącego stulecia. Nie można zgodzić się na pogląd, że „...fakty samorzutnego tworzenia towarzystw szkolnych z własnej inicjatywy kolonistów... nie odegrały większej roli w rozwoju szkolnictwa"... Niewątpliwie rola ta była poważna. Również drugi okres — do roku 1918 jest potraktowany zbyt pobieżnie ,nie spotykamy np. ani słowa o działalności p. Józefa Anusza, który sam jeden doprowadził do uruchomienia kilkunastu szkół polskich w okręgu Araukarja i położył duże zasługi na tem polu w najbardziej żywotnej części Parany. „Rozgryzienie" tych kwestyj jest rzeczą niezmiernie ważną; być może jednak informacyjny charakter książki nie pozwalał na zbyt daleko idącą analizę. Naogół jednak spostrzeżenia i wnioski autora nie mogą być w rzeczach zasadniczych kwestjonowane.

Na zakończenie warto powtórzyć przedru-

Wenda polska w kolonji Ribeirao Vermelho — Parana.





Szkoła polska w Rio de Cacho — Parana.

Pikada w puszczy paranskiej.



kowany w pracy p. Potopowicza ustęp z artykułu, zamieszczonego w końcu 1935 roku przez największy dziennik brazylijski „Jornal do Brazil". Czytamy tam między innemi:

„Kolonista polski w Paranie i Santa Catharinie jest zadziwiającym elementem postępu. Jest on właśnie takim, jakiego potrzebujemy, ze względu na piękność typu rasowego i głęboką znajomość i zamiłowanie do rolnictwa. Przybyli do Brazylji bez żadnego ciężaru dla naszego kraju, idą na kolonje rolnicze i tam się, zgodnie z życiem brazylijskiem, ustalają i nie myślą o niczem innem, jak tylko o dobrobycie kraju, który sobie za ojczyznę wybrali".

Książka p. Potopowicza stanowi niewątpliwie cenną i wartościową lekturę w zakresie prac, związanych z naszą Polonją w Brazylji.

St. D.

U naszych rodaków w Danji

Na wiosnę b. r. odwiedzili ośrodki polskie w Danji wiceprezes Światowego Związku Pol. z Zagr.. p. Stefan Szwedowski i Kierownik Działu Europejskiego w Biurze Związku — p. Witold Sworakowski.

Poniżej zamieszczamy artykuł p. Sworakowskiego, który dzieli się z Czytelnikami swojemi wrażeniami z pobytu w Danji.

REDAKCJA

W Danji przebywa obecnie około 15-tu tysięcy Polaków. Skupisko to jest ciekawym przykładem przeistoczenia się emigracji sezonowej w stały ośrodek polski. Polacy przybywali do Danji już od 1897 r. w małych grupach na roboty rolne, jednak corocznie, po ukończeniu sezonowych robót w polu, powracali do kraju. Dopiero w późniejszych latach corocznie pozostawała pewna liczba robotników sezonowych w Danji, tworząc pierwsze kadry stale osiadłych tutaj Polaków. Wyjeżdżały przedewszystkiem dziewczęta do pracy przy uprawie buraków cukrowych i przy gospodarstwach mleczarskich, oraz młodsi mężczyźni do pracy na roli i w cegielniach.

Zarobki w Danji były przed wojną wcale dobre, a warunki, w których przebywali nasi emigranci — dzięki nadzwyczaj przyjaznemu ustosunkowaniu się duńskich pracodawców — były bodajże najlepsze, w jakich w owych czasach emigracja polska na całym świecie mogła pracować. Rząd duński nietylko odnosił się do przybyszów polskich przychylnie, ale nawet otoczył ich troskliwą opieką. Dowodem tego była specjalna ustawa z 1908-go r., regulująca warunki pracy i płacy cudzoziemskich robotników w Danji, wśród których w owych czasach było przeszło 80% Polaków.

Wojna światowa zastała w Danji około 15.000 Polaków, rozproszonych po kraju, pracujących w małych i średnich gospodarstwach wiejskich i podmiejskich. Wbrew staraniom konsulatu austrjackiego pozostali oni przez cały okres wojny w Danji. W tym kierunku wpływali również pracodawcy duńscy, którzy nie chcieli stracić wartościowych rąk do pracy, gdyż właśnie okres wojenny stwarzał pomyślną konjunkturę dla neutralnej Danji.

Po wojnie następują nowe wędrówki, część Polaków z Danji wraca do Kraju z uciułanym groszem, by osiąść na stałe w rodzinnej wiosce, natomiast napływ nowych przybyszów z Polski w pierwszych latach powojennych zapełnia powstałe luki.

Polacy w Danji są bez wyjątku szczerymi katolikami. W otoczeniu luterańskiem katolicyzm jest ściśle związany z ich polskością. Tak polskość, jak i katolicyzm są przez nich zachowywane z pełną świadomością i stanowią trwałą spójnię, łączącą ich z ojczyzną.

Rozmieszczenie Polaków w terenie łączy się ściśle z ich strukturą zawodową. Najliczniejsze środowiska są na wyspach Lolland i Falster, pozatem znajdujemy ośrodki na Fijanji, Vitlandji i na północnym Szlezwigu. Rodziny, utrzymujące się z pracy w rolnictwie żyją w rozproszeniu w wioskach i gospodarstwach podmiejskich. To samo dotyczy osób pracujących w gospodarstwach mleczarskich i hodowlanych. Pozatem znajdujemy nieliczne ośrodki przemysłowe (cegielnie, rozsiane po kraju, stocznia w Nakskow i t. p.) i wreszcie służbę domową w Kopenhadze i miasteczkach prowincjonalnych. W Danji nie istnieją zwarte ośrodki polskie, skupiające w jednej miejscowości po kilkadziesiąt lub więcej rodzin, lecz zazwyczaj grupują się oni — w promieniu 15 — 20 km. — dookoła miasteczek, które są siedzibami ich organizacyj i miejscem spotkania w każdą niedzielę lub z okazji swoich zebrań i uroczystości.

Rozproszenie naszych Rodaków w Danji jest główną przeszkodą w rozwoju ich życia społeczno-organizacyjnego i ich szkolnictwa polskiego. Niemniej jednak Związek Polaków w Danji, liczący obecnie 16 oddziałów rozwija coraz żywszą i skuteczniejszą działalność. W ostat-

nim czasie trzy oddziały Związku Polaków (w Maribo, Nakskov i Nyköbing) nabyły domy, które staną się ośrodkami pracy polskiej.

Największą troskliwością otaczają Polacy w Danji swoją młodzież, którą pragną wychować na dobrych Polaków. Stąd wypływają ich starania o zwiększenie liczby szkół i kursów polskich, których w bieżącym roku szkolnym jest łącznie 8 (w tem 3 szkoły), do których uczęszcza około 300 dzieci. Młodzież zresztą sama garnie się do pracy w duchu polskim i jednoczy się w Związku Młodzieży Polskiej, posiadającym 15 oddziałów. Skupia się tutaj obok młodzieży, pomagającej w gospodarstwie rodzicom, również młodzież pracująca samodzielnie. Największą spójnią tych ośrodków młodzieży jest pieśń polska, którą śpiewają ochoczo, z werwą i ukochaniem.

Obok związków młodzieży działają również nieliczne drużyny harcerskie, które skupiają głównie młodzież szkolną. Starsze społeczeństwo otacza harcerstwo specjalną opieką, widząc w niem dobrą szkołę życia zbiorowego i wychowania narodowego.

Jednak, niestety, nie wszystko w życiu Polaków w Danji da się odmalować barwami, które napełnią nas dobrą nadzieją. Sytuacja w dziedzinie opieki duszpasterskiej, w której znajdują się obecnie nasi Rodacy — jest bardzo niekorzystna. Wymaga to nieco szerszego omówienia.

Danja jest krajem ewangelickim, więc z punktu widzenia kościoła katolickiego — krajem misyjnym. Zakonny kler misyjny rekrutuje się prawie wyłącznie z duchownych narodowości holenderskiej. Kler ten pragnie się wykazać tak wobec swych władz rzymskich zwiększającą się liczbą Duńczyków wyznania katolickiego, jak też wobec państwa duńskiego — pożyteczną dla niego pracą. Ale jak to zrobić, skoro około 60% katolików w Danji to właśnie Polacy, a w niektórych parafjach nawet przeszło 90% wiernych jest narodowości polskiej. Holendrzy znaleźli dość dziwne rozwiązanie tego zagadnienia: dunizują Polaków. Istny paradoks: Holendrzy dunizują!

Faktem jest, że kościoły katolickie na wyspach Lolland i Falster, zbudowane głównie za grosz polskiego emigranta, są dziś ośrodkami wynaradawiania Polaków. Parafje są domeną księży — Holendrów, którzy nie dopuszczają tutaj księży polskich. W całej Danji jest tylko jeden ksiądz kooperator — Polak, jednak i ten ma ograniczone pole działania. W parafji Nyköbing agresywność księdza holenderskiego posunęła się aż do pobicia w kościele harcerzy polskich. Doszło tam do jawnego strajku kościelnego Polaków. Sytuacja jest paradoksalna: głęboko wierząca i szczerze katolicka ludność polska powstrzymuje się od praktyk religijnych, gdyż wyrzekła się swego holenderskiego duszpasterza.

W tych warunkach położenie Polaków w Danji staje się bardzo trudne i wymaga od nich twardego obstawania przy polskości i słusznych postulatach w dziedzinie opieki duszpasterskiej.

Witold Sworakowski

Krzewienie polskiej kultury muzycznej we Francji

Na Walnym Zjeździe Delegatów Związku Tow. Muzycznych we Francji, odbytym w dniu 10 maja b. r., uchwalono charakterystyczną rezolucję, której treść przytaczamy poniżej:

„Walny Zjazd Delegatów Związku Polskich Tow. Muzycznych we Francji w trosce o dalszy rozwój swej organizacji, której najważniejsze zadanie widzi w krzewieniu polskiej kultury muzycznej na wychodźtwie polskiem we Francji, postanawia skierować największy wysiłek we wszelkich swych przyszłych pracach na stronę społeczno-obywatelską, opartą na świadomym, bezinteresownym trudzie członków Związku dla dobra sprawy, której służą.

Realizowanie tej pracy wymaga moralnego poparcia całego społeczeństwa polskiego na naszem wychodźtwie.

W poczuciu ważności swych zamierzeń, Walny Zjazd Delegatów zwraca się z gorącą prośbą do kierowniczych czynników polskich, jak i do wszystkich organizacyj polskich na terenie Francji o współpracę ze Związkiem Polskich Tow. Muzycznych. Współpraca ta wyrażałaby się w pierwszym rzędzie wzajemną wymianą artystyczną poszczególnych organizacyj, opartą na solidarnym, życzliwym stosunku tychże organizacyj do wszystkich kół muzycznych, zrzeszonych w naszym Związku. Angażowanie w czasie polskich uroczystości reprezentacyjnych i innych okoliczności polskiego życia kulturalnego na wychodźtwie, zespołów nie należących do Zw. Polskich Towarzystw często niepolskich, uważa Walny Zjazd Delegatów za krzywdzące, szkodliwe i w rezultacie prowadzące do zahamowania rozwoju organizacji.

Walny Zjazd Delegatów deklaruje ze swej strony dołożyć jak największych starań celem osiągnięcia odpowiedniego poziomu artystycznego w pracach swych kół. Stworzona przy Związku, staraniem Rady Porozumiewawczej Polskich Związków we Francji, bibljoteka muzyczna — za co Walny Zjazd Delegatów składa tą drogą podziękowanie — daje wielkie możliwości propagandowe muzyki polskiej.

Wreszcie Walny Zjazd Delegatów zwraca się do wszystkich polskich zespołów muzycznych na terenie Francji, dotychczas nienależących do Związku Polskich Tow. Muzycznych o przystąpienie do naszej Rodziny muzycznej. Tylko wspólna, zorganizowana praca, ożywiona duchem wysiłku dla gruntowania polskości we wszelkich przejawach naszego życia na wychodźtwie, pozwoli wywiązać się Związkowi ze swego zadania".

Obozy — idealnym sprawdzianem dojrzałości i użyteczności społecznej

Wychowanie młodego pokolenia działaczy dla Polonji Zagranicznej jest funkcją, która w żadnym wypadku nie może nosić cech przypadkowości i braku skoordynowania, a funkcją opartą na nadzwyczaj precyzyjnie przemyślanym planie wypływającym z wyczucia potrzeb i tendecyj panujących w naszej grupie terenowej i w całym narodzie polskim.

Jednym z istotnych i najbardziej wszechstronnych sposobów wychowania są obozy. Nie chciałbym w niniejszym artykule przeprowadzać dłuższej analizy obozów i ich charakteru z uwzględnieniem nieraz bardzo subtelnej różnicy, jaka istnieje niewątpliwie pomiędzy poszczególnemi rodzajami obozów. Zupełnie dostateczną podstawę do rozważań da nam wzięcie pod uwagę obozów wogóle jako formy i metody wychowawczej.

W chwili obecnej idea obozów letnich wszelkiego charakteru i rodzaju, czyto obozów wypoczynkowych, czy obozów instruktorskich poszczególnych organizacyj, tak bardzo rozpowszechniona w Polsce, zaczyna zdobywać sobie prawo obywatelstwa i wśród Polonji Zagranicznej. Corocznie coraz to większe masy młodzieży polskiej w krajach europejskich i poza Europą swój wolny czas w okresie letnim spędzają pod namiotami, czy na kolonji pod dachem, korzystając z świetnych warunków zdrowotnych dla swego rozwoju fizycznego i kształcąc w gromadnem życiu obozowem swe umiejętności życia zbiorowego.

Wszystkie jednakże prace wychowawcze podejmowane być winny planowo. Wciągnięte w program ogólnej najszerszej planowanej akcji polskiej na terenach realizować winny jej zasadnicze wytyczne.

Dzisiaj więc, gdy akcja obozowa stanęła na tym poziomie, że musi być brana pod uwagę, jako jedna z zasadniczych form wychowawczych, nie od rzeczy będzie zastanowić się nad temi jej cechami, które rejestrować się winno i uwzględnić przy kształtowaniu całości naszej pracy na terenie.

By dostatecznie uwypuklić znaczenie obozów w tej dziedzinie, obozów pojętych jako jeden z systemów wychowania, zreasumujmy pokolei ich dodatnie strony wychowawcze:

a) obóz daje przez życie na łonie przyrody możliwie najbardziej idealne warunki do rozwoju fizycznego młodego kształtującego się organizmu człowieka.

b) przez bliskie współżycie z przyrodą, przez zdanie na własne siły i własną zaradność wyrabia typ człowieka samodzielnego o silnym charakterze, umiejącego radzić sobie we wszystkich okolicznościach życia.

c) wspólnota obozowa, życie gromadne i wspólne przeżycia uczestników obozu jakiegokolwiek charakteru stwarzają wybitnie wychowawczą atmosferę, wyrabiają świadomość przynależności do jednej grupy społecznej i narodowej. Moment ten jest bodajże w pracy wychowawczej jednym z najważniejszych.

d) obozy organizowane na terenach przez wysoce patrjotyczną atmosferę, jaką niewątpliwie wytworzyć może i powinno kierownictwo każdego obozu, przyczyniają się do ubojowienia elementu polskiego na terenach, podniesienia jego ideowości i wytrwałości w walce o nasze słuszne prawa narodowe.

Już te wyżej przytoczone punkty wskazują, że dążeniem i ambicją każdego terenu, a nawet każdej organizacji polskiej na terenie, harcerstwa, młodzieży akademickiej, związków młodzieży, kół samokszatłceniowych i t. p. być winno urządzenie w okresie letnim, a o ile warunki finansowe na jego wyekwipowanie nie pozwalają, choćby kolonij pod dachem. Na ten cel tereny winny odpowiednio wcześnie starać się o fundusze i całą akcję przygotowywać systematycznie i planowo.

W warunkach jednakże naszych, w których do dnia dzisiejszego i przez długi jeszcze okres czasu trzeba nam będzie wychowywać na terenach odpowiednio liczne kadry kierowników pracy we wszystkich dziedzinach naszego życia, kadry któreby prowadziły masy ludności polskiej w walce o swe stanowisko i prawa i przodowały w wysokim kulcie polskiej idei narodowej, na



Lato w całej pełni

jeden jeszcze i bodajże zasadniczy moment zwrócić należy uwagę.

Obozy pozatem, że dają świetną okazję do wypoczynku, stają się szkołą kierowników pracy i sitem, przez które przeprowadzać się winno selekcję tych spośród młodzieży, nad którymi dla ich wybitnych zdolności kierowniczych, zdolności organizowania pracy, wysokiej ideowości i umiejętności podporządkowania interesom narodowym, prowadzić trzeba dalszą pracę wychowawczą.

Obóz stwarza idealne wprost warunki do tego rodzaju selekcji. Ustawiczne współżycie kierownika obozu z jego uczestnikami, obserwacja przy spełnianiu swoich obowiązków, możność kontroli poruczonych do wykonania prac, dalej sposób i system współżycia z resztą gromady, a nakoniec możność stwierdzenia zdolności kierowniczych doprowadzenia swej grupy, wszystko to pozwala wyłuskać te jednostki, które wybijają się swą indywidualnością i cechami charakteru.

W ten sposób obozy z biegiem czasu stawać się muszą podstawową i pierwszą formą szkolenia naszych kadr kierowniczych. Jednostki z tej próby wybrane, winny przejść na terenie dalsze szkolenie na kursach dla kierowników niższego czy wyższego stopnia. Skolei przechodzić one winny przez kursy specjalizujące, organizowane w Polsce przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, by wkońcu stać się w pełni przeszkolonymi kierownikami w odpowiednio uprzednio dobranych kierunkach.

Niech więc czynniki terenowe przy tegorocznej przeprowadzanej na terenach akcji obozowej nie zaniedbują obserwacji, bo powodzenie naszych wysiłków nad szkoleniem jednostek kierowniczych uzależnione jest w pierwszym rzędzie od należytej selekcji, a idealne warunki dla niej stwarza właśnie obserwacja życia gromady społecznej, jaką jest niewątpliwie każdy obóz.

Bolesław Wierzbiański

ŚWIĘTO MORZA

Obserwując przebieg świąt morza w Polsce, widzi się, iż z każdym rokiem obchody Święta Morza wypadają wspanialej, wywołując coraz więcej uczuć radości i entuzjazmu i zespalając coraz mocniej duszę narodu z morzem.

Jesteśmy niewątpliwie świadkami i współuczestnikami przeradzania się psychiki polskiej, która w żywiołowych manifestacjach daje wyraz swojemu przywiązaniu do morza. Jednocześnie zrozumienie wagi posiadania własnego dostępu do morza, w dużej mierze dzięki wytężonej pracy Ligi Morskiej i Kolonjalnej czyni postępy z roku na rok. Zaczynamy doceniać morze jako wielkie a mało wyzyskane dotychczas źródło bogactw i jeden z najskuteczniejszych środków walki z biedą i nędzą polską.

Nasz handel zamorski przyniósł w ciągu ostatnich jedenastu lat, to jest od czasu ustabilizowania się waluty, 3.783 miljony złotych deficytu, przyczyniając się przez to samo wydatnie do pogłębienia kryzysu i zwiększenia nędzy w całym kraju, kiedy wszędzie na zachodzie Europy handel zamorski był i jest podstawą bogactwa i potęgi tamtejszych państw i narodów. Blisko cztery miljardy złotych, które Polska dołożyła do handlu zamorskiego w ciągu lat jedenastu, wystarczyłyby w zupełności na skuteczną walkę z bezrobociem, budowę dróg i kanałów, regulację rzek, meljoracje bagnisk i nieużytków, dozbrojenie armji i wogóle zaspokojenia wszystkich pilniejszych potrzeb kraju. Niestety do niedawna znaczenia handlu zamorskiego opinja polska nie doceniała. Wszak dopiero od lat paru zwróciliśmy uwagę na największy rynek świata, jakim są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i oto nasz wywóz podnosi się w r. 1935 a jednocześnie przywóz ze St. Zjedn. spada. Słowem powoli zaczyna się zmieniać na naszą korzyść ten nienormalny stosunek, przy którym jeden z biedniejszych narodów Europy (przeciętnie Polak w ciągu roku zarabia tyle, co Amerykanin w ciągu miesiąca) swoją pracą przyczynia się do wzrostu bogactwa najbogatszego narodu świata, dla którego wchłonięcie towarów z Polski za kwotę 200 — 300 miljonów złotych przeszłoby niepostrzeżenie, a w naszym bilansie handlowym odegrałoby rolę wydatną.

Wyprawa „Poznania" do portów Afryki Zachodniej, zorganizowana przez Ligę Morską i Kolonjalną w pierwszej połowie 1935 roku, wykazała, iż tylko w samej Afryce Zachodniej (Liberja, Wybrzeże Kości Słoniowej, Wybrzeże Złote, Pogo, Dahomej, Nigerja i Kamerun) można przy odpowiedniej organizacji lokować polskich towarów za 20 — 30 miljonów złotych rocznie. Stwierdzono przy tej okazji, że polskie towary pod względem jakości, wyglądu i ceny wytrzymują konkurencję z towarami francuskiemi, angielskiemi i niemieckiemi. Afryka zachodnia kupuje wszystko: tekstylja, żelazo, cement, blachę falowaną, sól, cukier, ziemniaki, masło i t. d., czyli towary, których Polska ma dużo, a niektóre z nich może dostarczać bardzo tanio.

Słowem, w dziedzinie handlu zamorskiego dalecy jesteśmy od wyzyskania możliwości ,jakie dzięki morzu stoją przed nami otworem i które stały się podstawą bogactwa Anglji i innych potęg morskich.

W każdym razie eksport nasz coraz bardziej kieruje się na drogę morską i dzisiaj około 12 — 14 miljonów tonn wysyłamy rocznie przez Gdańsk i Gdynię, uniezależniając się coraz bardziej od łaski naszych sąsiadów, gotowych zawsze do wyzyskania sytuacji na swoją korzyść.

Wszak do bardzo niedawnej przeszłości należą czasy, kiedy Niemcy przez stosowanie odpowiednio skonstruowanej polityki taryfowej i celnej usiłowały zdusić Polskę pod względem gospodarczym. Wojnę tę Niemcy przegrały, musiały przegrać, bo mieliśmy i mamy dostęp do morza i drogę w świat, niestanowiącą niczyjej własności.

Rolę zaś morza w codziennem życiu narodu najlepiej maluje fakt wysyłki ładunku węgla do Węgier drogą morską. W r. 1933 czy 1934 całą prasę polską obiegła krótka notatka o wysłaniu paru tysięcy tonn węgla przez Gdynię do Budapesztu. Ażeby lepiej ocenić całą doniosłość tego faktu trzeba spojrzeć na mapę Europy i porównać odległości pomiędzy Katowicami i Budapesztem z jednej strony a Katowicami i Gdynią z drugiej. Otóż odległość z Katowic do Budapesztu jest mniejsza, niż z Katowic do Gdyni, a jednak w danym wypadku kalkulowało się taniej wysłanie węgla koleją do Gdyni, przeładowanie z wagonów na statek, opłynięcie dookoła prawie całej Europy od Gdyni do ujścia Dunaju i następnie zrobienie przeszło tysiąca kilometrów Dunajem do Budapesztu, niż transport węgla najkrótszą drogą kolejową z Katowic do Budapesztu. Węgiel bowiem wysyłany z Polski do Węgier drogą lądową musi przejeżdżać przez Czechosłowację, która i dzisiaj każdą okazję wyzyskuje dla swoich własnych interesów.

I dlatego ażeby nie być na łasce sąsiadów, ażeby móc zawsze prowadzić własną politykę, ażeby móc pracować nad podniesieniem dobrobytu i skutecznie zwalczać nędzę i biedę polską, musimy nasz dostęp do morza tak obwarować, naszą flotę wojenną tak powiększyć, ażeby drogi morskiej nikt nam zatarasować nie potrafił.

Marynarka wojenna wszystkich państw bałtyckich szybko wzrasta. Według układu londyńskiego p r o g r a m r o z b u d o w y f l o t y n i e m i e c k i e j przewidywał budowę 2 pancerników, 2 krążowników, 16 kontrtorpedowców i 28 łodzi podwodnych. Tymczasem z urzędowej listy okrętów wojennych, ogłoszonej przez Rzeszę Niemiecką w maju r. b. dowiadujemy się, że znajdują się w budowie 2 pancerniki, 3 wielkie krążowniki, 16 kontrtorpedowców, 10 okrętów konwojowych i 36 łodzi podwodnych, z których 19 już wybudowano i wcielono

do marynarki. Ponadto z prasy angielskiej i francuskiej wiadomo, że Niemcy budują jeszcze 2 pancerniki, 2 krążowniki, 2 lotniskowce i 19 kontrtorpedowców. Do tej liczby należy jeszcze dodać okręty, zbudowane w ramach traktatu wersalskiego a mianowicie: 3 pancerniki, 6 lekkich krążowników i 12 torpedowców oraz potężne lotnictwo morskie, mające za podstawę twierdze nadmorskie w Kiel, Swinemünde i Pillau. Rosja Sowiecka nie pozostaje w tyle za Niemcami. Począwszy od r. 1931 marynarka sowiecka weszła w okres szybkiej rozbudowy i modernizacji. Stare okręty są przerabiane i modernizowane a nowych okrętów, szczególnie łodzi podwodnych, buduje się coraz więcej. W zakresie floty podwodnej Rosja stanowi dzisiaj jedną z największych potęg morskich świata. Na Bałtyku flotę sowiecką tworzą:

2 zmodernizowane pancerniki po 25.000 tonn,
1 lekki krążownik nowoczesny,
1 stary krążownik,
15 kontrtorpedowców,
10 torpedowców,
40 łodzi podwodnych oraz około 150 kutrów torpedowych nowego typu.

Szwecja posiada 3 pancerniki, 2 krążowniki, 11 kontrtorpedowców i 18 łodzi podwodnych, tak samo lepiej od nas na morzu stoją Danja i Finlandja, aczkolwiek są to kraje małe i nie leżą tak na rozdrożu, jak Polska, będąca jednym z krajów, najbardziej narażonych na wszelkie zawikłania wojenne.

I dlatego kiedy wszystkie narody świata wkroczyły na drogę zbrojeń w rozmiarach nieznanych dotychczas w historji, Polska wyjątku stanowić nie może, musi się dozbroić, musi uzupełnić wszystkie niedociągnięcia a przedewszystkiem tam, gdzie one są największe, to jest na morzu.

Dlatego cała Polska w tym roku obchodziła Święto Morza pod hasłem dozbrojenia morskiego.

Pod hasłem dozbrojenia na morzu demonstrowało 40 tysięcy ludzi na placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie, pod hasłem dozbrojenia na morzu defilowały wielotysięczne tłumy w Gdyni i pod tym hasłem odbyło się w całej Polsce wiele obchodów w miastach, miasteczkach i wsiach naszej Rzeczypospolitej.

Słusznie Główny Komitet Wykonawczy Święta Morza, w swej odezwie znanej wszystkim obywatelom Rzplitej ogłosił:

„Dozbrojenie — to wyloty dział okrętowych, strzegące naszych szlaków morskich.

„Dozbrojenie — to siła, stojąca na straży naszych szlaków na Bałtyku — to groźna przestroga dla tych, którzyby się ośmielili pokusić na naszą własność.

„W dniu Święta Morza postanawiamy:

Cośmy na morzu stworzyli — strzec! — nie dać! — rozszerzać!"

Michał Pankiewicz

POLACY W CAŁYM ŚWIECIE

NOWY ZARZĄD ZW. STOW. POL. W WIEDNIU. — SPÓŁDZIELCY POLSCY W CZECHOSŁOWACJI — KONSOLIDACJA NASZEGO KUPIECTWA WE FRANCJI — W KANADZIE POSIADAMY ORGANIZACJE KUPIECKIE — NOWE POLSKIE PISMO GOSPODARCZE W U. S. A.

Niedawno notowaliśmy z radością fakt konsolidacji Polonji amerykańskiej i cieszyliśmy się, gdy powstawała w Cleveland centralna organizacja kupiectwa naszego w U. S. A. Obecnie podobne uczucia wywołuje w nas wiadomość o ostatecznem dźwignięciu się z trudności organizacyjnych Polonji austrjackiej. Nie chodziło tu, oczywiście, o żadną konsolidację tego środowiska ,które już od dawna posiada swój związek centralny, lecz o uporządkowanie spraw wewnętrznych organizacji, które tamowały jej działalność.

Władze bowiem austrjackie rozwiązały trzy polskie stowarzyszenie robotnicze w Wiedniu, co uniemożliwiło całkowicie dokonywanie wyborów do zarządu Związku Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu, jednoczącego wszystkie polskie organizacje na tym terenie. Ostatnio dzięki energji i wysiłkom Polaków stowarzyszenia te kolejno zostały zreaktywowane i w ubiegłym miesiącu na plenarnem zebraniu wyborczem Związku dokonano wreszcie wyborów do nowego Zarządu.

Należy podkreślić, że mimo faktycznej przerwy w działalności organizacji prace jej kontynuowano bezustannie. Specjalny nacisk kładziono przedewszystkiem na wychowanie narodowe młodzieży, a to w szkołach polskich i na terenie Związku Młodzieży, dalej na zachowywanie i pielęgnowanie tradycyj narodowych przez organizowanie uroczystości i obchodów okolicznościowych, stojących zawsze na wysokim poziomie, oraz na prowadzenie akcji pomocy bezrobotnym Polakom w Austrji. Ostatnim ważnym punktem działalności organizacji jest dążenie do konsolidacji i koncentracji wszelkiej polskiej pracy narodowej wśród kolonji.

W okresie ubiegłego miesiąca Polska gościła wiele wycieczek Polaków z zagranicy. Do jednych z pierwszych należała wycieczka spółdzielców polskich z Czechosłowacji ,która w dziesięciodniowym okresie zwiedziła szereg miast i miejscowości w Kraju i zapoznała się z różnemi naszemi urządzeniami i organizacjami spółdzielczemi.

Polacy w Czechosłowacji posiadają wzorowo zorganizowane i zamożne stowarzyszenia spółdzielcze. Dość zaznaczyć, że Centralne Stowarzyszenie Spożywcze w Łazach, którego pracownicy bawili właśnie w Polsce, liczy około 14.600 członków. Obrót towarowy spółdzielni za ostatni rok wyniósł przeszło 29 miljonów K. cz.

Skoro mowa o polskiej spółdzielczości w Czechosłowacji, nie można nie wspomnieć o innej dobrze rozwija-

jącej się organizacji spółdzielczej, jaką jest Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek ,które odbyło niedawno swe doroczne walne zebranie. Jak wynika ze sprawozdań, stowarzyszenie, posiadające osiem oddziałów na Śląsku Cieszyńskim, liczy 4.453 członków, którzy zadeklarowali 4.003.100 K. cz. tytułem udziałów. W okresie 62 lat istnienia organizacja mogła się nieraz poszczycić znacznie wyższemi cyframi, ale przecież praca tej potężnej polskiej instytucji finansowej pozostaje w ścisłej zależności od ogólnej sytuacji gospodarczej i politycznej w Czechosłowacji.

Sprawy gospodarcze zajmowały również niedawno Polaków we Francji. Obradował więc przedewszystkiem czwarty doroczny zjazd kupców i rzemieślników polskich we Francji. Rozważano na nim możliwość stworzenia organizacji wspólnych zakupów towarów hurtowych, z czem się łączy nawet sprawa utworzenia własnej instytucji finansowej. Wspólna centrala zakupów przyczyniłaby się niewątpliwie nietylko do podniesienia zysków materajlnych naszego kupiectwa na tym terenie, lecz i do jego skonsolidowania przez usunięcie niezdrowej konkurencji wśród polskiego kupiectwa detalicznego.

Zorganizowani kupcy polscy we Francji pragną także spełnić swój obowiązek obywatelski przez rozpowszechnienie towarów polskich we Francji. Zarząd główny organizacji bowiem upoważniony został przez zjazd do wszczęcia starań u rządu francuskiego o przydzielenie Związkowi ustalonych kontyngentów importowych na towary z Polski. Inicjatywa ta zasługuje ze wszech miar na uznanie.

O zrozumieniu znaczenia i siły własnej organizacji i solidarności zawodowej wśród polskiego kupiectwa świadczy fakt rozwijania się dawnych lub powstawania nowych stowarzyszeń. Nawet na terenie odległej Kanady posiadamy trzy organizacje kupieckie. W Winnipegu istnieje coraz lepiej rozwijający się Związek Polskich Kupców, Przemysłowców i Rękodzielników. Związek jednoczy 45 członków na sto istniejących tam firm. W Toronto działa miejscowe Towarzystwo Polskich Kupców i Przemysłowców. Trzecią organizacją zawodową naszego kupiectwa w Kanadzie jest Związek Polskich Kupców i Przemysłowców w Hamiltonie.

Co do kupiectwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, to najwymowniejszym dowodem jego solidarności narodowej jest tak szeroko omawiany jeszcze dotąd zjazd w Cleveland, który zjednoczył około 40-tu tysięcy drobnych kupców polskich w jedną Federację. W myśl uchwały zapadłej na powyższym zjeździe, Federacja rozpoczęła już wydawanie swego organu prasowego w postaci „Przewodnika Kupieckiego". Pismo stanie się napewno doskonałym łącznikiem pomiędzy poszczególnemi zrzeszeniami i kupcami polskimi w U. S. A. Nowemu wydawnictwu życzymy powodzenia, jest bowiem jeszcze jednym, nowym dowodem tężyzny i przedsiębiorczości naszego wychodźtwa.

POLSKA MŁODZIEŻ SOKOLA Z AMERYKI BAWI W POLSCE



Dnia 16-go u. m. przyjechała do Warszawy wycieczka Sokolstwa Polskiego z Ameryki, która uprzednio zwiedziła Poznań, Częstochowę, Kraków i Zakopane.

W skład wycieczki wchodzi młodzież, w większości urodzona w Ameryce.

Wycieczkę przywitał i zaopiekował się nią przedstawiciel Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Po zwiedzeniu miasta wycieczka złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, a wieczorem była podejmowana herbatką przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Na zdjęciu widzimy uczestników wycieczki w momencie przed złożeniem wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza.

ECHA Z POLSKI I O POLSCE

ŚWIĄTYNIA WSPOMNIEŃ — DOSTOJNY JUBILEUSZ — O NOWĄ RZECZYWISTOŚĆ GOSPODARCZĄ — POLSKA KREW — AREOPAG NAUKI POLSKIEJ — POSZUKIWACZE WIEDZY — W GÓRĘ, KU SŁOŃCU — SKRZYDLATY MILJONER

Ileż to razy szły tędy tłumy z całej Polski, ileż to myśli polskich z całego świata osnuło skromny pałacyk Belwederski, ukryty na krańcu Warszawy, legendą wspomnień, tęsknot i dumy narodowej. W tej samotni przez lat kilkanaście ważyły się losy Polski, spoczywające w rękach Tego, który żył dla niej, walczył i cierpiał.

Dziś niewielki pałacyk Belwederski opustoszał. Zamarł we wspomnieniach, jakby skamieniał na wieki, chociaż roi się w nim od ludzi, zwiedzających powstałe i otwarte w czerwcu b. r. muzeum pamiątek Marszałka.

W piętnastu dolnych salach Belwederu stanęło życie w dniu 12 maja 1935 r. Te same wnętrza, te same meble, te same drobiazgi, wśród których żył i pracował Komendant. Na piętrze zaledwie dwie sale udostępnione są narazie dla zwiedzających. Lecz tu panuje atmosfera, zachowana z przed lat 16-tu. W tem otoczeniu rodził się wielki plan „bitwy warszawskiej", która ocaliła Polskę przed czerwonym zalewem ze wschodu.

*

Zaledwie na parę dni przed otwarciem Muzeum Belwederskiego, cała Polska święciła jubileusz najdostojniejszego Obywatela Rzeczypospolitej i najbliższego współpracownika Marszałka, jeszcze z czasów prac niepodległościowych, Prezydenta Profesora Ignacego Mościckiego. Dziesięć lat nieprzerwanej pracy na najwyższem stanowisku Głowy Państwa — to jubileusz, jakiego nie obchodziliśmy dotąd w odrodzonej Polsce. Toteż kraj cały uczcił to święto wspaniale. A z nim były niechybnie w tym dniu przy Dostojnym Jubilacie myśli całej Polonji Zagranicznej. Dorobkiem swej pracy dowiódł Pan Prezydent całemu światu, iż jest nietylko znakomitym uczonym, lecz i równie świetnym Mężem Stanu, który potrafi doskonale sterować olbrzymią nawą państwową.

*

Dostojny Jubilat w swej nadwyraz trudnej i odpowiedzialnej roli Głowy Państwa dobiera sobie do współpracy jednostki, których talenty administracyjne i gospodarcze są wielką pomocą w rządzeniu krajem. Z jednostek takich składa się również obecny Rząd, którego działalność zmierza do oparcia przyszłości Polski na trwałych fundamentach dobrobytu gospodarczego. Wysiłki Rządu w tym kierunku zobrazował ostatnio w obszernem exposé Sejmowem Wice-Premjer i Minister Skarbu inż. Eugenjusz Kwiatkowski. Na wstępie wyraził on w krótkich słowach konieczność jasnego i zdecydowanego ustosunkowania się do kilku ważnych zadań polityki gospodarczej Polski, jak walka z bezrobociem, konieczność wzmocnienia sił produkcyjnych, równowaga budżetu i stabilizacja waluty. W dalszym ciągu przemówienia Wice-Premjer Kwiatkowski przedstawił generalny plan pracy Rządu i trudności w jego wykonaniu. Omówiwszy szereg najaktualniejszych zagadnień z dziedziny polityki gospodarczej, skolei scharakteryzował Min. Kwiatkowski nowe plany inwestycyjne. Są one oparte na zasadzie, „by w aktywizacji życia gospodarczego posługiwać się takiemi tylko metodami, które nie naruszą stałości polskiej waluty, które nie wprowadzą żadnego zamętu na rynku pieniężnym, które nie spowodują niezdrowego ruchu cen lub ruchu wskaźnika zarobków".

„Plan nasz — mówił dalej Wice-Premjer — obejmie kilka grup inwestycyj, a przedewszystkiem inwestycyj w całym dziale komunikacyjnym, roboty wodne, podstawowe prace w zakresie elektryfikacji kraju, budownictwo oraz pewne specjalne działy w zakresie przemysłowego wyposażenia Państwa".

Nowy plan „przewiduje mobilizację finansową w okresie najbliższego czterolecia, począwszy od 1 lipca b. r. sumę około 1800 milj. zł. z tem, że w pierwszym roku mobilizacja gotówkowa oceniona została na 340 milj. zł., a w czwartym roku wykonywania planu — na 590 milj. zł.".

*

Podczas, gdy u nas w kraju jubileusz 10-lecia najwyższych rządów obchodził uczony światowej sławy, znakomity chemik Prof. Mościcki, na zachodzie, we Francji, powołano w skład rządu laureatkę Nobla z dziedziny chemji, Irenę Curie-Joliot, w której żyłach również płynie krew polska. Pani Joliot jest córką naszej sławnej rodaczki, Marji Skłodowskiej-Curie, która w dziedzinie walki z rakiem poczyniła wspaniałe postępy, dzięki odkryciu cudownych właściwości radu. Pani Irena Joliot poszła w ślady swej matki. Poświęciła się całkowicie nauce. Od pierwszej wielkiej pracy naukowej, z dziedziny fizyki, ukończonej w 1921 r., do uzyskania w 1934 r. nagrody Nobla za badania z zakresu chemji, droga jej trudów jest pełna bezcennych zdobyczy. W pracy naukowej znalazła ona znakomitego i niezrównanego towarzysza w osobie młodego uczonego, Fr. Joliot, za którego przed 10 laty wyszła zamąż.

W nowym rządzie francuskim córka naszej wielkiej rodaczki objęła podsekretarjat stanu dla badań naukowych. Jest to nielada zaszczyt dla Polski, iż pierwszym wiceministrem-kobietą w tym kraju, gdzie prawa kobiet są ograniczone, została wybitna uczona, w której żyłach płynie polska krew.

*

Wiedza polska zdobywa sobie w świecie naukowym coraz bardziej poczesne miejsce. Największą kuźnią nauk w naszym kraju jest Polska Akademja Umiejętności, której ostatnie doroczne publiczne posiedzenie odbyło się w Krakowie w połowie czerwca b. r. Na znaczenie tej instytucji rzuca pewne światło jej działalność nau-

kowa w ciągu ostatniego roku. Doniosłą próbą organizacji nauki polskiej jest ostatnio utworzenie Rady Nauk Ścisłych i Stosowanych, opartej na porozumieniu między Polską Akademją Umiejętności, Warszawskiem Towarzystwem Naukowem, Towarzystwem Naukowem we Lwowie i Akademją Nauk Technicznych, oraz 15 Komitetów Naukowych, z tą Radą związanych. Tą drogą Akademja Umiejętności pragnie wciągnąć do szerszej pracy na jednym odcinku nauk ścisłych wszystkie siły naukowe, reprezentowane przez towarzystwa specjalne oraz instytuty państwowe, by zdać sobie sprawę ze stanu poszczególnych działów nauki w tym zakresie, jej potrzeb, zadań.

Polska Akademja Umiejętności, której głównem źródłem utrzymania są dochody z administracji własnemi majątkami, posiada zagranicą dwie własne, reprezentacyjne, stacje naukowe. Jedną z nich jest Bibljoteka Polska Akademji w Paryżu, przy której zorganizowano w roku ubiegłym nową placówkę propagandową, p. n. Centre d'Etudes, drugą zaś — Stacja Rzymska, prowadząca nader ożywioną akcję odczytową. Nadto w ciągu ostatniego roku specjalni delegaci Akademji reprezentowali ją w licznych międzynarodowych imprezach naukowych, jak jubileusz Uniwersytetu w Budapeszcie, Kongres Orjentalistów w Rzymie, Kongres Historji Nowożytnej Literatury w Amsterdamie, w dorocznym zjeździe Chimie Industriell, w obchodzie ku czci Lumiere'a i t. p. Wydawnictwa swoje rozsyła Akademja nietylko do 205 krajowych ,lecz i do 822 zagranicznych instytucyj naukowych w 51 krajach świata. W ciągu ostatniego roku wydała Akademja około 20 dużych tomów prac naukowych. Najwięcej zasługują na uwagę prace Komitetu Wydawnictw Śląskich, który wykazał się poważnym dorobkiem we wszystkich działach, tyczących się Śląska.

Z innych prac Akademji zasługują m. in. na uwagę nader ciekawe studja archeologiczne kopca Krakusa pod Krakowem, oraz dobiegająca końca, choć trudna i niewdzięczna akcja Komitetu Ortograficznego, który pracuje nad ustaleniem nowych zasad pisowni polskiej.

Dorocznym zwyczajem, Polska Akademja Umiejętności, z okazji Posiedzenia, przyznała parę nagród. Nagrodę im. P. Barczewskiego, za dzieło historyczne, otrzymał p. T. Makowiecki za monografję o Wyspiańskim p. t. „Poeta malarz". Nagrodę im. F. Jesieńskiego, za dzieło grafiki, rzeźby lub muzyki dla artysty, który nie przekroczył 35 lat życia, otrzymała p. Stefanja Midowiczówna za cykl drzeworytów p. t. „Rzemiosła".

*

Jedną z dziedzin naukowych, w których uczeni polscy przejawiają wielką aktywność, jest astronomja. Pomimo szczupłości środków, przeznaczonych na ten cel, coraz częściej słyszymy o poważnych wynikach badań naszych astronomów. Ostatnie zjawisko zaćmienia słońca, które w Polsce było widoczne jedynie częściowo, śledziły bacznie wszystkie nasze obserwatorja astronomiczne. Ponadto, celem dokładniejszego zbadania tego niezwykłego zjawiska, udały się zagranicę trzy specjalne ekspedycje naukowe. Jedna z nich, pod kierunkiem dr. Olczaka, została wysłana przez Wojskowy Instytut Geograficzny do północnej Japonji, na wyspę Hokkajdo. Drugiej ekspedycji, zainstalowanej w Grecji, przewodniczył prof. Banasiewicz. Trzecia ekspedycja, na czele której stanął prof. Witkowski, przeprowadzała swe obserwacje w Omsku, na Syberji. W ten sposób, narówni z kilkudziesięciu innemi międzynarodowemi ekspedycjami naukowemi, wiedza polska i tym razem oddała swe usługi dla dobra całej ludzkości.

*

Do szeregu wybitnych polskich badaczy nieba, lecz nie przy pomocy lunety i innych przyrządów astronomicznych, a bardziej bezpośrednio, należy młody uczony polski, prof. dr. Jodko-Narkiewicz. Jako fizyk, prof. Narkiewicz dokonuje wzlotów na wysokość, badając zjawisko jonizacji powietrza w wyższych warstwach atmosfery i na pograniczu stratosfery. Jest to zagadnienie, mało dotąd znane nauce, które stara się zbadać cały świat naukowy. Promienie kosmiczne posiadają nietylko wpływ leczniczy, lecz również w znacznej mierze regulują pogodę na ziemi, posiadając ogromne znaczenie w szeregu zjawisk atmosferycznych. Prof. Narkiewicz posługuje się w swych badaniach specjalnym polskim przyrządem, mierzącym natężenie promieni kosmicznych. Przyrząd ten, wykonany w kraju, znacznie przewyższa czułością podobne przyrządy zagraniczne, przynosząc chlubę wysokiej technice naszych laboratorjów fizycznych. Posługiwanie się tak precyzyjnym aparatem, który jest bardzo czuły na wszelkie wstrząsy, najłatwiejsze jest w gondoli balonu. Toteż w obserwacjach swych prof. Narkiewicz posługuje się balonami kulistemi, na których, pod kierunkiem najwytrawniejszych naszych pilotów balonowych, wznosi się na pogranicze stratosfery. Ostatni taki lot badawczy odbył prof. Narkiewicz na znanym balonie polskiej produkcji „Toruń", wraz ze znakomitym zdobywcą ostatniego puharu Gordon-Benetta, kpt. Burzyńskim. Lot ten dokonany został w dniu 18 czerwca b. r. Balon osiągnął wysokość około 960 m., na której nasi znakomici aeronauci przeprowadzili szereg obserwacyj i pomiarów o dużem znaczeniu naukowem.

*

Wśród podniebnych orłów polskiego lotnictwa komunikacyjnego, które na całym świecie zdobyło sobie sławę swą punktualnością i całkowitym brakiem katastrof, do najlepszych należy m. in. pilot Polskich Linij Lotniczych „Lot" Klemens Długoszewski. Lotnik ten osiągnął w czerwcu b. r. miljon kilometrów, przebytych bez wypadków na naszych pasażerskich samolotach. Jest to już drugi tego rodzaju „podniebny miljoner" w Polsce. Toteż słusznie możemy być dumni z naszego lotnictwa komunikacyjnego.

OBRAZ WSPÓŁCZESNEJ LITERATURY POLSKIEJ*)

„Obraz współczesnej literatury polskiej" Kazimierza Czachowskiego obejmujący lata 1884 — 1934 zamknął w swych ramach główne prądy, panujące w naszej literaturze, a więc: tom pierwszy zawiera naturalizm i neoromantyzm; tom drugi: neoromantyzm i psychologizm; tom trzeci: ekspresjonizm i neorealizm.

Pracy tej należałoby się bezsprzecznie dłuższe omówienie, kierując się jednak względami natury technicznej postaram się w krótkim rzucie scharakteryzować dzieło Czachowskiego z punktu widzenia korzyści, jakie może odnieść czytelnik zagranicą, znający literaturę polską powierzchownie, lub też, ze względów zresztą niezależnych od siebie, nie znający jej wcale.

„Obraz współczesnej literatury polskiej" to niewątpliwie praca o wielkiej wartości naukowej, tem cenniejsza, iż została napisana językiem łatwym, potocznym i zrozumiałym dla każdego. Wypełnia ona dotkliwą lukę w naszem piśmiennictwie krytycznem, uprzystępniając zarazem szerokim warstwom zapoznanie się bliżej z kierunkami panującemi w naszej poezji i prozie. Czachowski pojmuje literaturę taką, jaką ona mu się wydaje. „Trzeba się bowiem pogodzić — pisze w pierwszym tomie „Obrazu współczesnej literatury polskiej" — z tem raz na zawsze, że w krytyce literackiej i artystycznej t. zw. naukowy objektywizm jest mrzonką. W dziedzinie krytyki przebywamy na pograniczu między nauką a sztuką, między objektywnym poglądem na rozpatrywane dzieło, a subjektywnem jego przeżywaniem. Nawet najwszechstronniej wrażliwy eklektyk nie zdoła wyzbyć się osobistych skłonności czy uprzedzeń. Ale choćby był wybitnym indywidualistą, krytyka obowiązuje sumienność i rzetelność w stosunku nietylko do własnej, ale i do cudzej pracy. Jeśli ta ostatnia nie budzi w nim podziwu, winien jej conajmniej szacunek".

W tomie pierwszym „Obrazu współczesnej literatury polskiej" scharakteryzował Czachowski poetów i pisarzy, tworzących pod koniec ubiegłego i początek obecnego stulecia, a ściśle mówiąc tych, których dzieła noszą na sobie cechy naturalizmu i neoromantyzmu. Autor operuje doskonale dobranymi cytatami, przytaczając nieraz całe ustępy z książek innych krytyków. Podnosi to znacznie wartość jego dzieła, czyni je bardziej objektywnem (chociaż według słusznej zresztą teorji Czachowskiego krytyka objektywna nie istnieje), a zarazem wnosi pewne ożywienie do poważnych osądów autora.

Śledzimy z uwagą polemikę przeciwników, bierzemy stronę jednego lub drugiego, oburzamy się lub przyznajemy słuszność, w każdym jednak razie sami bierzemy udział w akcji jaką przed nami rozwija autor.

Tom drugi jest dalszem przedłużeniem tak świetnie rozpoczętej kampanji. Przystępujemy do jego czytania już z pewnem doświadczeniem i przypomnianym zasobem postaci i faktów. Czachowski nie nudzi, nie przemawia ex catedra, on tylko przedstawia pewne zagadnienia z punktu widzenia zdrowej logiki i narzucających się pewników. Nasuwające się wątpliwości wyjaśnia łatwo, lekko, czasami zdawałoby się robi to od niechcenia. A trzeba przyznać, że czyni to poważnie, bez myśli ośmieszenia kogo lub zlekceważenia. Jeśli niektórym autorom poświęcił zbyt mało miejsca, jeśli postacie ich wypadły blado i anemicznie — to nie jest to wina autora. Może chęci były, ale zwykle do powiedzenia ma tu także i objętość książki. Z konieczności więc trzeba się było ograniczyć i ścieśnić do przyjętych ram i może kogoś nawet przez to skrzywdzić.

Trzeci tom zawierający omówienie twórczości pisarzy i poetów Polski Niepodległej sprawił bodajże autorowi więcej kłopotu niż dwa poprzednie. Podczas gdy tam spotykał się z opracowaniami i komentarzami już opartemi na pewnych stałych kryterjach, to ostatnio musiał sięgnąć Czachowski do obfitych, ale jakże różnorodnych sądów i opinij osób, bardzo często samych źle zorjentowanych. Tylko dzięki wyrobionemu zmysłowi krytycznemu, potrafił Czachowski z góry faktów i komentarzy wybrać to co najcenniejsze, odrzucając plewy i roztarty miał. Zadanie było trudne i tem większa jest zasługa autora, że potrafił swoje dzieło doprowadzić do końca bez obniżenia jego linji poziomu. Tom ten wzbudził pewne zastrzeżenia krytyki. Chcianoby w niem widzieć postacie miłe sercu, żalono się, że ich autor pominął, dawano do zrozumienia, iż jednak należałoby poświęcić większy rozdział tym wielkim w przyszłości.

Nie naszą rzeczą jest odpowiadać na zarzuty, ale chcielibyśmy podkreślić niecelowość podobnego sugerowania autorowi pewnych postaci i obniżania w ten sposób wartości dzieła.

Praca Czachowskiego, owoc długoletnich studjów, jest świetną i udatną próbą przedstawienia współczesnej literatury polskiej i jako taka winna znaleźć się w bibljotece każdego stowarzyszenia i w domu prywatnym. Szczególnie Polacy zagranicą winni ją przestudjować, gdyż da im ona możność poznania dorobku literackiego ziemi ojczystej na przestrzeni 50-ciu lat.

Zbigniew Krygler

---

*) KAZIMIERZ CZACHOWSKI: „Obraz współczesnej literatury polskiej" 1884 — 1933. Tom I — III. Lwów 1934—36. Nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych.

PRZEWODNIK OŚWIATOWO - WYCHOWAWCZY

POD REDAKCJĄ
KOMITETU WYCHOWANIA NARODOWEGO MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

WIKTOR AMBROZIEWICZ
Prezes Komitetu Wychowania Narodowego
Młodzieży Polskiej Zagranicą

POLSKI KLIMAT*)

Dla Polaka na obczyźnie rodzime organizacje są z jednej strony naturalną więzią z Polską, z drugiej zaś miejscem realnej pracy dla środowiska, z którego młodzież swój byt wywodzi i w którego rozwoju swoją przyszłość znajdzie. Bo gdzież, jeśli nie w organizacjach, mogą się spotkać pokrewne dążenia młodzieży polskiej kształcenia myśli i hartowania woli! Gdzież łatwiej rozbudzić i rozwijać zainteresowania współczesnem życiem narodu polskiego i jego dążeniami! Gdzież łatwiej wpajać w współziomków przekonanie o konieczności współpracy z krajem ojczy

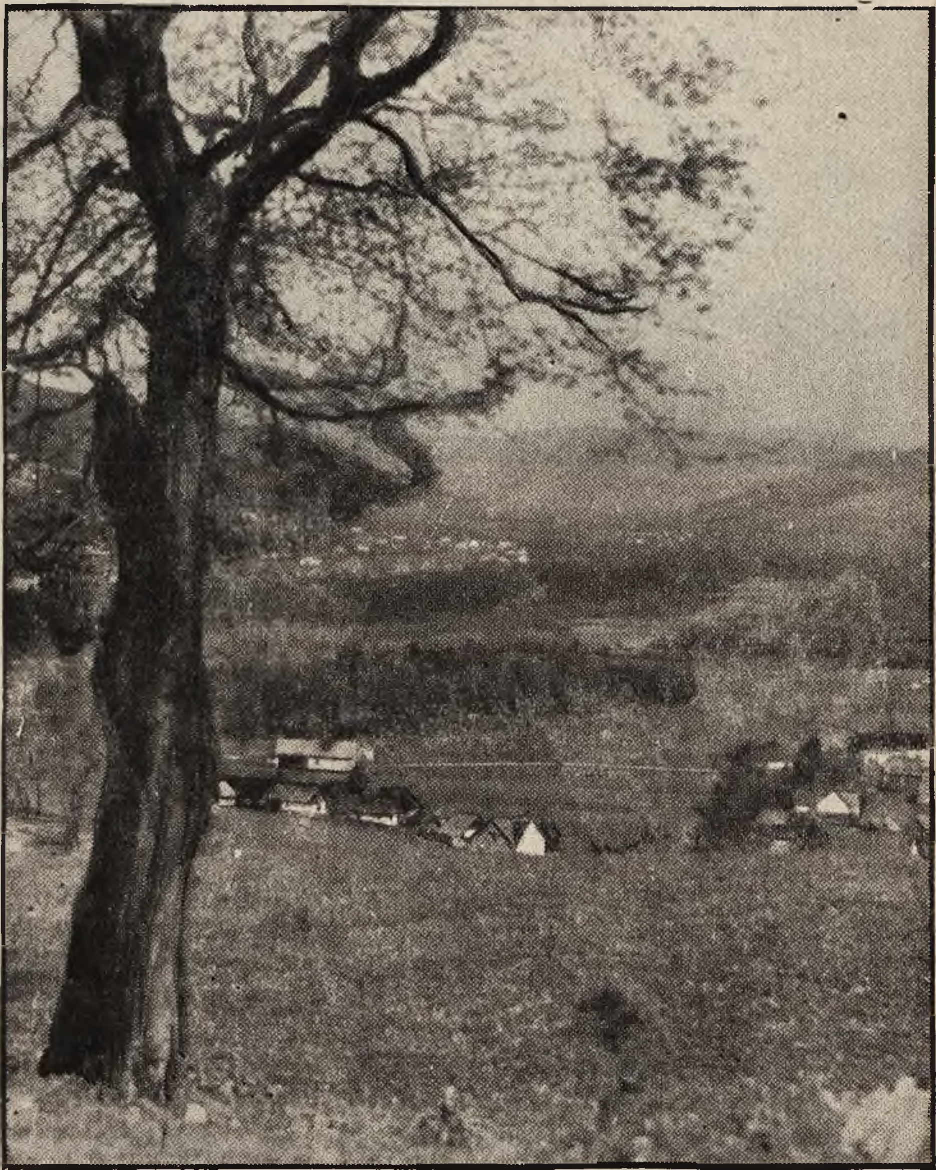


*) Wyjątek z pracy obecnie drukowanej p. t. „Dobre dziecko nie zapomni o matce".

stym, budzić aktywność społeczną, zdolność organizowania swego życia i wznoszenia go na wyższy poziom!

Młody Polak na obczyźnie w organizacji polskiej winien znaleźć dogodne miejsce dla rozwoju swoich dążeń osobistych i warunki odpowiednie dla współdziałania w bezinteresownej grupy i jednostki godności osobistej i narodowej, wytwarzania takich wartości moralnych i materjalnych, które pomnożą siły polskie i wzmocnią zasięg kultury narodowej.

W tych warunkach organizacje nietylko skupiają jednostki dla wspólnego działania, lecz jednocześnie je wychowują. Zachodzi tutaj, po-



Wieś polska

pracy dla narodu polskiego. Jeśli uznamy słuszność zasady, że każdy Polak zagranicą jest przedstawicielem narodu polskiego, to w organizacjach polskich znajdziemy najbardziej odpowiednią formę, gdzie będziemy kształcić solidarność narodową. A ta ma różne formy działania: stwarza obowiązek zgodnego postępowania w

dobnie jak w szkole, skomplikowanie czynności. „*Szkoła — to nie jest przygotowanie do życia, to jest życie*" *). Podobnie się ma z organizacjami społecznemi. Są one nietyle przygotowaniem do późniejszego życia społecznego, raczej są

---

*) John Dewey.



Żniwa się rozpoczęły...

samodzielną formą życia, — w ich ramach rozwija się lub może się rozwijać życie społeczne, w ich ramach mogą powstawać odrębne i samodzielne prądy, a nawet nurty życiowe. Jeśli już w szkole *„w dziedzinie społecznej wychowanek aktualnie i równolegle przeżywa dwa zasadniczo odmienne procesy: proces „przygotowania" do przyszłego życia społecznego i proces teraźniejszego życia społecznego"* *), to w organizacjach społecznych młodzież w znacznie mocniejszej formie spotyka się z życiem; w bezpośredniej styczności z ludźmi, którzy wywierają wpływ wychowawczy na środowisko, młodzież nietylko przyjmuje ideje, nurtujące w środowisku, ale równocześnie ma możność ich realizowania. A to w pracy samowychowawczej ma bardzo duże znaczenie.

Różne są cele organizacyj polskiej młodzieży na obczyźnie i różnorodna jest hierarchja tych celów, jednak klimat duchowy, w jakich te organizacje będą się rozwijały, musi być wspólny, nazwijmy go poprostu — klimatem polskim.

Ten klimat polski w organizacjach polskiej młodzieży zagranicą wyniesie na najwyższy szczyt sprawy utrzymania narodowości polskiej — czystość mowy ojczystej, jako środka wzajemnego porozumiewania się i źródła tajemnych wzruszeń, płynących z treści słowa polskiego; czystość mowy ojczystej będzie krzewiona w organizacjach polskich za pośrednictwem pieśni polskiej i polskiego widowiska teatralnego; piękno mowy polskiej ujawnione zostanie w książce polskiej i w słowie żywem.

Klimatem polskim organizacje obejmą całą młodzież polską, niezależnie od przygotowania i gotowości narodowej, bo jedynie, współpracując z jaknajszerszą masą polską, wywołać możemy większą aktywność, unikamy błędu kreślenia linji, która podzieli na dwie lub więcej części jedno niepodzielne ciało polskie, jedno polskie serce młodzieży. Ten wzgląd nakłada na młodzież akademicką obowiązek pracy instruktorskiej, która jest obca tendencjom przewodzenia w pracy społecznej. Jedynie w oparciu o podstawy ideowe praca społeczna młodzieży akademickiej zapewni dobre wyniki w selekcjonowaniu

---

*) Florjan Znaniecki: „Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości".

grup i zapewni odpowiednie miejsce i czas na kształcenie przodowników.

„Jak z pojęciem majątku, czyli bogactwa materjalnego, łączy się pojęcie obowiązku, który ciąży na majątku, tak i wykształcenie powinno się uważać, jako pewien skarb, pewien majątek, z którego posiadacz powinien także udzielić pewnej części dla społeczeństwa. Tak samo, jak człowiek majętny ma obowiązek służyć sprawie publicznej swoim majątkiem, jak kompromituje samą zasadę własności, gdy tego nie robi, tak samo każdy człowiek wykształcony ma obowiązek służyć wykształceniem nietylko w swej pracy zawodowej, którą zarabia na utrzymanie, ale powinien pracować dla dobra społeczeństwa, aby je popchnąć naprzód na drodze postępu").*

Pomiędzy różnemi stopniami wykształcenia zachodzą tylko te różnice, że gdzie szkoła lub warunki życiowe nie dostarczyły i nie uprzystępniły szerszej wiedzy oraz dalszych podstaw do kształcenia, tam powinny przyjść z pomocą czynniki społeczne, zdobyte już doświadczenie i praca obywatelska. Ta zasada wyraźnie zaznacza różnicę, jaka istnieje między pracą instruktorską i przewodzeniem w życiu społecznem. Jeszcze przez długi okres czasu będzie obowiązywała w polskich organizacjach młodzieży na obczyźnie hierarchja celów i obowiązków, lecz nie hierarchja grup społecznych. Tem będą się różniły jeszcze bardzo długo polskie organizacje od klubów cudzoziemskich. Każdy człowiek ma otwartą drogę przed sobą, każdy żołnierz nosi w swoim tornistrze buławę marszałkowską. Na młodzież polską, która poświęciła się pracy instruktorskiej w organizacjach zagranicą, wywiera specjalny nacisk ta okoliczność, że ruchy emancypacyjne muszą objąć jaknajszersze warstwy młodzieży polskiej, że zasady selekcjonowania grup muszą opierać się przedewszystkiem na wartościach moralnych i duchowych osobnika, lecz nie na formalnem wykształceniu. Z jakiegokolwiek bowiem stopnia szkoły ktoś wyszedł, ma prawo do osiągnięcia wyższego stopnia wykształcenia i wyrobienia duchowego.

Polski klimat powinien powszechnie zapanować w organizacjach polskiej młodzieży na obczyźnie; ustawiając młodzież według hierarchji obowiązków i odpowiedzialności społecznej, wyzwalając z duszy czyn, winien wpływać dobroczynnie na najbardziej wszechstronny rozwój uczucia, myśli i woli. Młodzież polska na obczyźnie ukształtuje swój charakter, jeśli ustali właściwą proporcję między uczuciem, myślą a wolą. Tę proporcję zdobędzie jedynie w pracy nad sobą, w pracy długiej, niekiedy nawet mozolnej.

Charakterów silnych i wyraźnych domaga się Polonja Zagraniczna, charakterów domaga się naród polski, bowiem „LUDZIE CHARAKTERU SĄ SUMIENIEM SPOŁECZEŃSTWA, DO KTÓREGO NALEŻĄ" *).

*) Stanisław Szczepanowski.

*) Emerson.

Uczestnicy Kursu Wiedzy o Polsce zwiedzili kraj

W dniu 13 czerwca pod kierownictwem p. Z. Stokowskiego z ramienia Światowego Związku Polaków z Zagranicy i p. Kapt. H. Zielińskiego z Wolnej Wszechnicy Polskiej, wyruszyła w podróż dokoła kraju wycieczka Kursu Wiedzy o Polsce. Trasa wycieczki była bardzo ciekawa, to też prawie wszyscy stypendyści wzięli w niej udział, w liczbie 43 osób. Uczestnicy zwiedzili Gdynię, Bydgoszcz, Poznań, Częstochowę, Katowice i okręg przemysłowy, oraz Lwów, gdzie młodzież z Ameryki złożyła wieniec na grobie poległych w 1920 r. w obronie Polski lotników amerykańskich na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Nastrój na wycieczce panował doskonały, a wszyscy zapewniali, że oglądane miasta i przeżyte chwile pozostaną im w pamięci nazawsze.



Młodzież polska z Ameryki składa wieniec na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Poznawanie kraju jako czynnik twórczy w pracy kulturalno-oświatowej na obczyźnie



Pomnik Kościuszki i widok na Kraków

Zbytecznem wydaje mi się nadmierne argumentowanie, jak doniosłą rolę w ogólnym rozwoju człowieka odgrywają podróże i bezpośrednio z niemi związane poznawanie świata.

Dobrze znane powiedzenie, o kształcącem znaczeniu podróży, jest zawsze pełne treści, co więcej — zrozumienie różnorakich korzyści, jakie stąd osiągamy, jest dziś już tak powszechne, że pęd do wędrowania, w ten czy inny sposób, zyskuje sobie coraz to nowe zastępy zwolenników.

I słusznie. Każdy, dla kogo zagadnienie rozszerzania horyzontów myślowych nie jest obojętne, kogo interesuje świat, zarówno w swym zewnętrznym wyglądzie, jak i w formach życia wewnętrznego, w przejawach twórczej myśli, jej wysiłkach i doskonaleniu, nieomieszka w wolnych od codziennych zajęć chwilach oddać się „włóczędze", tem więcej, że owo wędrowanie, poza celami i korzyściami czysto utylitarnej natury, nosi w samem sobie swoisty i niezaprzeczony urok, który odczuje każdy, kto choć raz da wodze drzemiącej, nierozbudzonej jeszcze w sobie, potrzebie poznawania świata.

Człowiekiem, dla którego żadne z zagadnień ogólnego, harmonijnego rozwoju, we współczesnem zrozumieniu życia, obcem pozostać nie może, jest nauczyciel.

Współczesny nauczyciel, któremu przypadła również rola prowadzenia i kierowania pracą kulturalno-oświatową, bez względu na teren, na jakim pracuje, powinien, zarówno w interesie własnego rozwoju, jak i przez wzgląd na dobro, powierzonej sobie pracy, dążyć do poznawania świata przez osobiste zwiedzanie.

Warunki i środowiska, w jakich pracuje, stawiają go w tem położeniu, że zawsze i wszędzie musi się wykazywać dużą wiedzą i jasnym, trzeźwym sądem o rzeczach i sprawach, zarówno wobec dzieci i młodzieży, jak dorosłych, zwłaszcza, gdy ci ostatni w pewnych wypadkach i warunkach tego od nauczyciela oczekują.

Wspomniane umiejętności i wady, o których wyżej mowa, zdobywa nauczyciel różnemi drogami: kształceniem się książkowem, wyrabianiem w kuźni samego życia, wreszcie codzienną, różnorodną pracą, co wszystko razem, przy wrodzonej jeszcze ambicji, nie pozwala mu na zatrzymanie się w miejscu, lecz dążenie stale naprzód. Nadto nauczyciel, pracujący na terenach Polonji Zagranicznej, w obecnem zrozumieniu jego stanowiska, ma za zadanie nietylko dać pewną sumę wiadomości teoretyczno-praktycznych powierzonej mu grupie dziatwy, lecz co ważniejsze — rozbudzić patrjotyzm, nagruntować w wychowankach poczucie polskości, pozyskać

ich serca dla tej Polski, której w większości wypadków na własne oczy jeszcze nie widzieli, wreszcie rozbudzić gorące pragnienie poznania ziemi praojców.

Jakąż drogą osiągniemy te zamierzenia? oczywiście nie inaczej, jak, będąc sam żywym przykładem, wyliczonych założeń wychowawczych. Nauczyciel musi umieć odmalować słowami piękno ojczystego kraju, w zmiennych, bogatych i charakterystycznych dla Polski krajobrazach, musi umieć przedstawić jej bogactwa naturalne, życie miast i wsi, zajęcia ludności, zwyczaje i obyczaje ludu polskiego i to, na co w dzisiejszem nauczaniu główny nacisk się kładzie — gospodarcze życie Polski i jego możliwości, wreszcie rozmach w kierunku rozbudowy całokształtu życia polskiego.

Aby jednak o tem mówić, należy tę Polskę samemu zobaczyć, jej pięknu się przyjrzeć, poznać pamiątki przeszłości, zrozumieć współczesność.

Wiadomości o Polsce, które nauczyciel, pracujący zagranicą, czerpie bądź z prasy polskiej czy obcej, bądź z wydawnictw książkowych, informujących o Polsce i jej życiu, nie zdołają nigdy dać mu pełnego obrazu w tych ramach, jaki może zdobyć przez osobiste odwiedzenie kraju.

W Polsce przez okres lat 16-tu wiele się dokonało, i to w każdej niemal dziedzinie.

I właśnie teraz wysuwa się na plan pierwszy potrzeba odwiedzania Polski i poznawania jej przez nauczycielstwo polskie, pracujące na terenach Polonji Zagranicznej.

Pamiętać nadto należy, iż nauczyciel polski na wychodźtwie, poza pracą w szkole jest pracownikiem i działaczem kulturalno-oświatowym wśród dorosłego pokolenia, dla którego sprawy, związane z Polską, są zawsze żywe i ciekawe i to nietylko te wielkie, ogólne, lecz i te napozór małe, maleńkie.

Odwiedzenie więc własnego kraju, bezpośrednie zetknięcie się i dłuższe obcowanie z rodakami, dyskusje na tematy aktualne, a co zatem idzie zwiedzanie Polski pod kątem pewnych zainteresowań, odświeży w pracowniku kulturalno-oświatowym, wyblakłe przez czas i oddalenie, tematy i przyczyni się do ożywienia pracy w duchu polskiego życia i jego potrzeb.

Okres letnich wakacyj jest i zawsze będzie najodpowiedniejszą porą dla nauczycielstwa, pracującego zagranicą, dla odwiedzania Polski. Przeważna większość, to ci, którzy wyjechali z kraju, zbyt dobrze go nie znając, poprostu dla chleba. Inni, którzy wyszli ze środowisk Polonji zagranicznej, nie znają zwykle ojczystego kraju, choć o jego poznaniu napewno z rozczuleniem myślą.

Dotychczasowy brak dokładnych wskazań w organizowaniu tego rodzaju wycieczek, zarówno do Polski, jak i na jej terenie, utrudniał prawdopodobnie zorjentowanie się co do tych możliwości.

Otóż niniejszy artykuł ma na celu, zarówno zachęcenie nauczycielstwa polskiego zagranicą do podróżowania po Polsce, jak również poinformowanie, co w tym kierunku już dokonano, a więc, jakie są możliwości i ułatwienia.

Jak informuje sekretarjat Komisji turystycznej przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy, wycieczki zagraniczne korzystają ze zniżek w opłatach biletów kolejowych na terenie Rzeczypospolitej w następujących rozmiarach:

wycieczka, złożona z 15 osób korzysta z ulgi 33%;

wycieczka, złożona z 60 osób korzysta z ulgi 50%;

wycieczka, złożona z 200 osób korzysta z ulgi 66%;

wycieczka, złożona z 500 osób korzysta z ulgi 75%.

Do wszystkich naczelnych organizacyj polskich zagranicą zostały rozesłane zaświadczenia, uprawniające członków organizacyj polskich zagranicą do sześciokrotnego indywidualnego przejazdu w dowolnej relacji w granicach Polski, ze zniżką 33%.

Organizatorowie wycieczki winni sprawę zniżek załatwiać z naczelną organizacją terenową, która dostarczy zaświadczeń i informacyj.

Materjału propagandowego, który ułatwia poznawanie poszczególnych ziem Polski, dostarczają na miejscu, t. zn. w Polsce, urzędy i instytucje, w zakres działania których wchodzi turystyka. Będą to materjały, traktujące o Polsce, jako kraju turystycznym czy to pod względem krajoznawczym, czy uzdrowiskowym, zabytkowym czy folklorystycznym.

Mamy prawo mniemać, iż przy tych ułatwieniach w wycieczkowaniu po kraju, o jakich mowa wyżej, nieomieszkają Rodacy nasi z zagranicy, zarówno gromadnie, jak pojedyńczo odwiedzać Polskę, do czego, obok założeń natury ideowej, niech się przyczyni również serdeczne zaproszenie tych wszystkich, którym współpraca z Polonją Zagraniczną leży na sercu.

A. P.

O PRZODOWNIKACH W ZESPOŁACH ŚWIETLICOWYCH

Na wstępie słów parę o tem, co rozumiemy przez zespół kulturalny. A więc określamy tem mianem w odróżnieniu od luźnej gromady, taką grupę ludzką, która posiada jakąś więź wspólną.

Może to być więź ideowa, lub kulturalna, wynikająca ze wspólnej postawy życiowej, wspólnych zainteresowań, lub umiłowań.

Im więcej tych momentów łączących występuje, tem pełniejszy i doskonalszy jest zespół.

W tworzeniu się i życiu zespołu między innemi ważną rolę odgrywają jednostki przodownicze.

W każdej gromadzie występują także jednostki, odczuwające potrzebę skupiania ludzi.

Są to albo urodzeni organizatorzy, którym nie wystarcza korzystanie z gotowych form współżycia, lecz pragną sami te formy przekształcać, albo też ludzie o tak mocnych i wyraźnie wykrystalizowanych zainteresowaniach, iż tworzą ośrodek promieniowania na innych.

Jeśli zjawi się w grupie ludzkiej jednostka, posiadająca wielkie umiłowanie jakiegoś przedmiotu, a przytem aktywna, mimowoli przyciąga ona ku sobie jednostki mniej aktywne, o zbliżonych, lecz słabiej zarysowanych, lub nieuświadomionych zainteresowaniach. Siłą jakiegoś rezonansu wewnętrznego budzi się wspólny dźwięk i zjawia się nić wiążąca ludzi.

Tych przodowników, których instynkt wewnętrzny pcha do podporządkowywania sobie innych, możnaby określić jako typy wodzów. Najczęściej są to silne indywidualności, które wyładowują nagromadzoną energię w bardzo różnych kierunkach.

Jeśli poziom ich wewnętrzny etyczny, umysłowy i społeczny jest dość wysoki, a dodatni kierunek zainteresowań daje naturalne ujście nagromadzonym siłom, jednostki takie mogą się stać niezmiernie pożyteczne.

Niezawsze jednak właściwości przodownicze idą w parze z chęcią i umiejętnością wykorzystania ich w dobrym kierunku. Niezmiernie często zdarza się, iż gromada bezkrytycznie daje się nieść ku zbiorowym wyczynom łobuzerskim i ku rozbijaniu wszelkiej pozytywnej pracy.

W każdym człowieku tkwią bowiem różne możliwości i zależnie od tego, które z nich przemówią silniej, kształtuje się oblicze zespołu. Ważnem więc jest to, jakie typy przywódców opanują zespół i ku czemu pchną.

W zespole o mocnej postawie wewnętrznej i rozbudzonym krytycyzmie obawa przed supremacją jednostek bezwartościowych jest mniejsza, lecz w zespołach mało wyrobionych zdarza się to dość często.

Warto zastanowić się, na czem polega siła atrakcyjna, którą posiadają pewni ludzie, umiejący zawładnąć innymi. Czasem tkwi ona w jakimś nieokreślonym uroku osobistym, w tupecie i pewności siebie, czasem wynika z ujmującego sposobu bycia, to znów z umiejętności imponowania — odwagą, siłą, zręcznością, wiedzą i t. p.

Najlepiej oczywiście, jeśli czynnikiem decydującym w tych sprawach jest siła wewnętrzna i wartości etyczne.

Jakkolwiek się te sprawy układają, nie możemy zlekceważyć w życiu zespołu roli jednostek przodowniczych.

Zagadnienie sprowadza się do umiejętnego ich wykorzystania, a okaże się wtedy nieraz, iż w najgorszych pozornie wichrzycielach tkwią możliwości dodatnie.

Jednostki aktywne znaleźć tylko muszą ujście dla swego instynktu przewodzenia i jeśli ujścia tego nie mają w konkretnej pracy, szukają go często na drodze niewłaściwej

W świetlicy jest cały szereg czynności mniej, lub więcej odpowiedzialnych, które powierzone być muszą ludziom energicznym i zainteresowanym sprawą. Czy będzie to taki czy inny rodzaj zajęcia — śpiew, teatr, wycieczka, czytelnictwo i t. d., czy przeprowadzenie jakiejś zbiorowej imprezy, czy zajęcie się urządzeniami lokalu, wszystko to są zupełnie konkretne wypadki, kiedy organizatorzy i przodownicy są niezbędni. Każde bowiem poczynanie zespołowe wymaga jednostki, która potrafi skoordynować pracę innych.

Nie zawsze jednak ludzie o dobrej woli mają dar rozpalania w otoczeniu uczuć i zainteresowań potrzebnych. Jak już mówiliśmy — często dar ten towarzyszy dążeniom ujemnym.

Jednak ten sam osobnik, który przewodzi w najgorszem, potrafi nieraz dobrze i solidnie pracować, jeśli obarczy się go odpowiedzialnością i powierzy zupełnie konkretną funkcję.

Możnaby na poparcie tego twierdzenia przytoczyć cały szereg przykładów, zaczerpniętych z życia. Mamy więc takie wypadki, gdzie jednostka, która najwięcej niszczyła lokal świetlicowy, zostawszy gospodarzem, stała się najstaranniejszym jego opiekunem, ci którzy hałasowali i przeszkadzali, gdy powierzono im czuwanie nad przebiegiem zebrań, najgorliwiej zaczęli przestrzegać porządku i t. d., i t. d.

Oczywiście nie jest to reguła, gdyż bywa i tak, że ujemne skłonności biorą górę, lecz w każdym razie jest to sprawa, na którą należy zwrócić baczną uwagę, gdyż niejednokrotnie na tej drodze szukać należy rozwiązania wielu trudności wychowawczych. Należałoby jednak zdać sobie wyraźnie sprawę z roli, jaką przodownik ma odegrać w stosunku do reszty zespołu.

Z właściwości psychicznych typów przodowniczych wynika, iż nawet jednostki o najlepszych intencjach, mogą działać nie zawsze dodatnio. Bardzo często z umiejętnością przodowników wiążą się — wygórowana ambicja i żądza władzy.

Równocześnie aktywność jednostek może działać na otoczenie dwojako, albo pobudzać ich do współdziała-

nia, albo przeciwnie wyrabiać bierność i przytłumiać inicjatywę.

Często więc tam, gdzie przodownik nieumiejętnie zabiera się do rzeczy, wytwarza się sytuacja wręcz szkodliwa, gdyż jednostka staje się niezastąpiona. Wszystko robi jedna, a najwyżej parę osób i w razie wycofania się ich cała praca upada.

Zdarza się również, iż przodownik w nadmiarze gorliwości w stosunku do pracy, popełnia szereg nietaktów, zachowuje się nieprzyjemnie wobec kolegów i tem zraża ich nietylko do siebie, ale i do samej sprawy.

Stąd wynikają wnioski dotyczące przodownika oraz cech, jakie musi on w sobie wykształcić.

Przedewszystkiem aktywność jego musi być świadomie ograniczona o tyle, by nie przytłumiała aktywności innych. Musi on wyrabiać w sobie umiejętność współdziałania i respektowania cudzych pomysłów, gdyż tylko wtedy cały zespół będzie się rozwijał. Istotna bowiem wartość poczynań na terenie świetlicy mierzy się nietylko ostatecznym efektem, lecz również tem o ile dane osiągnięcie jest dziełem wszystkich, a nie jednostki.

Takie postawienie sprawy wymaga od przodownika opanowania ambicji osobistej i wyrobienia w sobie ambicji zespołowej i ambicji pracy. Przy takiem nastawieniu przodownik nie będzie dążył do zabłyśnięcia indywidualnego kosztem innych, lecz będzie się starał podciągnąć na wyższy poziom wszystkich współkolegów, co znów wymaga wyrobienia w sobie taktu i umiaru w postępowaniu z nimi.

A więc reasumując — powiedzieć możemy, iż rola przodownika w zespole jest ogromnie ważna, lecz nie łatwa i do osiągnięcia dodatnich wyników doprowadzić może tylko głęboko pojęte poczucie odpowiedzialności społecznej, które ugruntować w sobie musi każdy, kto podejmuje się pracy przodowniczej.

H. Jabłońska

TEATR OCHOTNICZY I JEGO ZADANIA

Teatr amatorski — (a lepiej nazywajmy go ochotniczym, gdyż za amatorski uważamy ten, który słabo naśladuje teatr zawodowy, co bynajmniej nie leży w celach i zadaniach tego rodzaju pracy) — spełnia ważną i odpowiedzialną rolę w całokształcie prac oświatowych: ma on bowiem rozbudzać i potęgować życie duchowe człowieka, ma zaspakajać rozbudzone potrzeby, kształcić światopogląd, podnosić kulturę jednostki, a przez nią całego społeczeństwa.

Jeżeli tak poważne cele i zadania stoją przed teatrem ochotniczym w kraju, to jakże zwiększają się one dla teatrów na obczyźnie, gdzie teatr powinien mieć obowiązek wychowywania przedewszystkiem młodego pokolenia w duchu ojczystym, czuwania troskliwie nad poprawnością, a nawet pięknością mowy rodzinnej i stać się platformą ścisłego kontaktu aktorów z widzami, tworzącymi jedną wielką rodzinę, przeżywającą wspólnie wszelkie uczucia, jakich praca teatralna potrafi dostarczyć.

Ogólnie biorąc, teatr jako jedna ze sztuk pięknych ma za zadanie kształcić umysł i serce. Praca więc zespołów musi być oparta na takich metodach, jakie pozwolą realizować te zadania, metody te jednak muszą być przeprowadzane bardzo konsekwentnie, systematycznie i poważnie.

W tak pojętej pracy nie wolno nam traktować teatru jako rozrywkę, miłą, godziwą, nieraz może nawet i pożyteczną, bo odrywającą od zabaw zbyt swobodnie pojętych, lecz zawsze tylko rozrywkę nie zostawiającą głębszych wrażeń, nie dającą przeżyć zdolnych poruszyć umysł i serce, nie nasuwającą całego szeregu poważnych zagadnień do przemyślenia i dyskutowania, co jest koniecznem dla rozwoju duchowego człowieka, a artystycznego zespołu.

Drogi pracy tak zrozumianej nie należą do łatwych, a cele nie dają się zbyt szybko osiągnąć. A jednak tylko tak pojęty teatr może zapewnić rozwój artystyczny i kulturalny społeczeństwa.

Formami zaś i metodami wychowawczemi tej pracy będą przedewszystkiem: recytacje zespołowe i wszelkiego rodzaju inscenizacje, jak: inscenizacje pieśni, fragmentów lub całości obrzędów ludowych, tekstów literackich, czytanek, opowieści, zdarzeń, aktualnych zagadnień i t. p.

W tych przykładowo podanych formach pracy teatralnej celowo pominiętą została narazie sprawa sztuk teatralnych, a to z tej przyczyny,

że popularne ich ujęcie nie stoi przeważnie na tym poziomie artystycznym, który mógłby przynieść korzyść tej pracy, przez co nie spełniałby się warunek nieodzowny, czyli zadanie wychowawcze teatru; pozatem, co jest niemniej ważnem, w pierwszych zwłaszcza etapach pracy teatralnej, celem jej powinna być zespołowość nie indywidualizacja, a zespołowość jedynie przez wyżej podane formy da się osiągnąć.

Stąd też i nacisk, jaki się kładzie na inscenizację, jest bardzo silny. Inscenizacja bowiem jest najlepszą metodą pracy zespołowej, a także przyczynia się do wzbogacenia i rozszerzenia repertuaru teatralnego przez opracowanie tematów, o których wyżej wspomniałam. W każdym razie przyczyni się napewno do wyrobienia smaku artystycznego, tak, że w dalszych etapach pracy zespół może się zwrócić do sztuk wartościowych, odrzucając z niechęcią rzeczy nie warte jego pracy twórczej i szablonowe.

Aby jednak zespół doszedł do poznania wartości swej pracy, należy go przekonać i utwierdzić w tem, że nie widowisko jest celem tej pracy, a właśnie jego przygotowywanie, wżywanie się w charakter utworu i postaci doń wchodzących, możność oddania prawdziwości uczuć w utworze zawartych.

Najważniejszymi więc zadaniami teatru ochotniczego są: atmosfera wychowawcza i praca zespołowa.

W wytworzeniu pracy zespołowej powodować się trzeba zasadą, iż wszyscy w zespole są jednakowo ważni i potrzebni, niema wielkich i małych — wszyscy spełniają tak samo ważną rolę w całokształcie tej pracy, do której się dobrowolnie zgłosili. Nie powinno się wyznawać zasady, że w utworze są role główne i pomocnicze i te pierwsze są tylko ważne i wymagające wysiłku, drugie zaś można traktować lekko i bez przejęcia, — wszyscy muszą się zdobyć na wspólny wysiłek pracy, a wtedy znajdzie się zespołowość o jaką tu chodzi.

Tak pojęta zespołowość wytworzy odrazu dodatnią atmosferę pracy wychowawczej. Wychodząc z założenia, że wszyscy są jednakowo potrzebni, ważni i odpowiedzialni za całość, usuwa się łatwo rozbudzające się ambicyjki jednych, a nieśmiałość i niemożność się wypowiedzenia innych; gdy więc nie chęć osobistego pokazu, lecz wspólna możność przeżywania i wydobywania z siebie najwartościowszych uczuć i przeżyć będzie celem wszystkich, gdy wspólny wysiłek da możność wyrabianie się pomysłowości i śmiałości przeprowadzania pomysłów reżyserskich, czy inscenizatorskich, gdy takie wspólne zżycie się wpływać może i powinno na kształtowanie się nawet charakterów ludzkich, gdy promieniowanie tych wszystkich najlepszych wysiłków znajdzie, a znaleźć musi, oddźwięk u widzów, to śmiało twierdzić można, że taki teatr spełnia swą misję kulturalną i narodową w swem środowisku.

J. Turowiczówna

Strzelcy we wschodniej Francji otrzymali sztandar

W maju b. r. nastąpiło uroczyste wręczenie chorągwi oddziałowi Związku Strzeleckiego w Metz. Wszystkie Oddziały w Lotaryngji w liczbie 34 wzięły udział w



tem pięknem święcie młodzieży strzeleckiej na emigracji. Przeglądu wszystkich jednostek dokonał komendant Podokręgu Inż. Szawelski. Na nabożeństwie w katedrze byli obecni przedstawiciele najwyższych władz państwowych i wojskowych francuskich, konsul Generalny R. P. w Strasbourgu p. Jerzy Lechowski oraz prezes Zw. Strzeleckiego we Francji dyr. Lisiewicz.

Po dokonaniu aktu poświęcenia chorągwi, której chrzestnymi rodzicami byli: p. mecenasowa Witzerowa i konsul Generalny R. P. p. Jerzy Lechowski, nastąpiło jej uroczyste wręczenie.

Na zakończenie uroczystości odbyła się w godzinach popołudniowych w sali koncertowej Braun wieczornica strzelecka, na którą złożyły się produkcje artystyczno-wokalne strzelców i strzelczyń. Wieczorem — zabawa taneczna urozmaicona śpiewami i różnemi atrakcjami zakończyła to piękne święto młodzieży strzeleckiej we Wschodniej Francji.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Berlin 1936 r. a nasze szanse

Igrzyska olimpijskie zbliżają się w szybkiem tempie. Już tylko kilka tygodni dzieli nas od chwili, gdy nasi reprezentanci przekroczą bramy stadjonu i zmierzą się z elitą świata w walce o laury olimpijskie. Skoro stajemy do tej walki celem naszym musi być jaknajgodniejsza reprezentacja naszego państwa i zdobycie należnego mu miejsca wśród plejady uprawiających sport narodów. Chyba nigdy nie było to trudniejsze, niż dziś. Wiemy dobrze z obserwacji i wiadomości zasięganych przez prasę fachowo-sportową, że przygotowania są nadzwyczaj intensywne, a postępy jakie poczyniły poszczególne państwa, są tak wielkie, klasa tak wyrównana, że trudno dziś naprawdę powiedzieć sobie zgóry, że tu, a tu jesteśmy „pewniakami". Nie!

Takich „pewniaków" prawie że niema. Nawet Walasiewiczówna, nasz as atutowy w lekkiej atletyce kobiecej ma już dziś groźną konkurentkę w osobie Kanadyjki, p. Stephens. A niewiadomo czy wyniki nie poprawią się jeszcze w gorączce przygotowań olimpijskich. Mamy już jednak pewne kryterja, mamy wyniki porównawcze, mamy za sobą szereg dowodów pozwalających nam na wyciągnięcie wniosków, które nie powinny być dalekie od rzeczywistości. Spróbujmy więc przejść poszczególne działy sportu, które są już desygnowane do udziału i te które jeszcze walczą o niego i ocenimy ich szanse.

Zaczniemy oczywiście od lekkiej atletyki, której walory propagandowe są największe, w której zwycięstwa najwyżej są notowane na giełdzie olimpijskiej. Właśnie Berlin będzie terenem niezwykłego zainteresowania lekką atletyką, a to dlatego, że dotychczas Niemcy, mimo szalonych przygotowań i świetnych wyników u siebie w domu zawodzili na Olimpjadach sromotnie i byli bici bezapelacyjnie przez Amerykanów i Finów. Czekają też oni na rewanż i przy swojej publiczności dokazywać będą cudów, aby przynajmniej u siebie się zrehabilitować. To też zwycięstwa w tej gorącej atmosferze walki będą tem cenniejsze.

Oczywiście na czoło wysuwa się lekka atletyka męska. Szanse nasze nie są tu wielkie. Na pierwszem miejscu idą Kucharski i Lokajski. Obaj oni mają szanse na zdobycie medali i punktów olimpijskich, t. j. znalezienia się w pierwszej trójce zwycięzców.

Warto tu przypomnieć, że punktacja olimpijska liczy się tylko za trzy pierwsze miejsca, t. j. trzy punkty za I-sze miejsce (złoty medal), 2 punkty za II-gie miejsce (srebrny medal) i 1 punkt za III-cie miejsce (bronzowy medal). Jest to jedyna oficjalna punktacja. Pozatem istnieje punktacja nieoficjalna t. zw. prasowa, która daje punkty za 6 pierwszych miejsc (10 pkt. za I, 6 pkt. za II, 5 pkt. za III, 4 pkt. za IV, 3 pkt. za V i 2 za VI miejsce).



NASTĘPCA KUSOCIŃSKIEGO
Noji rwie w biegu na 5000 mtr. taśmę, uzyskując europejski czas 14 min. 56,4 sek. Wtyle pokonany przez Polaka Węgier Pimon.

Oczywiście walor bezwzględny ma tylko punktacja oficjalna.

Kucharski nie jest jeszcze w swej pełnej formie. Ale nie martwmy się, wiemy bowiem, że formę osiąga on powoli (może to i lepiej!), a w walce z lepszymi biegaczami potrafi zawsze osiągnąć wynik lepszy. Jego atuty to świetny finisz i mądra taktyka. Jest też jednak i pewne ale. Pech, czy rzeczywistość chce, że właśnie na 800 mtr. startuje Eastman (Ameryka), wspaniały biegacz amerykański, który jest specjalistą od 400 m. a na 800 mtr. osiągnął w r. b. czas 1,50' lepszy już od życiowego rekordu Kucharskiego, podobnie jak Włoch Beccali zwycięzca olimpijski z Los Angeles 1932 r. w biegu na 1500 mtr. Amerykanin i Włoch mają więc większe szanse na pierwsze miejsce, ale szanse Kucharskiego na zajęcie drugiego, czy trzeciego miejsca są duże. Lokajski po osiągnięciu ostatnio swego wspaniałego wyniku w oszczepie (73,27) wysunął się na czoło oszczepników świata. Ma on również szanse na zajęcie trzeciego, a nawet drugiego miejsca, bo pierwsze rezerwujemy dla rekordzisty świata Jaerwinena. Trzeci skolei to Luckhaus, który w trójskoku ma dane na zajęcie trzeciego miejsca. Na tem kończą się nasze szanse na medale olimpijskie. Oczywiście dużą rolę będą tu odgrywały losowania, to też życzyć należy naszym reprezentantom aby nie wpadli w najtrudniejsze przedboje.

Udział w innych konkurencjach męskich może nam już poprawić tylko częściowe sukcesy w rodzaju dostania się do półfinałów, lub zajęcia dalszych miejsc. Do tych zaliczam Noji w biegu na 5 i 10 klm., Turczyka w oszczepie, Pławczyka w 10-cioboju oraz skoku wzwyż i Bieregowoja w chodzie na 50 klm. Nie jesteśmy również bez szans w biegu maratońskim i sztafecie 4×400 m.

Trzy nasze startujące panie mają „wszystkie" szanse na medale olimpijskie: Walasiewiczówna, o ile jest w znakomitej, meldowanej z Ameryki, formie powinna zdobyć pierwsze miejsce w biegu na 100 m. Jest to jedyne pierwsze miejsce, które wolno nam typować w lekkiej atletyce. Wajsówna po swoim ostatnim rzucie 46,55 m. może konkurować nawet z bezkonkurencyjną dotychczas Mauermayer (Niemcy) o pierwsze miejsce, a w każdym razie drugie ma „murowane". Kwaśniewska ma wszelkie szance na trzecie, czwarte, a może nawet drugie miejsce w oszczepie. Gdyby nam się to wszystko udało, byłoby to bardzo wiele.

Wioślarstwo żyje glorją wielkich zwycięstw na mistrzostwach Europy w ub. roku. Rzecz jasna, że na igrzyskach szanse te maleją nieco, gdyż należy wziąć pod uwagę udział takich potęg wioślarskich, jak Ameryka, Kanada, Australja i Anglja, które nie startowały w mistrzostwach Europy. Ale mamy wszelkie podstawy, aby w biegu jedynek i dwójek bez sternika i ze sternikiem liczyć na medale olimpijskie, t. j. na zajęcie jednego z pierwszych trzech miejsc.

Szermierka tradycyjnym już zwyczajem powinna zająć 3-cie miejsce w szabli drużynowo, a więc bronzowy medal, choć mamy tutaj apetyty na 2-gie miejsce. Natomiast szpada drużynowo niema dużych szans. Indywidualnie szermierze nasi mają duże szanse na miejsca finałowe, lecz zdobycie punktu będzie bardzo trudne. W tych sportach mamy najpewniejsze szanse na zdobycie punktów i medali olimpijskich. Zaliczylibyśmy je do pierwszej grupy, t. zw. pewnych konkurencyj olimpijskich.

Do drugiej grupy zaliczam piłkę koszykową, hippikę, boks, piłkę nożną. Mamy tu również szanse, jednak hip-



PIĘCIU OLIMPIJCZYKÓW — KOLARZY, którzy reprezentować będą barwy Rzplitej w kolarstwie szosowem w Berlinie. Od lewej: Michalak, Napierała, Starzyński, M. Kapiak i Targoński.

pika nie jest tak pewna, a w boksie i koszykówce losowanie będzie odgrywało bardzo ważną rolę.

Hippika podciągnęła się bardzo w ostatnim roku i może zdobyć trzecie miejsce w konkursie konia wierzchowego i konkursie skoków przez przeszkody.

Boks. Tu już zaczynamy wkraczać w dziedzinę sportów, gdzie losowanie odgrywa ogromną rolę. Dzięki szczęśliwemu losowaniu można, otrzymując słabszych przeciwników, dostać się do półfinałowych i finałowych rozgrywek, które dopiero dają punkty olimpijskie. Największe szanse ma tu Chmielewski, który może w swej walce zająć nawet pierwsze miejsce. Pozatem duże szanse dostania się do finałów ma również Rotholc. Pewne, ale już znacznie mniejsze szanse mają Czortek i Piłat.

ale ponieważ będzie to turniej amatorski, uważam, że szanse nasze nie są znowu tak słabe. Wiele zależeć będzie znów od losowania.

Resztę sportów zaliczam do trzeciej grupy sportów, t. j. tych, których szanse są już bardziej wątpliwe.

Domagają się wyjazdu pływacy (sztafeta 4×200 m.), kajaki (dwójki sztywne i kajak podwójny na 10 klm.), żeglarze (jolka olimpijska i ew. szóstka żeglarska — na własny koszt), strzelcy pistolet traczowy z 50 m. do sylwetek z 25 m., karabinek z 50 m.), kolarze — szosa na 100 klm. i ewentualnie tandem)i zapaśnicy (wagi: półśrednia, lekka, piórkowa). Uważamy, że sporty te nie przyniosą nam żadnych sukcesów i wysłanie ich może mieć wielką wartość dydaktyczną, o ile oczywiście nie jest to połączone z dużemi kosztami. O ile polegają na prawdzie dobre wyniki treningowe strzelców, to jeszcze największe szanse na sukces mieliby w tej grupie właśnie oni, ale brak rutyny przyczyni się napewno do obniżenia tych wyników w tak licznej konkurencji i dlatego szanse ich obliczam ujemnie.



KAZIMIERZ KUCHARSKI nadzieja olimpijska Polski w biegu na 800 mtr. Pokonał w Warszawie na tym dystansie Belga Verhaerta (z prawej) i Węgra Szabo (z lewej).

Koszykówka. Koszykarze sprawili nam miłą niespodziankę swym udatnym występem na turnieju miast w Szwajcarji, gdzie zajęli pierwsze miejsce. Po zwycięstwach nad mistrzowską drużyną Europy t. j. Estonją oraz Łotwą zdobyli moralny i faktyczny tytuł mistrza Europy. Przy szczęśliwem losowaniu mają oni szance na zajęcie jednego z trzech pierwszych miejsc. Dla tego młodego u nas działu sportu byłby to sukces nielada.

Piłka nożna. Pomimo, że wielu jest przeciwnych wysłaniu piłki nożnej do Berlina, uważam, że nie jest to w pełni słuszne. Drużyna nasza nie jest w dobrej formie,

Widzimy stąd, że szanse nasze nie obejmują ani zbyt wielu działów sportu, ani zbyt licznych konkurencyj. Gdyby nam się jednak udało zdobyć to, co podaliśmy wyżej, zajęlibyśmy napewno jedno z lepszych miejsc w klasyfikacji narodów.

J. Baran



WALASIEWICZÓWNA POWRÓCIŁA DO POLSKI

W dniu 10 b. m. Walasiewiczówna powróciła do Polski. Jest ona naszą wielką nadzieją w biegu na 100 m. na Olimpjadzie berlińskiej, gdzie zmierzy się w sensacyjnym pojedynku z Kanadyjką Stephens.

127 zawodników — 23 kierowników

reprezentować będzie Polskę na Olimpjadzie Berlińskiej

Na ostatniem posiedzeniu Polskiego Komitetu Olimpijskiego ustalono skład ilościowy polskiej ekspedycji na Olimpjadę.

Kierownictwo składać się będzie z 5 osób, a mianowicie: pułk. Glabisz, inż. Kuchar, inż. Grabowski, kpt. Kawalec i nacz. Foryś. Pozatem jadą inni członkowie komitetu w charakterze kierowników ekspedycji, a mianowicie dyr. Ślachciak (lekka atletyka), mjr. Sekunda (kajaki), inż. Lenartowicz (wioślarstwo), kpt. Baran (C.I.W.F.), mjr. Wojciechowski (PUWF). Lekarzem będzie dr. Rettinger.

Skład ilościowy w poszczególnych działach sportu wygląda następująco:

L e k k a a t l e t y k a: 2 kierowników, 3 osoby personelu technicznego, 15 zawodników i 3 panie.

P i ł k a n o ż n a: 2 kierowników, 2 trenerów (Otto, Spojda), 18 graczy. Połowę kosztów pokrywa PZPN.

W i o ś l a r s t w o: 1 kierownik, 2 trenerów (Bujwid, Haspel), 12 zawodników.

B o k s: 1 kierownik, 2 trenerów (Sztamm, Smith), 8 zawodników, przyczem dwu na koszt związku.

K o s z y k ó w k a: 1 kierownik, 1 trener (Kłyszejko), 14 zawodników, przyczem trzech na koszt związku.

S z e r m i e r k a: 1 kierownik, 1 trener (Szombathely), 10 zawodników.

G i m n a s t y k a: 1 kierowniczka (p. Gołaszewska), 1 trener (p. Fazanowicz), 9 zawodników (Wajsówna jako dziesiąta zaliczona w grupie lekkoatletycznej). Nadto na koszt P.K.O. jadą w charakterze widzów Kosman i Dolowy.

K o l a r s t w o: 1 kierownik, 5 zawodników.

S t r z e l a n i e: 1 kierownik (mjr. Galinowski). 9 zawodników ,przyczem 6 na koszt związku.

J e ź d z i e c t w o: 2 kierowników, 8 zawodników, 16 koni, 5 masztalerzy — wszystko na koszt departamentu kawalerji M. S. Wojsk.

K a j a k i: 1 kierownik, 4 zawodników.

Z a p a s y: 1 kierownik, 1 trener (Fooldack na koszt związku), 3 zawodników, z których dwu na koszt związku.

Razem ekspedycja liczyć będzie 175 osób, z czego 23 kierowników, 25 osób personelu technicznego i 127 zawodników. Na koszt Pol. Kom. Olimpijskiego wyjeżdża 17 kierowników, 16 osób personelu technicznego, 88 zawodników.

PROGRAM WYSZKOLENIA NA OBOZACH LETNICH DLA INSTRUKTORÓW

Obóz stanowi dzisiaj jedną z najpopularniejszych i najpowszechniejszych form spędzania wakacyj, obozownictwo zaś stworzyło nową niezmiernie ważną dziedzinę w metodyce wychowania fizycznego młodzieży. Zwłaszcza szkolenie instruktorów sportu, szerzących później wśród społeczeństwa ideję wychowania fizycznego, daje najlepsze wyniki właśnie na obozie. Najmłodsza gałąź wiedzy sportowej nie zdążyła jednak dotychczas wytworzyć odpowiedniej literatury, toteż te uwagi jakiemi pragnę podzielić się z czytelnikami nie roszczą sobie pretensji do wyczerpania, choćby nawet pobieżnie tematu, a mają być jedynie wskazówkami, które przydać się mogą w praktyce organizowania obozów wogóle, a zwłaszcza obozów dla instruktorów.

Przypomnijmy pokrótce, jakim warunkom zewnętrznym musi odpowiadać obóz. Podstawową rzeczą będzie tu naturalnie zawsze wybór terenu, który musi być:

a) dostatecznie obszerny i obejmować wszystkie urządzenia obozowe;

b) dostatecznie suchy, tak, by nawet po deszczu boiska i urządzenia ziemne były zdatne do użytku;

c) znajdować się w pobliżu wody, by można było prowadzić naukę pływania;

d) posiadać boiska osłonięte od wiatrów. Niezależnie od tego trzeba się jednak postarać o pomieszczenia pod dachem, w pierwszym rzędzie o obszerną halę, choćby nawet bez ścian, dla prowadzenia w niej ćwiczeń podczas deszczu, następnie o salę wykładową. Boisk (boiskiem może być każdy równy plac trawiasty) musi być kilka, przynajmniej po jednem na każdych 50-ciu ćwiczących. Jeśli w pobliżu znajduje się urządzony stadjon dobrze jest postarać się o prawo ćwiczenia na nim.

Rzekę, lub jezioro znajdujące się w pobliżu obozu należy urządzić odpowiednio dla nauki pływania. Najlepiej jest zbudować drewniany basen z pochyłą lekko podłogą i umocować go na wodzie na pontonach. Naturalnie muszą znajdować się pod ręką przyrządy ratownicze, o których nie wolno zapominać podobnie, jak o zapewnieniu bezpieczeństwa na strzelnicy i torze łuczniczym.

Obóz winien być zaopatrzony w dostateczną ilość sprzętu (przy lekkiej atletyce np. po jednym przyrządzie na każdych 4 — 6 ćwiczących). W razie braku dostatecznej ilości kompletów układa się plan zajęć tak, by równolegle odbywały się w różnych „drużynach" różne ćwiczenia. W ten sposób cały posiadany sprzęt przydzielić można jednej drużynie.

Tyle o warunkach zewnętrznych obozu. Są to rzeczy znane, ale jednocześnie podstawowe i dlatego uważałem za stosowne przypomnieć o nich.

Obecnie przyjdziemy do spraw najistotniejszych dla niniejszego artykułu, do kwestji wyszkolenia obozowego.

Pracę wyszkoleniową prowadzi kadra instruktorska z kierownikiem wyszkolenia na czele. Od przystosowania kadry do pracy społeczno - sportowej i od umiejętności przystosowania się do specyficznych warunków życia obozowego zależy w dużej mierze wynik tej pracy. Instruktor w obozie musi poza kwalifikacjami czysto fachowemi posiadać również zdolności pedagogiczne oraz wyrobienie społeczne. **Obóz jest fragmentem życia, a wyszkolenie jednem z zagadnień, które musi być z całokształtem życia dokładnie sharmonizowane. Zadaniem instruktora jest obok nauczania, urabianie w uczestnikach obozu poglądu na pracę wychowania fizycznego, jako ważną dziedzinę pracy społecznej. Instruktor winien wytworzyć łącznik między wyszkoleniem technicznem a pracą wychowawczą i obywatelską.**

Kadra instruktorska winna liczyć tyle osób, by jeden instruktor przypadał przeciętnie na 20-tu uczestników. Zestawić ją trzeba na półtora lub dwa miesiące przed otwarciem obozu, a to dla opracowania materjału do poszczególnych ćwiczeń i wykładów teoretycznych.

Ważnem jest, by członkowie kadry instruktorskiej wymieniali między sobą poglądy na metody pracy na obozach, a rzeczą kierownika jest uczynić z niej żywy i samodzielnie myślący zespół. Tak zwane odprawy z kadrą mają ogromne znaczenie kształcące i wychowawcze, budzą inicjatywę i stwarzają atmosferę żywej współpracy, a nie bezwzględnego i bezkrytycznego posłuszeństwa.

Koordynowanie pracy kadry jest rzeczą kierownika wyszkolenia. To, oraz wypełnianie treścią własną przepisów ramowych obozownictwa należy do najważniejszych jego zadań.

Trudno jest ustalić zgóry system pracy dla obozu, którego się nie zna, można jednak podać pewne ogólne wskazówki metodyczne, których stosowanie daje dodatnie wyniki.

W nauczaniu na pierwszem miejscu postawilibyśmy kwestję budzenia zainteresowania. Ciekawość dla rzeczy nowych i przeświadczenie, że przy pomocy zdobytej na obozie wiedzy będzie absolwent (absolwentka) działać dla dobra ogółu, stwarza dogodne warunki dla powstania zainteresowań, które umiejętnie rozwijane stanowią dźwignię dalszego kształcenia się przyszłego instruktora.

Drugą taką zasadą, której należy przestrzegać jest stopniowanie podawanego słuchaczom materjału. Ponadto pamiętać trzeba, że podczas zajęć praktycznych słuchacz zdobywa również i przyswaja sobie wiadomości teoretyczne, co w znacznym stopniu odciąża lekcje teorji. Należy zatem harmonijnie wiązać teorję z praktyką.

Nie wszystkie jednak zagadnienia teoretyczne dadzą się w ten sposób potraktować. Niektóre wymagają systematycznych wykładów i tu metodą najwłaściwszą będzie ilustrowanie tekstu (tablice, modele, żywe modele, filmy, przezrocza i t. p.).

Zwrócę tu uwagę na pewien drobny, ale ważny szczegół. Otóż idzie o to, by każdy wykład zawierał w końcu syntezę ujętą w punkty, by dać słuchaczom możność robienia notatek, które znakomite usługi oddają później w pracy na obozach.

Pewne uwagi nasuwają się również odnośnie instruowania. Pożądanem jest mianowicie, by przyszli instruktorzy ucząc się instruowania prowadzili lekcję z elementem z poza obozu (np. dzieci ze szkoły powszechnej). Jest to o wiele korzystniejsze niż instruowanie kolegów z obozu, którzy program znają i wykonywują go jeszcze przed komendą. Z tego samego względu nie może być miarodajna ocena przygotowania przyszłego instruktora na podstawie takiej lekcji.

Niema to może znaczenia dla obozów organizowanych przez Polonje na obczyźnie, jeśli nie znajdują się one na terenie zamieszkałym wyłącznie przez Polaków, ale w kraju takie instruowanie dzieci ze szkoły, czy nawet dorosłych zbliża społeczeństwo okoliczne z obozem, który w ten sposób szerzy ideję wychowania fizycznego i ideję społeczną wogóle na wsi.

Kadra instruktorska winna zwracać uwagę na to, by wychowankowie posługiwali się w czasie instruowania urządzeniami, znajdującemi się na obozie i by należycie wykorzystywali teren, co wpływa w znacznej mierze na rozwój spostrzegawczości i zmysłu kombinacyjnego, a w praktyce instruktorskiej oddaje nieocenione korzyści.

Środkami kontroli pracy na obozie są, jeśli idzie o ćwiczenia praktyczne — próby sprawności, gdy idzie o teorję — repetycje prowadzone w formie gawęd. Ma to na celu upewnienie się czy tempo nauczania oraz zastosowana metoda są właściwe. Od czasu do czasu można również podać temat do opracowania pisemnego. Kontrolę ostateczną jest naturalnie egzamin końcowy. Przestrzec muszę przed zbytniem zdawaniem się na wynik egzaminu. Decydująca ocena abiturjenta winna się oprzeć w przyszłej pracy na znajomości ucznia i jego możliwościach w przyszłej pracy. Na ocenę tę składają się: 1) sprawność osobista, 2) opanowanie materjału, 3) instruowanie, 4) ogólne walory wychowawcze, 5) inteligencja ogólna i zdolności organizacyjne.

Niestety do tego muszę się ograniczyć, mimo, że wiele jeszcze problemów nasuwa się w związku z obozownictwem. Niechaj obserwacja i doświadczenie zaczerpnięte z życia pomagają myślącemu instruktorowi rozwiązywać nasuwające się w toku jego pracy trudności.

Edward Gotard

K A L E N D A R Z
IMPREZ SPORTOWYCH I TURYSTYCZNYCH

L I P I E C

9—17 WARSZAWA — Międzynarodowy Kongres Nauk Administracyjnych.

10—14 WILNO — Spływ kajakowy z Żułowa do Wilna.

11 BYDGOSZCZ — Zlot dzielnicowy Sokoła (50-lecie Gniazda w Bydgoszczy).

12 WOROCHTA — Odpust gr.-kat. św. Piotra i Pawła, piękne stroje ludowe (Święto Huculszczyzny).

12 WARSZAWA — Kolarskie szosowe mistrzostwo Polski.

15.VII.—15.VIII. KALWARJA ZEBRZYDOWSKA — Targi na meble.

18—20 CIECHOCINEK — Pływackie mistrzostwa Polski.

18—19 PIEKARY ŚLĄSKIE — Odpust doroczny, pielgrzymki z Polskiego i Niemieckiego Śląska, stroje ludowe.

19 WARSZAWA — Kolarskie torowe mistrzostwa Polski 1000 km.

23—31 STARY SĄCZ — Uroczystości ku czci bł. Kingi, odpust w kościele Klarysek.

25, 26 BYDGOSZCZ — Wioślarskie mistrzostwa Polski w Brdyujściu.

26 WIELICZKA — Uroczystości w salinach, uroczystości bł. Kingi.

26 TARNOPOL — Podolski jarmark św. Anny na konie, odpust doroczny. Otwarcie Targów Podolskich (do 10 sierpnia).

26 NOWY TARG — Odpust św. Anny, stroje góralskie.

S I E R P I E Ń

1, 2 CIESZYN — Doroczny odpust i jarmark św. Porcjunkuli, piękne śląskie stroje ludowe.

1—10 TARNOPOL — c. d. Targów Podolskich. Imprezy regionalne.

1—15 KALWARJA ZEBRZYDOWSKA — c. d. Targów na meble.

5, 6 KRAKÓW — Uroczystości rocznicy wyjścia Legionów Polskich w 1914 r. do walki z Rosją.

6, 8 KRAKÓW, KIELCE — Marsz drużynowy „Szlakiem Kadrówki".

9—15 AUGUSTÓW — Regaty żeglarskie na jeziorach Augustowskich.

9 WISŁA — Otwarcie Domu Zdrojowego, imprezy regjonalne.

9 NOWOGRÓDEK — Początek uroczystości Mickiewiczowskich (do 16). Otwarcie muzeum im. Mickiewicza, widowisko „Grażyna" w ruinach zamku.

12 REJTANÓW k. Lachowicz — Rozpoczęcie sypania kopca ku czci Tadeusza Rejtana.

12—15 Święto Wniebowzięcia M. Boskiej. Największe doroczne odpusty w CZĘSTOCHOWIE (300.000 pielgrzymów), w KALWARJI ZEBRZYDOWSKIEJ (150.000 pielgrzymów), w LUDŹMIERZU k. NOWEGO TARGU (20.000 pielgrzymów), w ŁOWICZU, wszędzie piękne stroje ludowe.

15 KODEŃ (Podlasie) — Główny odpust doroczny 50.000 pielgrzymów z Podlasia i Polesia.

13—15 BARANOWICZE — 15-lecie 26 pułku ułanów Wielkopolskich. Zawody konne.

15, 16 PUCK — IV kajakowe mistrzostwa Polski na morzu.

18—22 PIŃSK — Święto Polesia. W ramach tego święta w dniu 19 sierpnia „Spasa", doroczny jarmark i odpust prawosławny, na który przybywa kilka tysięcy Poleszuków na łodziach.

16 WARSZAWA — Zakończenie wyścigu kolarskiego dokoła Polski.

23—31 KRAKÓW — Kongres Międzynarodowego Związku kobiet z wyższem wykształceniem.

23 WARSZAWA — Otwarcie Wystawy Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego (trwać będzie do 10 października).

23 WARSZAWA — Kongres Międzynarodowej Federacji Lotniczej.

26 GDYNIA — Otwarcie Wystawy „Rozwój Gdyni" (do 13 września).

28 HUCULSZCZYZNA — Liczne odpusty w Święto Wniebowzięcia M. Boskiej (Uspenja) według kalendarza gr.-kat. Odpusty doroczne w ŻABIEM, JABŁONICY, KOSMACZU. Piękne huculskie stroje ludowe.

28 POCZAJÓW (Wołyń) — Główny doroczny odpust prawosławny przy udziale około 50.000 pielgrzymów.

29 WARSZAWA — Zawody pływackie Austrja — Polska.

30 WARSZAWA — Międzynarodowe zawody balonów wolnych o puhar Gordon Bennetta.

24—26 CZĘSTOCHOWA — Odpust doroczny M.B. Częstochowskiej, procesja dokoła Bazyliki.

WRZESIEŃ

Cały miesiąc WARSZAWA — Wystawa Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego.

1—15 POZNAŃ — Wystawa „Wnętrze Domu".

1—10 KRAKÓW — Wystawa owoców i kwiatów.

1—13 GDYNIA — c. d. Wystawy „Rozwój Gdyni".

1—10 WARSZAWA — Międzynarodowy Kongres Fidacu.

5—15 LWÓW — Targi Wschodnie.

5—30 LWÓW — Wystawa „Las polski i ochrona przyrody".

6 ZAKOPANE — Międzynarodowy samochodowy i motocyklowy wyścig górski do Morskiego Oka.

6—13 WARSZAWA — VI Krajowy lotniczy konkurs turystyczny.

6—20 RÓWNE (Wołyń) — Targi Wołyńskie.

7, 8 W związku ze świętem Narodzenia M. Boskiej w wielu miejscowościach duże odpusty, największe w CZĘSTOCHOWIE I KALWARJI ZEBRZYDOWSKIEJ (po 50.000 pielgrzymów), w KODNIU na Podlasiu, oraz w LUDŹMIERZU 10.000 Górali w pięknych strojach. W Ludźmierzu przełożony na najbliższą niedzielę.

10 POCZAJÓW na Wołyniu — Odpust prawosławny przy udziale 20.000 pielgrzymów.

14—15 MOGIŁA k. Krakowa — Odpust doroczny w Opactwie Cystersów. Pielgrzymki na mogiłę Wandy.

18—22 PŁOCK — Targi owocarskie.

21 ŁOWICZ — Doroczny jarmark św. Mateusza, stroje ludowe.

20—27 Kolarski wyścig Berlin — Warszawa.

25.IX.—10.XI. ZALESZCZYKI — „Święto Winobrania".

27 LWÓW — Maraton o Mistrzostwo Polski.

27 WARSZAWA — Wyścigi konne, bieg o Wielką Nagrodę Warszawską.

PAŹDZIERNIK

1—10 WARSZAWA — c. d. Wystawy Przemysłu Metalowego i Elektrycznego.

1—10 KRAKÓW — Wystawa kwiatów i owoców.

4 WARSZAWA — Wyścigi konne, bieg o nagrodę Janowską im. Marszałka Piłsudskiego.

10—15 KRAKÓW — Konkurs tańców i pieśni ludowych.

18 KRAKÓW — „Otrzęsiny" średniowieczne misterjum studentów Uniwersytetu w dziedzińcu Bibljoteki Jagiellońskiej.

19 WARSZAWA — Zjazd Międzynarodowego Komitetu doradczego do spraw telegrafu.

LISTOPAD

1 PIEKARY ŚLĄSKIE — Odpust WW. Świętych, stroje ludowe.

1, 2 Cała Polska, uroczystości Zaduszek, obchody na cmentarzach.

11 Cała Polska — Święto Niepodległości, parady wojskowe, największe w WARSZAWIE.

25 NOWY TARG — Odpust i jarmark św. Katarzyny, stroje góralskie.

Data nieoznaczona KRAKÓW — Wystawa sportowo-turystyczna.

GRUDZIEŃ

19 PIŃSK — Odpust prawosławny św. Mikołaja, stroje i typy poleskie.

23—31 ZAKOPANE — Ferje Bożego Narodzenia, zjazd około 12.000 gości, sporty zimowe.

26 ZAKOPANE — Inauguracja sezonu zimowego, skoki narciarskie.

WIELKIE ŚWIĘTO SPORTU POLSKIEGO W NIEMCZECH



Sztandar Polskiego Klubu Sportowego w Berlinie

Utarło się powiedzenie, iż sport jest z zasady apolityczny. Tak jest w teorji. W rzeczywistości zaś, na tle szlachetnej rywalizacji narodów, na tle zdobycia palmy pierwszeństwa przez dane państwo, sport nabiera cech narodowych. Nie w tem wszakże znaczeniu co sztuka, lub literatura. Przeciwnie. Największe zdobycze sportowców, styl całkowicie klasyczny biegacza, czy skoczka, są dorobkiem plejady zawodników, rozsianych po całym globie.

Sport i wychowanie fizyczne. Ten dodatek, te dwa wyrazy: wychowanie fizyczne — stanowią zagadnienie olbrzymiej wagi. Zwiększone, dzięki niebywałemu w dziejach postępowi na przestrzeni ostatnich dziesiątków lat, tempo życia, stworzyło człowiekowi potrzebę przystosowania się do nowych warunków. Społeczeństwa zrozumiały, iż poprzez wychowanie fizyczne, którego sprawdzianem jest sport, osiągnie typ obywatela, który podoła stawianym mu wymaganiom w pracy publicznej dla państwa.

Sport zdobywa potężnych protektorów w osobach możnych tego świata, a niektóre kraje upaństwowiły go w stu procentach. Staje się jednym ze składników narodowych metod wychowawczych.

Kiedy mówimy o polskim sporcie na emigracji, uprzytomniamy sobie, że powstał on w środowiskach często nieprzychylnych, że miał do zwalczenia wiele przeszkód natury organizacyjnej, a przedewszystkiem materjalnej. Sportowcy polscy zagranicą, pracujący dla idei, z zaparciem się własnych małostkowych korzyści, dowiedli w roku 1934 na Zlocie w Warszawie, iż nie zawiedli pokładanych w nich przez Naród nadziei. Obok sprawności bowiem fizycznej, wykazali wielki hart ducha i uświadomienie narodowe. Dowiedli, iż sport nie jest w życiu ich wszystkiem, ale jest jednym z środków, prowadzących Naród Polski do wspólnego Wielkiego Celu.

Przed miesiącem odbyła się w Berlinie wielka uroczystość sportu polskiego na obczyźnie. Polski Klub Sportowy w Berlinie obchodził 25-lecie założenia. Powstał on dzięki wysiłkom nielicznej garstki Polaków, rozumiejących potrzebę posiadania własnego stowarzyszenia sportowego. Mieli na myśli zapobieganie wstępowaniu młodzieży polskiej do obcych organizacyj, co w wielu wypadkach groziło wynarodowieniem. Pierwsze lata działalności nie wykazują większych rezultatów. Zresztą niektóre gałęzie sportu były w owe czasy uprawiane minimalnie, bądź zgoła nieznane. Największe więc triumfy święciła sekcja kręglarska. Późniejsze lata przynoszą założenia sekcji wodnej Klubu, dumy Polaków berlińskich.

Dziś Klub liczy kilka sekcyj ,z których najliczniejszą jest piłkarska. Pierwsza drużyna P. K. S.-u zdobyła w roku bieżącym mistrzostwo swej grupy.

Część oficjalna obchodu ćwierćwiecza istnienia Klubu zaszczycili swą obecnością wybitni działacze polscy w Niemczech ,oraz przedstawiciele licznych organizacyj.

Symbolem łączności z Macierzą i wyrazem troski i opieki, jaką Kraj sport polski zagranicą otacza, był przyjazd wicedyrektora Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. Kawalca.

Związek Polaków w Niemczech ofiarował stowarzyszeniu sztandar, zaliczając tem samem Polski Klub Sportowy w poczet organizacyj polskich, stojących na straży wychowania narodowego i utrzymanie stanu posiadania.

Sztandar ten, przyjęty ze czcią przez młodych sportowców, będzie odtąd ich największą świętością i dumą. Będzie ich wiódł do nowych zwycięstw, zarówno w dziedzinie sportu, jak i w wielkiem dziele tworzenia potęgi ducha.

W związku z uroczystościami, P. K. S. zorganizował turniej piłkarski, przy udziale polskich drużyn z Czerniowic (Rumunja) i Karwiny (Czechosłowacja). Z turnieju zwycięsko wyszedł „Wawel" (Czerniowce). Ale nie to jest rzeczą w tym wypadku najważniejszą.

Nas cieszy najbardziej fakt nawiązania, przez polskie sportowe ośrodki zagraniczne, kontaktu, co niechybnie przyczyni się do zbliżenia poszczególnych terenów naszej Polonji. A że sport jest udziałem ludzi młodych, kształtujących dopiero swe charaktery, to też spotkania w rodzaju berlińskiego, wydać powinny jaknajlepsze owoce.

J. Wr.

KRONIKA
Światowego Związku Polaków z Zagranicy

POSIEDZENIE RADY NACZELNEJ ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

W końcu maja r. b. odbyło się w Warszawie posiedzenie Prezydjum Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy, na którem były omawiane sprawy Polaków w U. S. A. Na wstępie złożył sprawozdanie z pobytu delegacji kupiectwa polskiego na Zjeździe Kupiectwa w Cleveland — dyr. Związku Izb Handlowo-Przemysłowych p. Jakubowski. Ze sprawozdania tego wynika, że kupiectwo polskie w Ameryce dokładnie zdaje sobie sprawę ze swego obecnego położenia i, podejmując zdrową inicjatywę utworzenia Związku Kupiectwa Polskiego w U. S. A., dąży do zasadniczej poprawy swego stanu posiadania. Zjazd w Cleveland przyczyni się niewątpliwie do pogłębienia nawiązanych już poprzednio stosunków handlowych pomiędzy Polonją Amerykańską a Macierzą.

Następnie dyr. Stefan Lenartowicz scharakteryzował przebieg zjazdu konsolidacyjnego ,odbytego w dniu 2-im maja r. b. w Chicago i wyraził przekonanie, że powstanie Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Ameryce z udziałem przedstawicieli największych organizacyj, duchowieństwa i całej prasy polskiej — stanowi podstawę scalenia życia społecznego czteromiljonowej rzeszy Polaków w Ameryce.

Prezydjum po wyczerpującej dyskusji wyraziło głębokie zadowolenie z dokonanych w ostatnim czasie przemian w życiu Polonji Amerykańskiej.

OTWARCIE KURSU DLA KIEROWNIKÓW CHÓRÓW POLSKICH ZAGRANICĄ

W dniu 1-ym lipca b. r. nastąpiło uroczyste otwarcie 2-go skolei kursu dla kierowników chórów polskich zagranicą. W tegorocznym kursie bierze udział przeszło 30 słuchaczów z 6 krajów europejskich. Przemówienia powitalne na otwarcie kursu wygłosili: prof. Wacław Lachman — kierownik kursu, dyr. Stefan Lenartowicz w imieniu Światowego Związku Polaków z Zagranicy, dyr. Tadeusz Kawalec w imieniu Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy i mjr. dyr. Jan Niezgoda w imieniu Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych.

Należy mieć nadzieję, że kurs ten, niecąc znajomość i umiłowanie pieśni polskiej — wpłynie dodatnio na podniesienie stanu pieśniarstwa polskiego zagranicą.

WYCIECZKA POLSKICH SPÓŁDZIELCÓW Z CZECHOSŁOWACJI W ŚW. ZW. POL. Z ZAGR.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy podejmował w połowie u. m. we własnej siedzibie uczestników wycieczki polskich spółdzielców z Czechosłowacji, przybyłej dla zwiedzenia kraju oraz organizacyj i urządzeń spółdzielczych.

Gorącem przemówieniem powitał Rodaków naszych z Czechosłowacji wiceprezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, dr. Bronisław Hełczyński, następnie przemówienia powitalne wygłosili: w imieniu zarządu Spółdzielni Rolniczych — dyr. F. Nowakowski i Spółdzielczego Instytutu Naukowego — dyr. Przegaliński. Na przemówienia odpowiedział przedstawiciel wycieczki.

PRZYJĘCIE NA CZEŚĆ WYCIECZKI POLSKICH AKADEMIKÓW Z CZECHOSŁOWACJI

Dnia 3 lipca b. r. w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbyło się przyjęcie na cześć bawiącej w Polsce wycieczki 40 akademików polskich z Czechosłowacji. Serdecznie przywitał młodzież polską z Czechosłowacji wiceprezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy dr. Bronisław Hełczyński — na co gorąco odpowiedział przedstawiciel polskiej młodzieży akademickiej z Czechosłowacji, wznosząc okrzyk na cześć Światowego Zw. Pol. z Zagranicy.

Uczestnicy wycieczki wręczyli przedstawicielom Światowego Związku Polaków z Zagranicy żeton pamiątkowy, poczem chór młodzieży akademickiej odśpiewał szereg polskich pieśni.

ŚPIEWACY POLSCY Z ZAGRANICY W KRAKOWIE

Po Zlocie Śpiewaków Polskich ,chóry nasze z zagranicy, w liczbie ponad 500 osób przybyły z Warszawy do Krakowa.

Na dworcu powitali gości przedstawiciele Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej.

Uczestnicy Zlotu udali się przy dźwiękach orkiesty i śpiewu na Wawel, potem na Sowiniec, a wieczorem do sali Starego Teatru, gdzie odbył się koncert przy licznie zgromadzonej publiczności. Koncert ten stał się wielką manifestacją narodową.

WYCIECZKA ZJEDNOCZENIA POL. RZ.-KAT. W KRAJU

Światowy Związek Polaków z Zagranicy podejmował dn. 12 u. m. w hotelu „Polonja“ uczestników wycieczki Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, przybyłych na M/S „Batorym“ ze Stanów Zjednoczonych do Polski.

Polacy z Ameryki zwiedzili Lwów, Kraków, Zakopane, Katowice, Częstochowę i Poznań. Po rozwiązaniu wycieczki w dniu 1 lipca b. r. uczestnicy udali się do swych rodzin w Kraju. Odjazd miłych gości zza oceanu do Stanów Zjednoczonych nastąpi 22 lipca.

Zamknięcie IV kursu eksportowego przy Św. Zw. Pol. z Zagranicy



W dniu 16 czerwca odbyła się uroczystość zamknięcia IV-go Kursu Eksportowego przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy. Przemówienia podczas uroczystości wygłosili: wiceprezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy — dr. Bronisław Hełczyński, przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych — radca dr. Lubaczewski, delegat Ministerstwa W. R. i O. P. — wizytator Szyc, kierownik Kursu Eksportowego — Konstanty Wiczkowski, reprezentant Koła Absolwentów Kursu — L. Gałecki oraz w imieniu tegorocznych absolwentów — inż. Wadzyński. W r. b. kurs ukończyło 41 osób, podczas gdy pierwszy Kurs Eksportowy, zorganizowany w okresie zimowym 1932/33 r. — zaledwie 9. Świadczy to wymownie o pożyteczności tej placówki.

Rozmawiamy z Czytelnikami

P. Jan Wróblewski, Buenos Aires, Sekr. Komitetu calle Tucumann. Dziękujemy serdecznie za przesłane informacje, które wykorzystaliśmy w naszym biuletynie. W pracy kulturalno-oświatowej, prowadzonej przez WPanów życzymy jaknajwiększego powodzenia. Wierzymy, że gromadny wysiłek zorganizowanego i skonsolidowanego społeczeństwa zdoła usunąć wszelkie przeszkody i stworzyć na obczyźnie polską oświatę, która ogarnie wszystkie bez wyjątku dzieci polskie.

Związek Strzelecki, Okręg Zachodni (Francja i Belgja). Podokręg Metz.

Zamieszczamy przesłaną korespondencję. W przyszłości prosimy o sprawozdania krótsze. Pięćdziesiąt egzemplarzy naszego miesięcznika wysyłamy.

Prezes Witold Romaszkiewicz, Australja.

Dziękujemy za komunikaty. Wszelkiemi materjałami i informacjami zawsze chętnie służyć będziemy. Cieszy nas fakt, że WP. Prezes tak wielką wagę przywiązuje do naszego miesięcznika, pisząc, że daje on kolonji możność zbliżenia się i tem większego pokochania Macierzy — Polski. Gorąco pragnęlibyśmy zbliżyć ją do Was, Drodzy Rodacy, jaknajbardziej.

Stowarzyszenie Obywatelskie Domu Polskiego N. Tonawanda N. Y. — Jan Kowalski.

Pieniędzy za prenumeratę naszego miesięcznika nie otrzymaliśmy. Dziękujemy za słowa uznania. Uchwała Zarządu, który uważając, że pismo nasze oddaje wychodźtwu wielkie usługi, zrezygnował z bezpłatnego otrzymywania naszego perjodyku i zadeklarował stałe wypłacanie prenumeraty, jest dla nas miłym dowodem, że praca nasza znajduje w terenie szczere uznanie i poparcie.

Gat. — Warszawa.

Rękopisy pańskie są nieczytelne. Oszczędzi nam pan dużo czasu, oddając swe artykuły przepisane na maszynie. Wykorzystamy w biuletynie: krajowym lub zagranicznym.

REDAKTOR NACZELNY
Inż. JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70

PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.